

wprost

NR 3 (207) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
15 stycznia 2024 ISSN 0209-1747





WEJDŹ DO AKCJI

z Programem dla Akcjonariuszy
Indywidualnych ORLEN S.A.



- **OSZCZĘDZAJ** na paliwie
aż do 540 zł rocznie
- **KUPUJ** taniej
na stacjach ORLEN
- **ZYSKAJ WIEDZĘ** o rynkach finansowych
w Akademii Inwestowania
- **BIERZ UDZIAŁ** w wyjątkowych
wydarzeniach

Poznaj korzyści na www.orklenwportfelu.pl

PARTNER
PROGRAMU:



Biuro Maklerskie

PARTNER
EDUKACYJNY AKADEMII:



CFA Society
Poland

PARTNER
MERYTORYCZNY PROGRAMU:



Stowarzyszenie
Inwestorów
Indywidualnych

Program ORLEN W PORTFELU ani też żaden z udostępionych komunikatów czy dokumentów na jego temat, nie stanowi oferty sprzedaży ani zachęty do złożenia kupna papierów wartościowych ORLEN S.A. Publikacja takich materiałów nie oznacza również rekomendowania przez ORLEN S.A. ani żaden inny podmiot sprzedaży i kupna jakichkolwiek papierów wartościowych, w szczególności papierów wartościowych ORLEN S.A.

Na początek**Eliza Olczyk**

Wojna prezydenta z rządem

Prezydent gości skazanych polityków, żeby uchronić ich od więzienia. Rząd nasyła policję do Pałacu Prezydenckiego, by siłą wyprowadziła Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Obie strony oskarżają się wzajemnie o łamanie prawa i konstytucji oraz grożą przyszłą odpowiedzialnością. Wojna

Na początek

między prezydentem Andrzejem Dudą a rządem premiera Donalda Tuska weszła na zupełnie inny poziom niż ten, z którym mieliśmy do czynienia w latach 2007-2010.

Kohabitacja obu organów władzy już wtedy była bardzo trudna, ale ówczesne spory między Lechem Kaczyńskim i Donaldem Tuskiem o krzesło na szczycie europejskim lub odmowa przydzielenia głowie państwa rządowego samolotu, to niewinne igraszki przy tym, co obserwujemy na linii rząd-prezydent w ostatnich dniach.

Od momentu przejęcia władzy przez koalicję partii: PO, PSL, Polski 2050 i Nowej Lewicy **NAPIĘCIE MIĘDZY RZĄDEM A PREZYDENTEM STALE ROŚNIE.**

Można powiedzieć, że konflikt rozpoczął prezydent, wygłaszając ostre przemówienie pod adresem nowej większości podczas pierwszego posiedzenia Sejmu i powołując w pierwszym kroku konstytucyj-

Na początek

nym Mateusza Morawieckiego na premiera. Miał do tego nie tylko prawo, ale i dobre uzasadnienie, bo PiS zdobyło najwięcej głosów i ma w Sejmie największy klub. Jednak z góry było wiadomo, że ten gabinet nie uzyska poparcia większości parlamentarnej. Nowa koalicja mogła zatem uznać, że ukradziono jej dwa miesiące rządów.

Później nastąpiło chwilowe uspokojenie nastrojów i pojawiła się nadzieja na dogadywanie się przynajmniej w niektórych sprawach, aż do momentu przejęcia przez rząd mediów publicznych.

Odpowiedzią było weto prezydenta do ustawy o budżetowej, na co rząd postawił spółki medialne w stan likwidacji. Jednocześnie rozpoczął rozprawę z Mariuszem Kamińskim i Maciejem Wąsikiem, co również zaangażowało głowę państwa, która stoi na stanowisku, iż obaj politycy są przez Dudę ułaskawieni.

Zatrzymanie Wásika i Kamińskiego

To właśnie przy okazji tej drugiej sprawy obie strony weszły na wyższy poziom konfliktu, niż w czasach pre-

Na początek

zydentury Lecha Kaczyńskiego. Prezydent Andrzej Duda, który powtarza, że obaj politycy nie tylko są ułaskawieni, ale w ogóle niewinni i krystalicznie uczciwi, zaprosił ich do Pałacu Prezydenckiego na uroczystość powołania nowych doradców. Wąsik z Kamińskim spędzili tam pół dnia.

Tymczasem policja już podjęła próbę zatrzymania obu polityków i odstawienia ich do zakładu karnego do odbycia kary. Politycy obozu rządzącego zakrzyknęli, że prezydent łamie prawo, bo ukrywa przestępców skazanych prawomocnym wyrokiem. Po czym rząd wydał policji nakaz wejścia do Pałacu Prezydenckiego pod nieobecność głowy państwa i zatrzymania obu byłych szefów CBA.

Szefowa Kancelarii Prezydenta oskarżyła funkcjonariuszy, że nie przedstawili nakazu aresztowania. Prezydencki minister Marcin Mastalerek dodał, że policja zachowywała się brutalnie. Zaś sam prezydent powiedział, że jest wstrząśnięty wydarzeniami i ogłosił iż Wąsik z Kamińskim są więźniami politycznymi.

Na początek

Gra pozorów rządu i prezydenta

Spór o skazanie i ułaskawienie obu polityków – bo prezydent ich ułaskawił, nim zostali skazani prawomocnym wyrokiem – toczy się od ośmiu lat.

*Głowa państwa, gdyby chciała ostudzić nastroje, **PO PROSTU UŁASKAWIŁABY OBU POLITYKÓW** jeszcze raz i do więzienia by nie trafili,*

co znaczenie obniżyłoby poziom emocji. Tak sugerował prof. Ryszard Piotrowski, prawnik-konstytucjonalista, argumentując, że ujmy by to prezydentowi nie przyniosło. Ale prezydent w końcu to zrobił. Ale najpierw wolał – co zapowiedział – słać do demokratycznego świata alarmistyczną informację, że rząd wysłał policję do Pałacu Prezydenckiego, czym złamał prawo, a Kamiński i Wąsik zostali uwięzieni bezprawnie.

Prezydencki minister Marcin Mastalerek zapowiedział w mediach, że Andrzej Duda ma w poniedziałek

Na początek

umówione spotkanie z rządem na temat polityki zagranicznej i ono się odbędzie, bo – jak powiedział – państwo musi normalnie funkcjonować. Prezydent w publicznym wystąpieniu wezwał do spokoju podczas czwartkowej demonstracji prawicy w Warszawie, w obronie mediów publicznych oraz osadzonych polityków PiS. W tych działaniach przypomina Donalda Tuska, który ciągle mówi o chęci współpracy, a nawet pojednania, po czym robi wszystko, by eskalować emocje.

Prezydent jednak się złamał i wszczął ponownie procedurę ułaskawienia, zatem rzeczywiście postawił na deeskalację. Obóz władzy nie, a też mógłby się cofnąć. Na przykład nie wysyłać policjantów do Pałacu Prezydenckiego. Również marszałek Hołownia mógłby uznać, że zgodnie z orzeczeniem Izby Kontroli Nadzwyczajnej Sądu Najwyższego mandaty obu posłów nie zostały wygaszone. Wolał wybrać sobie orzeczenie Izby Pracy, zgodne z jego zamysłem wygaszenia mandatów i odesłania polityków PiS do więzienia.

Na początek

Zatem obóz władzy uprawia łatwą do przejrzania grę pozorów – opowiada, że spokój społeczny i dobro kraju leżą mu na sercu, jednak prze do konfliktu za wszelką cenę. Prezydent do czwartku też uczestniczył w tej grze, ale się cofnął.

Przejęcie TVP

Analogiczną sytuację mamy w sprawie mediów publicznych. Zostały przejęte siłowo i bezprawnie pod koniec ubiegłego roku, co właśnie potwierdził Sąd Rejestrowy, odmawiając wpisania do rejestru nowych władz TVP wyznaczonych przez ministra kultury Bartłomieja Sienkiewicza. Prezydent o tej sytuacji wspomniał w orędziu noworocznym, za co został skrytykowany przez obóz rządzący – że zamiast uśmiechać się do Polaków w ostatnim dniu starego roku zaczął ich straszyć rządem Tuska.

Jeszcze dwa tygodnie wcześniej Andrzej Duda zaprosił do Pałacu Prezydenckiego przedstawicieli nowej większości sejmowej i podobno możliwa była rozmowa o nowej ustawie medialnej. I to mimo drwin

Na początek

polityków koalicji rządzącej, którzy szydzą z różnych posunięć głowy państwa, jakby zależało im na braku współpracy. Po tym, jak policja weszła do Pałacu Prezydenckiego trudno w tę współpracę uwierzyć. Raczej tylko będziemy oglądać wrogie kroki. Przy czym nie ulega wątpliwości, że rząd, który ma w ręku znacznie więcej możliwości, będzie wypuszczał bardziej bolesne strzały.

Atak rządzących na budżet Kancelarii

Można założyć, że już przy okazji prac nad budżetem państwa będziemy świadkami kolejnych kroków obozu władzy. Zobaczymy, na ile zostaną okrojone finanse Kancelarii Prezydenta. „Utrzymanie dwóch prezydentów i masę doradców kosztuje Polskę stanowczo za dużo” – napisał na platformie X poseł KO, Zdzisław Gawlik, sugerując, jakie będą najbliższe działania wobec głowy państwa.

– Poseł Gawlik nie jest członkiem sejmowej komisji finansów publicznych – zaznacza w rozmowie z „Wprost” poseł Marek Sowa z PO, wiceprzewodni-

Na początek

czący tej komisji. Ale nie kryje, że do pewnych cięć w Kancelarii Prezydenta obóz rządzący się przymiera. – Mamy do tego prawo. Prezydent rozbudował przykładowo Biuro Polityki Międzynarodowej. Może poprzedni rząd nie prowadził aktywnej polityki zagranicznej, ale nasz minister będzie to robił, zatem trzeba to wszystko ułożyć na nowo – zaznacza nasz rozmówca.

Zarazem daje do zrozumienia, że cięcia nie będą drastyczne. – Kancelaria Prezydenta musi funkcjonować – mówi. Nasza rozmowa odbyła się jednak jeszcze przed wejściem policji do Pałacu Prezydenckiego, które wprowadziło nas w zupełnie nową rzeczywistość. Zatem być może nastawienie obozu rządzącego względem finansów Kancelarii Prezydenta również się zmieniło.

Riposta głowy państwa

Polityk związany z otoczeniem prezydenta uważa, że te zapowiedzi sugerują, iż cięcia finansowe zabolą głowę państwa.

– Jak prezydent może na to odpowiedzieć? Przykładowo może blokować nominacje ambasadorskie, ale

Na początek

rząd będzie wtedy wysyłał na placówki urzędników niższej rangi i robił swoje. Może ktoś nie dostanie nominacji generalskich, ale wtedy ludzie wskazani przez głowę państwa też nie dostaną nominacji generalskich. Zatem najgroźniejszą bronią pozostaje weto – zaznacza nasz rozmówca.

Być może prezydent w ogóle nie rzuciłby się do walki z rządem, bo ostra konfrontacja nie leży w jego naturze, ale wejście policji do Pałacu Prezydenckiego ustawiło go na kolizyjnym kursie. Na dodatek ma za plecami bojowego szefa Gabinetu Prezydenta Marcina Mastalerka, który zawsze potrafił go zagrazać do walki.

Wszystko to razem wygląda tak, jakby politycy PO i PiS

*postanowili eskalować tak bardzo napięcie polityczne, aż nie będzie innego wyjścia niż **ROZPISANIE WCZEŚNIEJSZYCH WYBORÓW** parlamentarnych.*

Na początek

Tylko winę za tę niespodziewaną atrakcję fundowaną wyborcom chcą zwalić na przeciwników politycznych. Można powiedzieć, że obie strony mają dobre powody do takich dążeń – Zjednoczona Prawica marzy o odzyskaniu władzy zaś obecna koalicja rządząca o takiej większości w Sejmie, która pozwoliłaby na odrzucenie weta prezydenta.

Na razie zainteresowani zaprzeczają, by chcieli nowych wyborów, choć były prezydent Aleksander Kwaśniewski już powiedział, że strona rządząca nie powinna się bać takiego rozstrzygnięcia. Z drugiej strony obóz władzy nie chce się cofnąć w żadnej sprawie ani o pół kroku w imię uspokojenia nastrojów. 



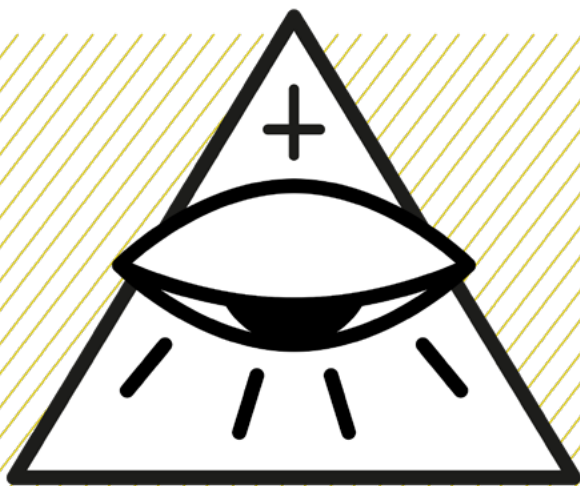
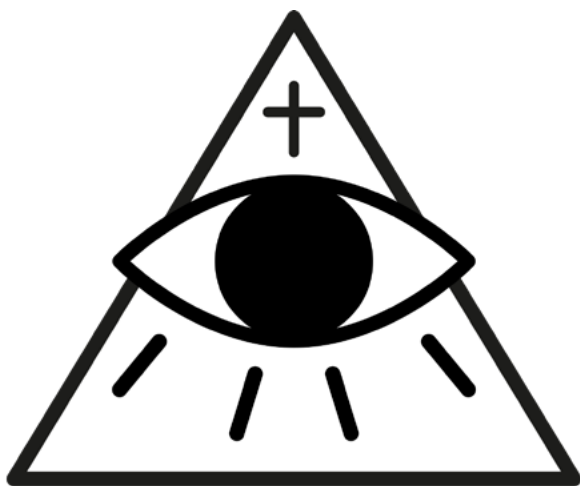
*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020r.

Nr 3 15 stycznia 2023

Czytaj Wprost



103

KOŚCIÓŁ – KONIEC DOKTRYNALNEJ JEDNOŚCI

Kościół katolicki – na naszych oczach – się zmienia. I nie chodzi tylko o decyzje liberalizujące podejście duszpasterskie do rozwodów czy związków osób tej samej płci, ale także o wyraźniejszą zgodę na to, by Kościół stał się wspólnotą „różnych prędkości”.

21 NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE

KRAJ

31 WOKÓŁ ROZLICZEŃ

Polityk opozycji: – Rządzący zajęli się sprawdzaniem, kto ile zarabiał w spółkach Skarbu Państwa. Potem dają przecieki do mediów i wychodzi, że politycy partii Kaczyńskiego to złodzieje.



37 NUDNA KOMISJA ŚLEDCZA

Komisja śledcza ds. wyborów kopertowych na razie nie jest spektaklem ciekawym. Widać za to, że śledczy z koalicji rządzącej szukają haka na



Jarosława Kaczyńskiego. Na razie bezskutecznie.

44 SEJMOWE RACHUNKI: 460 CZY 458

Kandydaci, którzy są na tych listach, co pp. Kamiński i Wąsik, mogą stanąć przed dylematem: czy objąć po nich mandat?



FELIETON

53 TOMASZ P. TERLIKOWSKI

SPOŁECZEŃSTWO

58 **#METOO W POLSCE**

– Nowej fali #MeToo ani procesów nie będzie. Liczę jednak na refleksję mężczyzn nad tym, w jaki sposób traktują kobiety – mówi dr Magdalena Grzyb z UJ zajmująca się przemocą wobec kobiet.

73 **ZŁE WZORCE MĘSKOŚCI**

– Jakub Rzeźniczak powinien przeprosić swoje partnerki. A potem zostać ambasadorem jakiejś marki produkującej prezerwatywy – uważa dr Katarzyna Szumlewicz z UW.



Fot. Instagram, Archiwum prywatne



84 **KIEPSKI WYGLĄD TO NISKI PRESTIŻ**

Podstawową zmianą, jakiej nauczyciele powinni dokonać, żeby zmienić swój odbiór społeczny, jest zmiana wizerunku – postuluje jeden z nich.

FELIETON

110 **ZBIGNIEW LEW-STAROWICZ**

BIZNES

137 **BADANIA PŁATNOŚCI W POLSCE**

Krótsze opóźnienia w płatnościach: kiedy nadejdzie dobry czas dla biznesu? Publikacja Coface.

148 **START****CZY RACZEJ FALSTART**

Rząd planuje dopłaty do kredytów hipotecznych. Wygląda jednak na to, że program „Mieszkanie na Start” też nie poprawi sytuacji na rynku mieszkań.

TECHNOLOGIE

159 **W 2024 ROKU****INTERNET SIĘ ZMIENI**

Nadchodzący rok może być na

rynku cyfrowym renesansem personalnego podejścia do klienta – przewiduje amerykański ekspert Marc Karasu.

ZAGRANICA

174 **WIELKI BLEF ROSJI**

Rosyjska propaganda robi swoje, a wygląda na to, że w 2024 roku wojenne plany Kremla zależeć będą głównie od dobrej woli reżimów w Iranie i Korei Północnej.



Fot. PAVEL BEDNYAKOV/AFP/East News

FELIETON

**186 GEN. WALDEMAR
SKRZYPCZAK**

KULTURA

**271 PRAWDA
NIE DO KOŃCA PRAWDZIWA**

„Łabędzie”, nowa książka Jacka Dehnela, to niezwykła opowieść o tym, że nic nie jest takie, jak się

wydaje. Dehnel wpadł w labirynt prawd, półprawd i stworzył utwór nieprzewidywalny.

**282 MIŚ W SARMACKIM
KONTUSZU**

– Być może jednak naszą najważniejszą cechą narodową jest poczucie humoru – o fenomenie serialu „1670”, który szturmem zdobywa serca Polaków, mówi aktor Michał Sikorski.



Fot. Netflix / R.Pałka

SENSACYJNA, OPARTA NA FAKTACH

KULISY GŁOŚNYCH SPRAW I ARESZTOWAŃ

WSTRZĄSAJĄCE RELACJE

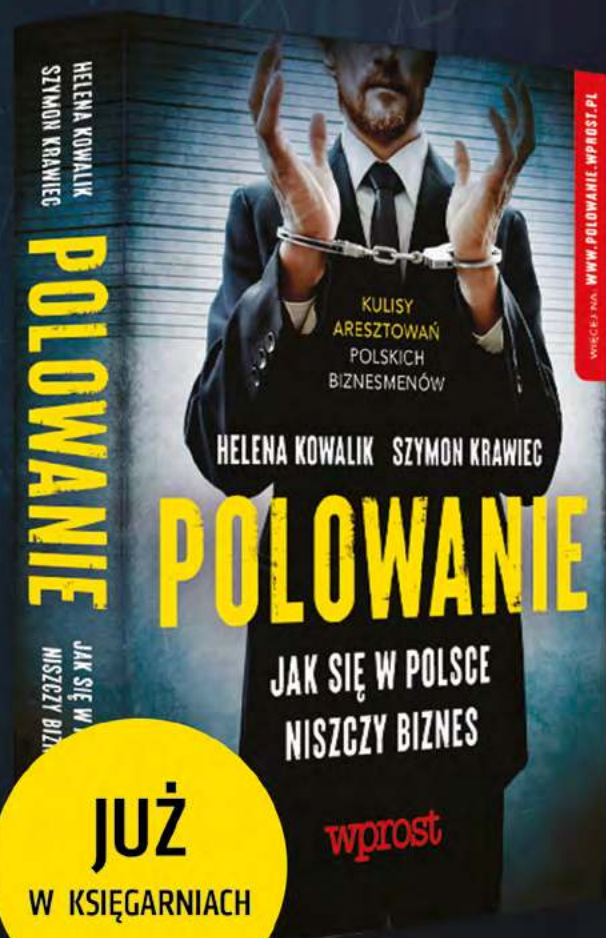
ROZMOWY Z EKSPERTAMI I LUDŹMI
Z WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

PONAD 500 NAZWISK I FIRM

AUTORAMI SĄ DOŚWIADCZENI
DZIENNIKARZE ŚLED CZY

Bezprawne areszty, popisowe zatrzymania, stawianie zarzutów
bez pokrycia w dowodach. Tasiemcowe rozprawy sądowe,
prawdziwe historie o twardym zetknięciu się
z więziennymi realiami.

Bohaterami tej książki są ludzie sukcesu, rozpoznawalni
biznesmeni z pierwszych stron gazet, jedni z najbogatszych
Polaków, którzy w jednej chwili znaleźli się w środowisku zupełnie
dla siebie obcym, znanym im dotąd jedynie
z filmów kryminalnych.



Zamawiając książkę wraz z PDF na stronie

KSIAZKA.WPROST.PL



Otrzymasz gratis praktyczny poradnik stworzony w oparciu o porady
adwokatów i osobiste relacje osób zatrzymanych.

W przypadku chęci zakupu większej liczby książek, prosimy o kontakt
+48 539 953 631, +48 508 040 664

PARTNERZY:



To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

M
P²S^{VS}
N

C^M
B
Z
a
V
N
P
U
z
S
C^B

W.

To nieprawda, że...



To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

Dlaczego Marcin Kierwiński, szef MSWiA zyskał miano prymusa w rządzie Donalda Tuska?

CZYM ZAPUNKTOWAŁ W PO MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI ADAM BODNAR? *Co zmęczyło lidera Platformy? Dlaczego działania Szymona Hołowni w sprawie Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika są uznawane przez koalicjantów za amatorszczyznę? Co rozeźliło polityków lewicy?* **O TYM I INNYCH SPRAWACH PISZEMY W NIEDYSKRECJACH PARLAMENTARNYCH.**

To nieprawda, że...

Marcin Kierwiński, minister spraw wewnętrznych i administracji, po kilku tygodniach na stanowisku już zyskał przydomek prymusa.

– Marcin stara się odgrywać rolę prymusa. Dlatego bardzo szybko zajął się wymianą składu rady nadzorczej PWPW. Przy okazji dołączyła do niej Magdalena Roguska, szefowa jego gabinetu politycznego. Zaczęli to krytykować ci, którzy zbyt przywiązali się do obietnicy odpolityczniania spółek – ironizuje nasz rozmówca z opozycji.

Za to Adam Bodnar, minister sprawiedliwości zbiera plusy w samej Platformie Obywatelskiej, choć na początku partia nie była przekonana, że to dobra nominacja. – W PO obawiali się, czy Bodnar sobie poradzi, bo jest za miękki i zbyt niezależny – mówi nasz informator.

Teraz ocena ministra sprawiedliwości miała się zmienić. – Bodnar jest o tyle dobrze dobrany, że ma autorytet prawny i nie ma wizerunku siepacza. To znacz-

To nieprawda, że...

nie lepszy wybór niż Roman Giertych. A przed wyborami w PO mówiło się, że Giertych może zostać ministrem sprawiedliwości. Ale był na to stanowisko zbyt kontrowersyjny – mówi polityk opozycji.

I dodaje, że Roman Giertych w ostatnim czasie coraz mniej udziela się w mediach. – Giertych ucichł. Nie ma go w mediach, nie domaga się stanowisk. Ma immunitet i to mu wystarczy. W kampanii miał na celu prowokowanie Jarosława Kaczyńskiego. Teraz nie trzeba już tego robić, bo prezesowi PiS i tak puszczają nerwy – wyjaśnia nasz rozmówca.

Donald Tusk jest wymęczony rozliczeniami. – Znowu ma dużo pracy, obowiązków, spotkań. Jak poustawia wszystko, to odetchnie – mówi polityk opozycji.

Być może rzeczywiście szef rządu jest zmęczony, o czym może świadczyć jego wpis na portalu x. Premier napisał w ubiegły piątek: „Naprawdę ktoś myślał, że czeka nas robota lekka, łatwa i przyjemna? Nie, ona przez jakiś czas będzie ciężka, trudna i nie-

To nieprawda, że...

przyjemna. Do takiej mnie wynajęliście. Nie narzekam”.

Pierwsze zgrzyty w koalicji ujrzały światło dzienne. Minister rozwoju i technologii Krzysztof Hetman z PSL przygotował projekt dopłat do kredytów mieszkaniowych „Mieszkanie na start”, co ogromnie zezłościło polityków lewicy. I mają powody do irytacji.

– Po pierwsze projekt przygotowano za plecami naszego kandydata na wiceministra ds. mieszkań, senatora Krzysztofa Kukuckiego. Po drugie nasi posłowie w ogóle nie akceptują dopłat do kredytów, bo uważają, że one jedynie psują rynek, sprawiając, iż drogie mieszkania stają się jeszcze droższe. Są inne rozwiązania, które można by wdrażać np. spółdzielnie samorządowe, ale nasi koalicjanci realizują swoje pomysły nie oglądając się na boki. Samo życie – mówi rozgoryczony polityk lewicy.

Zdaniem naszego rozmówcy, nie dojdzie jednak z tego powodu do większych perturbacji w koali-

To nieprawda, że...

cji rządzącej. – Wola jej utrzymania jest bardzo duża – stwierdza polityk lewicy.

I dodaje: – Mieszkaniówka to był bardzo ważny temat dla lewicy, a została załatwiona za naszymi plecami. Nie podoba mi się to, ale jestem w koalicji rządzącej, zatem nie chcę jej krytykować. Trzeba się docierać.

Nasz rozmówca zaznacza, że wielu ministrów rządu Donalda Tuska jeszcze nie sprawowało władzy, dlatego po prostu nie wiedzą, jak należy się zachowywać w rządzie koalicyjnym.

Marszałek Sejmu Szymon Hołownia rozpoczął w poniedziałek konsultacje z ekspertami w sprawie statusu polityków PiS: Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Pisałyśmy w „Niedyskrecjach”, że część polityków opozycji uznała, iż takie konsultacje Hołownia powinien był zorganizować nim wygasił im mandaty poselskie. – To co robi Hołownia to jest amatorszczyzna – mówi nasz rozmówca z lewicy.

To nieprawda, że...

Jego zdaniem, ta sprawa została źle rozegrana przez marszałka Sejmu. – Nie powinien był wygaszać mandatów Kamińskiego i Wąsika, tylko ogłosić, że zapadł wyrok w sprawie, co automatycznie oznacza utratę mandatu i komunikat w tej sprawie wysłać do Straży Marszałkowskiej. Tymczasem sam uwikłał się w sprawę i jeszcze był niekonsekwentny. Widać, że ktoś mu źle doradza – ocenia nasz rozmówca.

Wielu rozmówców z PiS jest przerażonych, że Jarosław Kaczyński nic nie zrozumiał z porażki i w wyborach samorządowych partia idzie na zderzenie z górą lodową.

– Okupowanie Telewizyjnej Agencji Informacyjnej kwitowane jest w PiS śmiechem. Wiedzą, że obrona telewizji jest tylko dla najtwardszych, dla sekty wyborczej, ale przed ułożeniem list do samorządu nikt tego nie lekceważy. Bo każdy poseł ma swoich ludzi, których wspiera w samorządzie – mówi nasz rozmówca.

I dodaje, że w PiS jest atmosfera zaniepokojenia i rozgoryczenia, iż nowego otwarcia nie będzie. Póki

To nieprawda, że...

co otwarciem ma być organizowany przez PiS marsz pod Sejmem 11 stycznia.

Politycy koalicji rządzącej oskarżają prezydenta Andrzeja Dudę, że wetując ustawę o kołobudżetową i broniąc posłów Wąsika i Kamińskiego, realizuje politykę prezesa PiS, Jarosława Kaczyńskiego. Tymczasem między prezydentem, a prezesem PiS nie ma od dawna żadnych spotkań ani rozmów.

– Wiem, że ani Kaczyński ani Duda nie dążą do spotkania. Prezydent spotyka się z innymi politykami PiS, z Mateuszem Morawieckim, ale z prezesem nie – mówi nasz rozmówca związany z obozem Zjednoczonej Prawicy.

Pierwsza komisja śledcza, do zbadania tzw. wyborów kopertowych, wzywa już świadków. Na pierwszy ogień idzie Jarosław Gowin były wicepremier w rządzie Mateusza Morawieckiego, ale inni politycy Zjednoczonej Prawicy też powinni oczekiwać wezwań przed komisję.

To nieprawda, że...

– W PiS twierdzą, że nie boją się tej komisji. Może prezes Poczty Polskiej albo Jacek Sasin, były minister aktywów państwowych mogą mieć kłopoty, ale reszta nie ma się czego obawiać. Z drugiej strony to nie jest nic miłego zeznawać przed taką komisją. Trzeba się stawiać na wezwania, być może zatrudnić adwokata, zatem nikt nie będzie szczęśliwy jeżeli zostanie wezwany przez komisję – mówi nasz rozmówca związany z obozem Zjednoczonej Prawicy. 



WOKÓŁ ROZLICZEŃ

Fot. X

Warszawa, 9.01.2024 r. – Jarosław Kaczyński wśród protestujących przed aresztem na Grochowie, gdzie dowieziono posłów PiS.

– Ulubionym słowem w Platformie Obywatelskiej jest teraz audyt. Zajęli się sprawdzaniem, kto ile zarabiał w spółkach Skarbu Państwa, telewizji, instytucjach powołanych przez PiS. Potem dają przecieki do mediów i **WYCHODZI, ŻE POLITYCY PARTII KACZYŃSKIEGO TO ZŁODZIEJE** – opowiada polityk opozycji.



Tekst: **Joanna Miziołek**

Według informacji „Wprost”, koalicja rządząca chce przeprowadzać rozliczenia aż do czasu wyborów europejskich.

– Bardziej niż kiedykolwiek potrzebują igrzysk. Te mają trwać do czasu wyborów europejskich. Będzie cała gałąź zawiadomień do prokuratury na polityków PiS – opowiada nasz informator. Dlatego – jego zdaniem – tak ważna dla Platformy Obywatelskiej jest sprawa Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika.

– Szykują pokazówkę z Wąsikiem i Kamińskim. Chcą pokazać, jak prowadzą ich do więzienia – przekonuje nasz rozmówca, który twierdzi, że wówczas prezydent zdecyduje się na ułaskawienie obu polityków.

– Skazanie zamyka drogę do tego, żeby być posłem, albo ministrem – dodaje.

Póki co, w sprawie Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika panuje chaos prawny. Po tym jak 20 grudnia

 *Sąd Okręgowy w Warszawie* **SKAZAŁ**
BYŁYCH SZEFÓW CBA, A OBECNIE
POLITYKÓW PIS *Mariusza Kamińskiego*
i Macieja Wąsika za nadużycia

w trakcie badania afery gruntowej na karę 2 lat pozbawienia wolności, obaj odwołali się od wyroku.

„Z uwagi na złożone wnioski, do chwili obecnej nie zostało wydane zarządzenie o wykonaniu wyroku wobec dwóch osób skazanych w powyższej sprawie” – wyjaśniła Onetowi sędzia Aleksandra Smyk, prezes Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia.

Audyt za audytem

Oprócz zawiadomień do prokuratury na polityków PiS rządzący zajęli się audytami poprzedników. – Ulubionym słowem w Platformie Obywatelskiej jest teraz audyt. Zajęli się sprawdzaniem kto ile zarabiał w spółkach skarbu państwa, telewizji, instytucjach powołanych przez PiS oraz jakie były umowy w spółkach sponsoringowych.

Potem **DAJĄ PRZECIEKI DO MEDIÓW** i wychodzi, że politycy partii Kaczyńskiego to złodzieje – ocenia nasz rozmówca.

Przed nową koalicją rządzącą wciąż obsada kluczowym spółek państwowych. – Wymiana prezesów spółek będzie trwała. 31 stycznia jest walne zgromadzenie PGE, 6 lutego w Orlenie – mówi nasz rozmówca.

Z ostatnich doniesień „Rzeczpospolitej” wynika, że prezesem Orlenu może zostać Elżbieta Bieńkowska,

była minister infrastruktury i rozwoju, była komisarz UE ds. rynku wewnętrznego i usług.

W Platformie Obywatelskiej wciąż aktualny jest też pomysł postawienia Adama Glapińskiego przed Trybunałem Stanu. Donald Tusk po przejęciu władzy nieco złagodził ton. Wciąż nie wykluczył jednak jednoznacznie takiej możliwości, tłumacząc, że ewentualny proces nie obejmowałby decyzji podejmowanych przez NBP, ale braku niezależności w czasie rządów PiS.

Męczące rozliczenia

Realizowane rozliczenia nie wszystkim w obozie rządzącym się podobają. – Są wewnętrzne konflikty, mardzenia na to, jak przywracają praworządność. Osoby z poważnym autorytetem prawniczym podważają metody stosowane między innymi przez Bartłomieja Sienkiewicza. Z drugiej strony profesor Safjan i Sadurski namawiają, żeby iść na skróty – opowiada nasz rozmówca z opozycji.

Pójście na skróty w sprawie telewizji publicznej sprawiło, że w PO na TVP zaczęto mówić „produkt czeko-

ladopodobny do TVN”. – Po co ktoś ma oglądać telewizję publiczną, skoro to samo ma w TVN-ie, w dodatku ze swoimi ulubionymi dziennikarzami i emocjami. TVP jest teraz do bólu nudna – kwituje polityk.

Rozliczenia miały też – zdaniem naszych rozmówców – zmęczyć premiera Tuska. – Tusk jest zmarnowany. Ma dużo obowiązków i spotkań. Nie przywykł do tego w ostatnim czasie. Jak wszystko sobie poustawia, będzie mógł haratać w gałę – śmieje się nasz rozmówca. 

10.01.2024 r. – były wicepremier i minister Jarosław Gowin jako świadek przed komisją śledczą do spr. wyborów kopertowych 2020.

NUDNA KOMISJA ŚLEDcza



*Komisja śledcza ds. wyborów kopertowych na razie nie jest spektaklem ciekawym. Nie przyciąga uwagi opinii publicznej i nie wnosi wiele do naszej wiedzy o wydarzeniach z lata 2020 r. Widać za to, że **ŚLED CZY Z KOALI- CJI RZĄDZĄCEJ SZUKAJĄ HAKA NA JAROSŁA- WA KACZYŃSKIEGO**. Na razie bezskutecznie. Może to się zmienić, ale komisja przesłucha- ła już najbardziej gorącego świadka, który mógłby coś ujawnić.*



Tekst: **Eliza Olczyk**

Komisja rozpoczęła swoje prace w wyjątkowo niefortunnym momencie, czyli w czasie kryzysu wokół Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Wydarzenia bieżące zawsze bardziej interesują opinię publiczną niż te dawno minione i wielokrotnie omówione. Na dodatek komisja bada wyda-

rzenia z okresu pandemii, o której obywatele dawno zapomnieli i nie chcą wracać pamięcią do lockdownu oraz innych obostrzeń tamtego czasu. Dlatego zapewne zeznania najgorętszego świadka, którego rządzący mogli powołać by dopiec PiS, czyli Jarosława Gowina, byłego wicepremiera i ministra nauki, przeszły praktycznie bez echa. A z następnymi świadkami będzie tylko gorzej.

Przesłuchanie Gowina

Gowin, wyrzucony z koalicji rządzącej i skazany na polityczną banicję m.in. z powodu sprzeciwu wobec przeprowadzenia wyborów kopertowych, teoretycznie mógłby pogrążyć PiS jakimiś rewelacjami z okresu, gdy toczył się bój o formułę, w jakiej powinny się odbyć wybory prezydenckie w czasie pandemii. Żaden z innych ewentualnych świadków powoływanych przez komisję ze strony Zjednoczonej Prawicy nie będzie miał takiej wiedzy jak Gowin, który bywał na spotkaniach koalicjantów albo nie będzie zainteresowany, by opowiadać o swoich przypuszczeniach, domniema-

niach lub pogłoskach. Co więcej, świadkowie mogą odmawiać odpowiedzi, jeżeli uznają, że to, co powiedzą, może być wykorzystane przeciwko nim samym. Na dodatek

*prawie wszystko, co ujawnił były wicepremier przed komisją śledczą **BYŁO JUŻ WCZEŚNIEJ ZNANE OPINII PUBLICZNEJ** i opisywane przez media.*

Nie bez powodu śledczy zadający pytania Gowinowi posługiwali się materiałami prasowymi. O ewentualnych naciskach na jego ludzi, o naciskach na niego samego czytaliśmy wielokrotnie w prasie, a nawet w książce. Opowiadali o tym w nieoficjalnych rozmowach nie tylko ludzie dawnego Porozumienia Jarosława Gowina, ale nawet politycy PiS, by prostować lub torpedować narrację byłego wicepremiera.

Zatem żadnych nowych konkretów nie udało się ustalić. Co więcej, jeżeli pozostali świadkowie będą się zasłaniać niepamięcią lub odmawiać zeznań we wła-

snym interesie, to komisja sama będzie musiała ustalać, co Gowin miał na myśli.

Słabość materii

Drugą słabością tej komisji śledczej jest to, że w sprawie wyborów kopertowych wszystko wiadomo –

*”kto podpisywał kwity będące podkładką do ich przeprowadzenia, **KTO NACISKAŁ ŻEBY SIĘ ODBYŁY**, z jaką intencją, czy miał do tego prawo,*

ile pieniędzy wydano. Była w tej sprawie kontrola NIK oraz zapadły dwa sprzeczne orzeczenia sądów.

Wojewódzki Sąd Administracyjny uznał działania premiera zmierzające do organizacji wyborów kopertowych – wtedy jeszcze bez ustawowej podstawy – za niezgodne z prawem. Natomiast Rejonowy Sąd w Warszawie podzielił decyzję prokuratury, że nie ma podstaw do wszczęcia śledztwa w sprawie wyborów kopertowych, bo funkcjonariusze państwowi działali w wa-

runkach pandemii, której skutków nie dało się wówczas oszacować. Co jeszcze sejmowi śledczy chcieliby ustalić?

Z pytań posłów koalicji rządzącej wynika, że przede wszystkim chcieliby usłyszeć, iż to Jarosław Kaczyński szantażował Gowina i straszył go szukaniem kwitów. Można by wtedy ukręcić jakiś paragraf na prezesa PiS. Ale tego nie usłyszeli. Z kolei posłowie Zjednoczonej Prawicy chcieli wycisnąć z Gowina, że opozycji od początku chodziło o obalenie rządu, dlatego grała na kryzys konstytucyjny. Tego też nie udało się wydobyć ze świadka.

Niedoświadczeni śledczy

Być może, mimo niesprzyjających okoliczności zewnętrznych i słabości materii do prześwietlania, dobrzy śledczy potrafiliby wycisnąć coś ze świadka. Ale członkowie komisji śledczej do zbadania wyborów kopertowych raczej wybitnymi śledczymi nie są. Mówili o swoich przypuszczeniach i wyobrażeniach domagając się odpowiedzi na pytania, czy świadkowie też mieli

takie przypuszczenia i wyobrażenia. Cytowali materiały prasowe, których ukazało się w tamtym okresie bez liku. W kółko pytali o to samo, jakby mieli nadzieję, że w końcu usłyszą inne odpowiedzi. Wygłaszali swoje długie i nużące wywody, by usłyszeć krótkie wypowiedzi świadka. Dociskali i dopytywali, choć nie było o co dopytywać.

Słowem pierwsze przesłuchania były raczej nudne i niewiele wnoszące do naszej wiedzy o wyborach korpertowych, a miejscami nawet lekko żenujące. Za to dowiedzieliśmy się jednego – że Dariusz Joński z KO, przewodniczący komisji, będzie się nieustannie ścierał z Przemysławem Czarnkiem z PiS, wyrastającym na głównego napastnika w tej komisji. I nie zawsze wyjdzie z takiego starcia obronną ręką. 

SEJMOWE RACHUNKI: 460 CZY 458



*Kandydaci, którzy startowali z tych samych list, co Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik, mogą stanąć przed dylematem: **CZY OBJĄĆ PONICH MANDAT?** Obecnie potencjalni następcy ucinają temat. – Mam nadzieję, że nie znajdzie się żadna chętna osoba – mówi „Wprost” poseł Jarosław Sachajko, który w wyborach był tuż za Kamińskim.*



Tekst: **Piotr Barejka**

Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik zostali zatrzymani, trafili na komendę, a następnie do aresztu. Zanim do tego doszło, Szymon Hołownia oświadczył, że po konsultacjach z ekspertami i analizach prawnych nie ma wątpliwości, jaki jest ich status w Sejmie.

– Ten status nie wynika z żadnego mojego postanowienia, wynika z wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie – podkreślał marszałek. – Postanowienie moje, potwierdzające ten fakt służy w procedurze jednemu celowi: możliwości obsadzenia miejsc po byłych posłach przez kolejne osoby wskazane przez Państwową Komisję Wyborczą – dodał.

Politycy PiS twierdzą jednak, że Kamiński i Wąsik wciąż są posłami. Również

prezydent Andrzej Duda oświadczył, że obaj „posiadają swoje mandaty”.
PODOBNIÉ MÓWIŁ JAROSŁAW KACZYŃSKI *rozmowie z Telewizją Republika.*

– Pozostają posłami – zaznaczał prezes PiS.

– Nie widzimy możliwości obsadzania tych mandatów przez kolejnych (kandydatów – red.) na liście. Wiemy, że można liczyć na lojalność osób, które na listach były wysoko. Natomiast jeśli chodzi o tych, którzy byli niżej, to mamy nadzieję, że można liczyć na

ich lojalność, ale tu głowy nie położę. Takie osoby nie wejdą w skład naszego klubu – dodawał.

Brak chętnych na mandaty?

Po ogłoszeniu postanowienia Marszałka Sejmu o wygaszeniu mandatów w Monitorze Polskim (do czego już doszło w przypadku mandatu Mariusza Kamińskiego) i doręczeniu jej Państwowej Komisji Wyborczej, rozpoczyna się procedura wyboru następców Kamińskiego i Wąsika. Mandaty powinni wtedy objąć kolejni kandydaci na listach w okręgach, w których startowali obaj politycy.

W przypadku okręgu numer 16, w którym z trzeciego miejsca na liście PiS startował Maciej Wąsik, pierwsza w kolejce jest Wioletta Kulpa. Płockiej radnej zabrakło w wyborach niecałych 800 głosów, aby objąć mandat.

– Obecnie nie widzę podstaw, aby się nad tym zastanawiać, panowie nadal są posłami, mają mandaty i immunitety – zapewniła jednak działaczka PiS w rozmowie z „Gazetą Wyborczą”.

Gdyby Kulpa mandatu nie przyjęła, przed taką decyzją stanie Rafał Romanowski, który w poprzedniej kadencji Sejmu został posłem, gdy mandat zwolnił Łukasz Szumowski. Choć do Sejmu obecnej kadencji się nie dostał, to w listopadzie przejął po Zbigniewie Kuźmiuku mandat europosła. Trzeci w kolejce byłby Krzysztof Dziwisz, obecnie starosta żyrardowski.

Pawłowska za Kamińskiego?

Mariusz Kamiński kandydował natomiast w okręgu numer 7, gdzie był „jedyneką” na liście PiS. Mandat po nim w pierwszej kolejności mogłaby objąć Monika Pawłowska, której do zdobycia miejsca w Sejmie zabrakło niecałych 150 głosów. I jeszcze w grudniu zapowiadała, że mandat... przyjmie.

– Bardzo ciężko pracowałam w kampanii wyborczej na ten mandat. Jeżeli wszystko odbędzie się *lege artis*, czyli mandaty panów Kamińskiego i Wąsika wygasną, a ja otrzymam zapytanie, czy chcę go objąć, to tak, przyjmę go. Myślę, że tego oczekują moi wyborcy – mówiła w rozmowie z Onetem.

Jednak po środowym orzeczeniu Izby Pracy Sądu Najwyższego, które utrzymało w mocy decyzję marszałka Sejmu o wygaszeniu mandatu Kamińskiego, była posłanka zamilkła. Choć nieoficjalnie mówi się, że zdania nie zmieniła. Szczególnie, że Pawłowska z lojalności nie słynie, bo w poprzedniej kadencji była posłanką Lewicy, Porozumienia i finalnie PiS.

Pawłowska wciąż nie odbiera telefonów, nie odpisuje na wiadomości. Gdyby jednak mandatu nie przyjęła,

do Sejmu mogłaby wrócić Beata Strzałka, była posłanka PiS. – Myślę, że
W TYM MOMENCIE TO NIEWŁAŚCIWE
PYTANIE – *ucina jednak Strzałka*

w rozmowie z „Wprost”. – Nie liczę się z tym, że takie pytanie mogłoby być do mnie skierowane – dodaje.

Następny jest Ryszard Madziar, bliski współpracownik Jacka Sasina, któremu nie udało się uzyskać mandatu, mimo że startował z drugiego miejsca na liście.

Najprawdopodobniej właśnie dlatego podczas wyborczych rozliczeń stracił stanowisko pełnomocnika partii w Chełmie.

– Pan Mariusz Kamiński jest posłem, więc nie ma tematu obejmowania po nim mandatu. Liczę na to, że obecna władza w końcu się opamięta i wypuści go z więzienia – stwierdził Madziar w rozmowie z „Gazetą Wyborczą”.

Może nikt się nie wyłamie

Jarosław Sachajko, czyli polityk, który uzyskał drugi po Mariuszu Kamińskim wynik na liście PiS i wszedł do Sejmu, również jest przekonany, że chętnych na zastąpienie byłego szefa CBA nie będzie. Nie widzi również powodów, aby taka procedura się rozpoczęła

– To naturalna konsekwencja ordynacji wyborczej, gdy poseł obejmuje stanowisko, które wyklucza go z bycia posłem lub niestety umiera. W tym przypadku nie zachodzi ani pierwsza, ani druga, ani – w ocenie wielu prawników – trzecia przesłanka, gdy poseł jest

skazany prawomocnym wyrokiem. Jest taki wyrok, tylko ten wyrok nie powinien zapaść – stwierdza poseł Kukiz'15.

– Nie ma powodów, żeby weszły kolejne osoby z listy. Mam też nadzieję, że nie znajdzie się osoba na liście, która chciałaby objąć mandat w takiej sytuacji – zaznacza.

– Wierzę, że ten rokosz prawników, walka z własnym państwem, skończy się normalnie – dodaje.

458 posłów do końca kadencji? To możliwe

Jeżeli doszłoby do sytuacji, w której żaden z kandydatów nie zgodziłby się na objęcie mandatu, dwa miejsca pozostałyby w Sejmie puste do końca kadencji. Taką możliwość dopuszcza Kodeks Wyborczy, o czym mówił Szymon Hołownia.

– Jeżeli tylko moje postanowienia zostaną opublikowane w „Monitorze Polskim” i Państwowa Komisja Wyborcza podejmie procedurę wskazywania objęcia mandatu i nikt tego mandatu nie obejmie, to (...) wtedy do końca kadencji jest 459 albo 458 posłów i to jest

zgodne z prawem. Izba jest prawidłowo obsadzona, nie można do niej mieć żadnych wątpliwości – zaznaczał marszałek.

Innego zdania są politycy PiS, którzy powtarzają, że Sejm będzie wówczas „nielegalny”. 

**Tomasz P. Terlikowski**

Odszedł prorok

Jeśli w polskim Kościele był jakiś prorok, to z pewnością był nim ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Ten brodaty, ciemnooki, wiecznie zabiegany ksiądz, którego hierarchia kościelna szczerze nie lubiła, mówił i robił rzeczy, które wielokrotnie wyprzedzały refleksję Kościoła instytucjonalnego.

*Historycy, którzy będą kiedyś spisywali historię Kościoła w Polsce, będą zmuszeni umieścić w niej na poczesnym miejscu księdza, który **NIGDY W KOŚCIELE W POLSCE KARIERY NIE ZROBIŁ.***

Na przeszkodzie stanęli najpierw komuniści, którzy uniemożliwili młodemu, zaangażowanemu w działalność „Solidarności” księdzu studia w Rzymie. Jeśli udałooby mu się je ukończyć doktoratem, to może zostałby znanym historykiem alba nawet biskupem.

Krótko po tym, jak nie wyjechał do Rzymu, został – za sprawą swojego kleryckiego zaangażowania – szefem Fundacji im. Brata Alberta, a także opiekunem domu dla osób z niepełnosprawnością intelektualną. To właśnie ta decyzja określiła całe jego życie, bo z osobami z niepełnosprawnością związany był do końca swoich dni. I myślę, że to właśnie w pracy z nimi uczył się empatii, współczucia, a konieczność nieustannego zdobywania środków, ale także walki

o ich prawa sprawiały, że ćwiczyła się jego nieustępliwość i upartość.

Upadek komunizmu wcale nie sprawił, że nieustępliwy ksiądz zaczął robić karierę w Kościele. Był na to zbyt niezależny, a gdy – pod wpływem przyjaciół, którzy zwrócili mu uwagę na agentów bezpieki wśród duchownych – zaczął domagać się lustracji i sam badać te dokumenty – zamknęły się dla niego wszystkie drogi w Kościele.

Kardynał Stanisław Dziwisz zaczął nakładać na niego kolejne kary kościelne, a on sam zrzekł się tytułu kanonika, co oznacza, że ten niezwykle znany wśród świeckich duchowny, zostanie pochowany jako absolutnie „szeregowy” prezbiter.

Kary i słowa potępienia nie mogły jednak go zatrzymać i ten okres swojego zaangażowania zakończył on absolutnie fundamentalną dla zrozumienia Kościoła w Polsce książką, poświęconą współpracownikom bezpieki w krakowskim Kościele.

I to właśnie w trakcie jej pisania zetknął się z problemem nadużyć seksualnych, to wtedy zgromadził do-

kumenty i przekazał je metropolicie krakowskiemu. I co? I nic!

Gdy więc robiłem z nim wywiad-rzekę: „Chodzi mi tylko o prawdę”, powiedział i o tym. Od razu na nasze głowy posypały się gromy. Księża, dziennikarze, liderzy katolickiej opinii próbowali przekonywać, że taki problem w polskim Kościele nie istnieje, a my szkalujemy duchowieństwo i instytucje.

Ksiądz Tadeusz był przesłuchiwany przed kościelnymi Komisjami i szkalowany. Ale to nie mogło go zatrzymać, szczególnie, że

*od tego momentu **ZACZĘLI SIĘ DO NIEGO ZGŁASZAĆ KOLEJNI SKRZYWDZENI seksualnie w Kościele, a on sam stawiał się powoli ich rzecznikiem.***

Słoną cenę przyszło mu za to zapłacić. W archidiecezji krakowskiej istnieje nieformalny zakaz głoszenia przez niego kazań, on sam traktowany był przez wielu ludzi Kościoła jak „czarna owca”, a diecezja tarnowska,

w której ujawnił działania biskupa, przez lata kryjącego pedofila, wytoczyła mu proces.

Kolejni ludzie się do niego zgłaszali, a on albo sam im pomagał, albo kierował ich do mediów, jeśli nie istniała inna możliwość załatwienia sprawy. To on był także pierwszym ekspertem, z którym spotkali się członkowie Państwowej Komisji ds. Pedofilii.

Tempa i zaangażowania nie tracił nawet, gdy zaczęła trawić go choroba. I wtedy walczył, pomagał, angażował się. I taki zostanie w mojej pamięci. Tak jak zostanie w niej ostatnia nasza rozmowa. Umawialiśmy się na dłuższe spotkanie, kolejne w ważnej sprawie, odwołałem je najpierw ja, potem on, a potem szpital. Nie dowiem się już, co myśli o pewnych kwestiach.

Pamiętam jednak jego ostatnie słowa do mnie wypowiedziane: „Jesteś pewien, że chcesz się tym zajmować?”. I śmiech.

Ten śmiech będą zawsze pamiętał. I wiele godzin rozmów. 

#METOO W POLSCE

– *Nowej fali #MeToo ani procesów nie będzie. LICZĘ JEDNAK NA REFLEKSJĘ MĘŻCZYZN NAD TYM, W JAKI SPOSÓB TRAKTUJĄ KOBIETY – MÓWI DR MAGDALENA GRZYP z Uniwersytetu Jagiellońskiego, kryminolożka, zajmująca się przemocą wobec kobiet.*



Rozmawiała **Krystyna Romanowska**

Na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Lund, w maju zeszłego roku, wygłosiła pani referat o recepcji ruchu #MeToo w Polsce. Czy gdyby dzisiaj go pani pisała – znalazłby się w nim opis aktualnie rozgrywającej się „Kącki Gate”?

To dobre pytanie. Na pewno bym go umieściła tuż obok – ucichającej już – afery „Pandora Gate”, w której doszło do licznych przekroczeń i seksualizacji nastolatek.

Spółeczeństwo

W przypadku Kąckiego odczytuję ten jego grafomański *confiteor* („Confiteor” – „Wyznaję” – esej Stanisława Przybyszewskiego o roli sztuki z 1899 r. – przyp. red) jako swoisty manifest mężczyzn pokolenia X, którzy traktowali i traktują kobiety jako „zaspokajaczki” ich

*Magdalena Grzyb*

– prawniczka, wykładowczyni w Katedrze Kryminologii Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jej obszary zainteresowania i pracy naukowej to przemoc wobec kobiet, przestępstwa motywowane kulturowo i kryminologiczna problematyka prostytucji. Współautorka wydanego dwa lata temu raportu o zabójstwach w polskich domach: „Teraz koniec z Tobą”.

Spółeczeństwo

emocjonalnych i seksualnych potrzeb i w ogóle nie widzą lub nie chcą widzieć, że te zachowania mogą krzywdzić kobiety.

Przecież sam sposób opisu tych relacji z kobietami, zamiast oddać im jakiś szacunek (jeśli tekst miał być „ucieczką do przodu”), jest dla nich – o ile nie obraźliwy – to na pewno lekceważący. Przypomina mi się tutaj książka i film „Pokolenie Ikea” – to podobny poziom męskiego egocentryzmu, który zachłysnął się iluzoryczną władzą, pieniędzmi i pompowaniem ego w pracy. Do tego alkohol jako forma zapijania stresu, zmęczenia, emocji.

To nie jest tylko doświadczenie kobiet wokół Marcina Kąckiego czy środowiska mediów, takie rzeczy dzieją się w innych światach. „Celebryci” są głośniejsi – ich „brudne sprawy” bardziej medialne i atrakcyjniejsze do opisywania.

Przypomnijmy, że początek ruchu #MeToo to rok 2006. Koncentrował się on pierwotnie na czarnoskórych nastolatkach i młodych kobietach doświadczających przemocy seksualnej w swoim otoczeniu.

”**BYŁ ODDOLNYM PROJEKTEM TARANY BURKE**, czarnoskórej aktywistki (do-
stała ona zresztą za swoją działalność
tytuł „Człowieka Time”).

Dopiero 11 lat później zdobył rozgłos w internecie za sprawą amerykańskiej aktorki Alyssy Milano, która zachęcała na Twitterze kobiety – ofiary molestowania seksualnego, do umieszczania hasztagu #MeToo. Doprowadziło to m.in. do ujawnienia wielu nadużyć seksualnych w Hollywood.

Jak ocenia pani recepcję ruchu #MeToo w Polsce?

A pamięta pani jakieś głośne afery z polskimi nazwiskami z pierwszych stron gazet na miarę naszego rodzimego Harveya Weinsteina?

Szczerze powiedziawszy pamiętam jedynie tzw. „papierowych feministów”. Przypomnijmy, że chodziło o kilka kobiet oskarżyło dziennikarzy: Jakuba Dymka i Michała Wybieralskiego, o molestowanie, niestosowne zachowanie, mobbing, a tego pierwszego

- także o gwałt. Prokuratura umorzyła postępowanie. W czerwcu zeszłego roku Jakub Dymek wygrał proces, który wytoczył swojej byłej partnerce i został oczyszczony z zarzutu gwałtu.

Ale – jak pamiętamy – była także awantura internetowa o to, czy pisarz Janusz Rudnicki może zwracać się do nieznanych mu kobiet per: „k...wy” czy nie? Czy jest to przejaw jego pisarskiej dezynwoltury czy zwykłego chamstwa, braku szacunku dla kobiet? Część feministycznych koleżanek Rudnickiego stanęła w jego obronie, bo osobiście lubiła Janusza i była przyzwyczajona do jego specyficznego „humoru”.

Mieliśmy w polskim #MeToo też mniej znane sprawy, jak oskarżenie o molestowanie szefa studenckiego komitetu antyfaszystowskiego z Warszawy. Kilka młodych kobiet oskarżyła go o to i w rezultacie odszedł z tego komitetu, ale sprawa nie zyskała rozgłosu medialnego.

Z kolei jedna ze studentek Uniwersytetu Warszawskiego oskarżyła doktoranta Marcina Kozaka o poda-

Spółeczeństwo

nie jej narkotyków i wykorzystanie seksualne. Wszczęto wobec niego postępowanie dyscyplinarne, w efekcie został wydalony z uczelni właśnie za podawanie nielegalnych substancji.

Inną sprawą, która przeszła bez wystarczającego rozgłosu, było oskarżenie ze strony kilku aktorek dyrektora krakowskiego Teatru Bagatela. Kobiety wysłały list do prezydenta Krakowa, skarżąc się na niestosowne zachowania przełożonego.

Dyrektora zawieszono, następnie zdy-
*misjonowano, **ZOSTAŁA TEŻ WSZCZĘ-***
***TA SPRAWA** (oskarżenie o molestowanie*
seksualne), ale nie ma jeszcze wyroku.

Odsunięto także od pracy ze studentkami i studentami wykładowcę wydziału reżyserii na Akademii Teatralnej w Warszawie - powodem był list środowiska artystycznego, w którym studenci, ale także twórcy skarżyli się na nadużywanie przez niego swojej funkcji.

Spółeczeństwo

Potem była także sprawa Tomasza Lisa, który zrezygnował nieoczekiwanie z funkcji redaktora naczelnego „Newsweeka”, wkrótce potem pojawiły się oskarżenia od jego współpracowników o mobbing. W tle krążyła opowieść, że nie o mobbing tu chodzi, tylko o inne nadużycia i że wpisuje się to w #MeToo, ale opinia publiczna nie poznała szczegółów i żadnym procesem sądowym się to nie skończyło.

Czy proces sądowy jest potwierdzeniem, że jakaś akcja w ramach #MeToo się udała?

Nie chodzi o „udanie się”, tylko o szansę rzeczywistej społecznej zmiany. Wiele z tych męskich niewłaściwych zachowań, wobec których kobiety czują się skrzywdzone i traktowane w sposób przedmiotowy, jest z prawnokarnego punktu widzenia trudnych do zakwalifikowania, a jeszcze trudniejszych do ścigania.

Prawo nie sprzyja kobietom, które chcą udowodnić, że są molestowane czy nadużywane przez mężczyzn. O ile można to relatywnie łatwiej zrobić w sytuacji, kiedy między ofiarą a sprawcą zachodzi relacja zależ-

Spółeczeństwo

ności i sprawca chce wykorzystać swoją przewagę w celu uzyskania korzyści np. seksualnych, o tyle w sferze prywatnej, jeżeli nie mamy do czynienia z ewidentną przemocą, gwałtem, pobiciem – prawo najczęściej jest bezradne.

Nie można wsadzić do więzienia mężczyzny, który masturbuje się przy kobiecie (czyli tylko prezentuje wykonanie innej czynności seksualnej, ale nie doprowadza tej kobiety do jej wykonania czy poddania się jej), chociaż ona tego nie chce. Nie ma na to paragrafu. Podobnie jak za chamski komentarz. Przecież więzień by nam nie starczyło. No i pytanie, czy naprawdę uważamy, że to prawo karne ma być podstawowym instrumentem rozwiązywania tego typu problemów?

Ale nie ma pani wrażenia, że pisanie w internecie nie załatwi całej sprawy, nie spowoduje żadnej zmiany społecznej?

Moim zdaniem, nie czeka nas na razie żadna zmiana społeczna a „wyznanie” Kąckiego za chwilę zostanie zapomniane (jego tekst już przecież zniknął z internetowej wersji „Gazety Wyborczej”). Proszę zauważyć,

Społeczeństwo

że sprawy, o których wspominam są ograniczone do pewnego środowiska, które nazywam żartobliwie „kanapową lewicą” i mają bardzo niski potencjał przekonania społeczeństwa co do realnej krzywdy kobiet czy słuszności ich zarzutów.

Chociaż sama wypowiedź Marcina Kąckiego ma jakiś potencjał, żeby zmienić męskie zachowania. Kiedy się ją czyta, widać jak na dłoni, że dziennikarz nie ma żadnej refleksji dotyczącej swojego stosunku wobec kobiet.

Ten opis zachowań charakterystycznych dla bardzo wielu mężczyzn jest tak jaskrawy, że może – mam nadzieję – skłonić jakąś część populacji do refleksji nad tym, jak traktuje się kobiety.

*W relacji dziennikarki Karoliny Rogaskiej o zachowaniu Kąckiego wobec niej, **WIDZIMY TEŻ AGRESJĘ**, agresję, obrażanie kobiety, która odmawia względów seksualnych.*

Społeczeństwo

W moim przekonaniu dla mężczyzny jest czymś dyskwalifikującym to, że nie potrafi z godnością przyjąć kobiecego „nie”. Chciałabym, żeby to wyznanie Kąckiego uzmysłowiło im, gdzie leży problem w ich zachowaniach w relacjach z kobietami. W ich roszczeniu do bycia seksualnie „obsłużonym”.

Ale widzę też w reakcjach kobiet – nie tylko na spowiedź Marcina Kąckiego, ale i w innych świadectwach #MeToo – coś bardzo symptomatycznego. Francuzi powiedzieliby o tym: *malaise* – ogromne niezadowolenie, dyskomfort kobiet związany z obecnym stanem relacji damsko-męskich. Uprzedmiotowanie, którego doświadczają w kulturze jest też wynikiem nieświadomego wchodzenia przez nie w układy nierówne, „abuzywne”, niejasne, potencjalnie krzywdzące, które są promowane społecznie: związki poliamoryczne, pornografię, sex working czy sponsoring.

Mamy w życiu społecznym wykluczające się narracje: jedna mówi o tym, że nie należy instrumentalnie traktować kobiet, a druga – że warto mone-

tyzować kobiecą seksualność i czerpać z tego korzyści.

Tutaj dramatyczną postacią – na co niewiele osób zwraca uwagę – jest Karolina Rogaska, dziennikarka, która wyznała, że Marcin Kącki potraktował ją niewłaściwie i obcesowo m.in. masturbując się przy niej i poniżając słownie. Sytuacja ta miała miejsce siedem lat temu, właściwie w samym centrum ruchu #MeToo. Nie wiem, czy to przypadek, ale Karolina Rogaska, stała się w ostatnich latach chyba jedną z największych w Polsce orędowniczek i promoterek pracy seksualnej, czyli również prostytutki. Napisała książkę-reportaż „Bez wstydu. Sekspraca w Polsce”. Przyznała, że w 2018 r. zatrudniła się w klubie go-go, w którym tańczyła dla klientów i rozmawiała z nimi, aby napisać książkę. Opisała swoje doświadczenie jako „empowering”, czyli upodmiotawiające i emancypujące.

Nie mnie to oceniać, ale zastanawiam się, czy jej osobiste doświadczenia z mężczyznami (m.in. z Marcinem Kąckim), którzy ją traktowali – pewnie nie raz

Spółeczeństwo

– bardzo przedmiotowo, wyłącznie jako obiekt seksualny, spowodowały, że postanowiła „monetyzować ich pożądanie” i miało jej to dawać władzę nad męskimi popędami, nawet jeśli tylko iluzoryczną?

Ja widzę tutaj jednak logiczne pęknięcie: nie można jednocześnie promować ruchu #MeToo, który nie zgadza się na uprzedmiotowianie kobiet i być entuzjastką seks workingu, który polega na ekstremalnej formie nierówności i eksploatacji seksualnej kobiet. Nie może traktować seksu jako towaru i walczyć z uprzedmiotowieniem kobiet. To sprzeczność nie do pogodzenia.

Dlaczego kobiety zdecydowanie za rzadko decydują się iść do sądu?

Jest wiele powodów, ale pewnie najczęściej... nie chcą sprawiać i mieć kłopotów. Z perspektywy czasu myślą (zresztą bardzo często zgodnie z prawdą): „poradziłam sobie”, „zostawiłam to za sobą”, „nie myślę już o tym”. Karolina Rogaska też przecież tak tłumaczyła te „nie ma sprawy”, które Kącki słyszał od kobiet, do których dzwonił po latach. Dodatkowo

nie wierzą w skuteczność reakcji instytucjonalnej. Wiem, że w dyskursie aktywistycznym **NIE MOŻNA STOPNIOWAĆ KRZYWDY,**

że każde najmniejsze naruszenie może wywołać wielką krzywdę, ale w praktyce przecież to działa inaczej. Jeśli to nie są poważne formy molestowania i kobiety nie uważają, że spotkała je największa krzywda na świecie, nie pielęgnują w sobie chęci rewanżu.

Ja też przecież należę do takich kobiet. Nie jest też do końca prawdą, że molestowanie czy inna skrajna forma przemocy zawsze kobiety dewastuje i pozostawia ślady, niszczy psychikę. Mamy coś takiego, jak psychiczna odporność.

Zdecydowana większość prędzej czy później wychodzi z tego, część o tym zapomina, część o tym pamięta, ale po latach nie ma w sobie poczucia chęci ukarania prześladowcy. Pozostaje tylko niechęć do sprawcy i niesmak.

Spółeczeństwo

Większość psychologów się zgodzi, że długotrwałe pielęgnowanie w sobie poczucia krzywdy nie jest zdrowe. Mówiąc to, nie chcę relatywizować przemocy i twierdzić, że nic się nie stało. Stało się. Pamiętajmy jednak o tym, że kobiety mają takich oprawców czy krzywdzicieli, którzy je dużo mocniej krzywdzą – są to ich najbliżsi partnerzy, rodzina – od których często nie odchodzą przez wiele lat.

Wszystko byłoby inaczej, gdyby kobiety miały większą świadomość tego, jakie są ich rzeczywiste potrzeby seksualne i emocjonalne. Umiały je wyrażać i stawiać rzeczywiste granice. Nie godziły się na rzeczy, których „nie czują” i nie chcą tylko po to, by przypodobać się mężczyźnie. Nie godziły się na realizowanie męskocentrycznych modeli relacji seksualnych, które obecnie są przez kulturę mocno promowane. I żeby umiały to robić kobiety młode, bo dojrzałe pewnie doszły do tego krocząc drogą własnych błędów i krzywd, a młode są na te dyskursy najbardziej podatne. 

Jakub Rzeźniczak dba o formę w każdych warunkach.

ZŁE WZORCE MĘSKOŚCI



– *Jakub **RZEŹNICZAK POWINIEN PRZEPROSIĆ SWOJE PARTNERKI.** A potem zostać ambasadorem jakiejś marki produkującej prezerwatywy – uważa **DR KATARZYNA SZUMLEWICZ,** pedagożka i filozofka z Uniwersytetu Warszawskiego.*



Rozmawiała **Krystyna Romanowska**

W ostatnich tygodniach i dniach opinia publiczna zderzyła się z dwoma przypadkami męskości, której aż trudno nie określić mianem „jaskrawie toksyczna”. Pierwsza to występ piłkarza Jakuba Rzeźniczaka w telewizji i reperkusje tegoż. Druga – to „występ” Daniela Martyniuka w hotelu Belvedere w Zakopanem.

Burda Daniela Martyniuka była – można by rzec – klasycznym przejawem „buntu” dorosłego bananowego dziecka bogatych rodziców. Wprawdzie obiecał mamie

Spółeczeństwo

i tacie, że „będzie grzeczny”, ale się nie udało. Ale, proszę zwrócić uwagę, że społeczeństwo raczej się śmieje niż oburza. Taki wzorzec męskości jest w jakimś sensie dozwolony.



*Katarzyna
Szumlewicz*

– doktor pedagogiki, magister filozofii, adiunkt na Wydziale Społecznych Nauk Stosowanych Uniwersytetu Warszawskiego. Tłumaczka, publicystka i krytyczka literacka, wykładowczyni gender studies. Autorka książek „Emancypacja przez wychowanie, czyli edukacja do wolności, równości i szczęścia” oraz „Miłość i ekonomia w literackich biografiach kobiet”.

Natomiast dwa tygodnie przed burdą Martyniuka na kanale YouTube pojawił się 15-minutowy film Krzysztofa Stanowskiego: „Przestań krzywdzić dziecko”. Obejrzało go milion widzów.

W filmie Stanowski odnosi się do występu Rzeźniczaka w telewizji i sesji zdjęciowej, ale przede wszystkim do jego kontrowersyjnych wypowiedzi dotyczących byłej partnerki i ich wspólnego dziecka. Co to oznacza, że dorosły mężczyzna dyscyplinuje innego dorosłego mężczyznę w sprawach tak elementarnych jak... przyzwoitość.

Myślę, że gdyby Rzeźniczaka skarciła publicznie jakaś kobieta, nie miałoby to takiego społecznego wpływu. Ale zrobił to popularny Krzysztof Stanowski – trochę jak ksiądz z ambony: skarcił parafianina, żeby już nie szerzył „zgorszenia”.

A jeżeli już szerzy – to, żeby o tym za głośno nie rozpowiadał. Przy mojej wielkiej sympatii dla Krzysztofa Stanowskiego i uznaniu za nagranie tego filmu, uważam, że w diagnozie postępowania Jakuba Rzeźniczaka minął się z prawdą. Błędem czy grzechem piłkarza nie

Spółeczeństwo

jest to, że „lata po mediach” i „uzależnił się od social mediów”. On po prostu uważa, że kobiety i dzieci są dla jego rozrywki.

I to powinien usłyszeć od Stanowskiego Rzeźniczak: „świat nie jest skonstruowany dla twojej rozrywki”. A nie: „przestań biegać po telewizjach”. Bo to brzmi trochę jak: „co tam robisz u siebie w domu to rób, tylko za głośno o tym nie gadaj”. I może jeszcze to, że w Polsce jest mnóstwo ojców traktujących dzieci w taki sposób i – niestety – jest na to w Polsce społeczne przyzwolenie. Gdyż

*Polacy nie wypracowali żadnych społecznych **NARZĘDZI PIĘTNUJĄCYCH ZŁYCH OJCÓW**. Przydałoby się nam wszystkim mocne podważenie przekonania o boskim statusie takich mężczyzn.*

W postawie piłkarza mamy ewidentny przejaw czegoś strukturalnego: w jego sytuacji (młody, przystojny, z zasobami) bardzo wielu mężczyzn zachowałoby się

Społeczeństwo

tak samo. Taki ktoś jest praktycznie nieograniczony w swoich możliwościach czynienia krzywdy. Ogranicza go tylko prawo i to prawo broniące dzieci, a nie partnerek.

Ciekawy jest jednak sam fakt, że jakiś mężczyzna o statusie celebryty został publicznie... zawstydzony. Do tej pory zawstydzają się publicznie tylko kobiety.

W komentarzach pod filmem Stanowskiego widać prawidłowość: przeciętni ludzie nie mają za dobrego zdania o mężczyznach, którzy opuszczają swoje dzieci, zdradzają partnerki w ciąży. Ale jednocześnie reguła rządząca polskim społeczeństwem to – o czym pani wspomniała – zawstydzanie kobiet: praktycznie za wszystko. Za to, że miała seks przedmałżeński, pozamałżeński, za flirt, za to, że ma dzieci z różnymi partnerami. Właściwie wszystko u kobiet może być wstydem, co u mężczyzny wstydem nie jest.

Mój ulubiony, choć już straszliwie nudny przykład: podstarzali aktorzy mający liczne potomstwo z wieloma partnerkami, zdradzający je obsesyjnie na rozmaite sposoby. I wywiady z nimi, kiedy opowiadają o majt-

Spółeczeństwo

kach kochanki znalezionych przez żonę – to naprawdę już spowszedniało, a nie jest dla mężczyzn powodem do – chociażby – ambarasu.

Kobiety tymczasem bywają zawstydzane tym, że nie chcą otwierać związków albo zakładać konta na OnlyFans. A w tym czasie mężczyźni – zwłaszcza ci na jakimś wyimaginowanym VIP-owskim świeczniku – przekraczają w ogóle wszelkie normy postępowania z kobietami. Człowiek, który zdradza żonę będącą w ciąży, jak zakocha się w innej, o poprzedniej partnerce mówi publicznie same najgorsze rzeczy! Nie oszczędza przy tym dziecka, nie szanuje ani matki, ani córki. Krótko mówiąc: nie szanuje przy tym także siebie.

Mamy do czynienia ze specyficznym rodzajem folgowania sobie.

A nawet poczucia, że jest się bogiem i nie może się być osądzanym przy użyciu moralności zwykłych ludzi.

Ale Rzeźniczak przedobrzył, bo wyrażając się źle o swoim dziecku, nie przewidział, że w Polsce są setki

Spółeczeństwo

tysięcy takich dzieci. Mężczyzna wyrzekający się oficjalnie swojego dziecka przypomina ludziom o czymś złym, o nieszczęściu. Np. o swoim życiu jako dziecka opuszczonego przez ojca. Każdy z nas zna dziecko/dzieci w takiej sytuacji. Pod filmem Stanowskiego jest mnóstwo wypowiedzi osób, których ojcowie zachowywali się jak Rzeźniczak.

*Poczytajcie sobie państwo te bolesne świadectwa. **NIE TWIERDZĘ, ŻE GENERALNIE MĘŻCZYŹNI TAK SIĘ ZACHOWUJĄ** wobec swoich dzieci. Ale część ojców niestety tak.*

Znam dziewczynę, której ojciec się od niej odwrócił po znalezieniu nowej partnerki. Poznał córkę jako dwudziestoparolatkę pracującą w NGOS-ie i jedyne, co jej powiedział to: „Jak możesz współpracować z tym Żydem Sorosem?”.

O takich przeżyciach można powiedzieć, że są traumą. To jest inny rodzaj przemocy niż bicie, ale zostawia bar-

dzo podobny ślad. I takich dzieci zlekceważonych przez ojców, bo znaleźli sobie nową miłość, jest bardzo dużo. Milion dzieci w Polsce czeka na alimenty.

Uważam, że sytuacja z filmem Stanowskiego z Rzeźniczką powinna być przyczynkiem do dyskusji, skąd się biorą takie postawy u mężczyzn?

Wygląda, jakbyśmy tkwili w najciemniejszym patriarchacie robionym rękami nowego pokolenia młodych mężczyzn, którym powinny jednak w głowie zaświtać takie określenia jak: „równouprawnienie” czy „partnerstwo”.

Myślę, że to głęboko zakorzeniona pogarda dla kobiet. Można by zapytać, dlaczego chłopcy są wychowywani w ten sposób, że taki model zachowania jest dla nich atrakcyjny? Dlaczego nie mają lub chcieliby nie mieć żadnych granic moralnych wobec ludzi, z którymi mają relacje? Jak to się dzieje, że mimo rzekomej wysokiej pozycji kobiet w naszym społeczeństwie, można pozwolić sobie na takie publiczne wypowiedzi? W wyraźnym procencie mężczyźni zaczynają być obojętni wobec dzieci z poprzednich związków. Jeżeli

Społeczeństwo

narzekamy na zwiększającą się liczbę samotnych matek, to należy się zastanowić, co takiego wpaja się/obiecuje mężczyznom i co zaniedbuje, że kończy im się miłość do dzieci wraz z końcem związku z ich matką?

Myśli pani, że nadszedł czas, kiedy to mężczyźni będą dyscyplinowali mężczyzn, bo tylko taka droga może być skuteczna?

Obserwujemy klasyczny schemat społeczeństwa patriarchalnego, w którym mężczyzna przestanie krzywdzić kobietę tylko wtedy, kiedy mu zakaze tego inny mężczyzna, a nie dlatego, że kobieta cierpi lub, że należy jej się szacunek.

Ludzie potrzebują księdza, który im powie, co jest dobre, a co złe. I tym księdzem nie może być kobieta – bo akceptowalna kobieta powie coś banalnego w stylu „pogódźcie się, oboje macie coś na sumieniu”. A niebanalnej nikt nie będzie słuchał, bo „nie będzie mnie baba pouczała”. A najgorzej, jakby go dyscyplinowała jakaś kobieta znana z feministycznych poglądów! Nawiasem mówiąc: jest taki odłam feminizmu, który

Spółeczeństwo

użala się nad biednymi mężczyznami, którzy chcieliby żyć jak Rzeźniczak, ale nie mogą, bo nie są na tyle atrakcyjni i majątni.

Oczywiście, Stanowski nie byłby kumplem, gdyby nie dał furtki wyjściowej: „Przestaniesz biegać z językiem, to będziesz fajniejszy”. Moim zdaniem Jakub Rzeźniczak powinien przeprosić swoje partnerki. A potem zostać ambasadorem jakiejś marki produkującej prezerwatywy. Wtedy wszyscy mu wybaczą. 

KIEPSKI WYGLĄD TO NISKI PRESTIŻ

Fot. Archiwum prywatne

*Podstawową zmianą, jakiej nauczyciele powinni dokonać, żeby zmienić swój odbiór społeczny, jest zmiana wizerunku i powierzchowności. **KAŻDEGO PRZECIĘTNEGO NAUCZYCIELA POWINNO BYĆ STAĆ NA WYJŚCIE DO PORZĄDNEGO BUTIKU I KUPIENIE SOBIE TRZECH KOSZUL PREMIUM.** Jednej białej, drugiej czarnej lub błękitnej, trzeciej obojętnego koloru, w kwiaty, czy w geometryczne wzory. Nie musi od razu wydawać tysiąca złotych, może raz w miesiącu kupić jedną.*



Tekst: **Sebastian Walczak**

Kim chciałbyś być w przyszłości? Takie pytanie zadałem moim uczniom po uroczystości zakończenia roku 2022/2023. Odpowiedzi i ich lakoniczne uzasadnienia były bardzo podobne: „Lekarzem. Moi rodzice są, chcę dużo zarabiać”. „Pił-

Spółeczeństwo

karzem, tylko nie wiem, czy mi się uda”. „Architektem, bo mnie to interesuje”.

Ankietowanymi byli tegoroczni ósmoklasiści, za chwilę absolwenci szkoły. Nikt spośród osiemdziesięciu pytanym nie chciał zostać nauczycielem.

Odpowiedź była o tyle przygnębiająca, że miałem nadzieję, że ktoś za kilka lat z niegdyśszego ucznia stanie się moim przyszłym kolegą z katedry, jednak jak wynika z powyższych prognoz, raczej tak się nie stanie. Istnieje prawdopodobieństwo, że – sądząc po opinii ankietowanych – nie będzie miał kto uczyć kolejnych pokoleń lub będą to robić ci, którzy nie nadają się do innych zawodów. Czy naprawdę nikt nie chce zostać nauczycielem?

Sebastian Walczak

– magister filologii polskiej UAM w Poznaniu. Nauczyciel języka polskiego w szkole podstawowej. Publikował w „Czasie Kultury”, „Twórczości”, „Głosie Nauczycielskim”, „Przekładańcu”.

Dlaczego tak jest? Bo słowo „nauczyciel” nie kojarzy się z niczym atrakcyjnym, także od strony estetyki wyglądu.

Badania etnograficzne „ilustrują zjawisko bylejakości i swoistej unifikacji nauczycielskiej mody, braku oryginalności czy wyraźnego zarysowania własnego stylu, będącego formą autoprezentacji i wyrażającego własną tożsamość”.

Portret przeciętnego nauczyciela

Niezbyt przystojny, oprawki okularów były modne dzieśięć lat temu, broda bez śladu zadzierzgnięcia brzytwą barbera, łysiejący, spocony w upalne dni, włos uczesany dłonią pośpiesznie przez wejściem do tramwaju.

Raczej pochylony, ramiona wąskie, kobiece, niegoszczące w siłowni, z brzuchem lub bez, sylwetka przepraszająca, spiesząca się, zagoniona. Niezgrabne ruchy, często nerwowe. Uśmiech przepraszający, zamyślony w nieznośnie marzycielski sposób. Torba przez ramię, równie niemodna co okulary, jeśli plecak, to tak samo. Spodnie szerokie o pogniecionych nogawkach, tak jak

Spółeczeństwo

koszula nigdy nie włożona do spodni na znak niezależności, a jednak wymiętolona w pasie.

” *Z charakteru niemęski, niedzisiejszy, pasywny, maminsynek. **O POWIERZCHOWNOŚCI INKASENTA LUB POETY.** Niepewny w tym, co mówi i myśli.*

Klisze wizerunkowe, na przykład jak ta przedstawiona powyżej, zapadają w pamięć. Przyszły kandydat na nauczyciela lub osoba obecnie pracująca w zawodzie projektując swoją przyszłość wciąż podejmuje autorefleksję na temat planowanej ścieżki zawodu i dokonuje wiwisekcji własnej osoby vs. cechy przedstawionej powyżej. Jeśli jeszcze nie rozpoczął kariery, powyższy obraz skutecznie odrzuca go od zawodu, gdy już pracuje w szkole, szuka potwierdzenia, że nie ma żadnej z powyższych cech. Nikt nie chce być nauczycielem, bo nikt nie chce tak wyglądać i takim być w przyszłości.

Reprezentanci zawodu o cechach opisanych powyżej podają w wątpliwość sens wykonywania zawodu

Społeczeństwo

przez przyszłych adeptów i obniżają prestiż tym, którzy już parają się nauczaniem. Postaci o zespole kilku przymiotów opisanych powyżej nadają pejoratywny wydźwięk etosu nauczycielskiego kojarzonej jako grupę niepewnych siebie, niezdolnych do osiągnięcia sukcesu poza systemem oświaty, zamkniętych na otaczającą rzeczywistość, niedostosowanych społecznie.

Osoby te podważają dorobek reszty społeczności, która stara się przeciwstawiać kreowaniu takiego wizerunku nauczyciela i przekonywać, że obraz nauczyciela jest zgoła inny i nadąża za duchem czasu. Powyższa grupa cech skupia się na tym, co godzi w pewien oczekiwany kanon estetyczny, a zestawiona w całość tworzy karykaturę. Niestety, w sugestywny sposób rzuca na opinię społeczną, gdyż zjawiska anormalne są bardziej zauważalne niż te widywane powszechnie. Powyższy obraz jest subiektywny, krzywdzący wobec reszty, ale efekt wywoływanego zjawiska jest alarmujący.

Istnieje prawdopodobieństwo, że ta wytykana palcami mniejszość, bardziej widoczna od reszty, staje się

wizytówką profesji, a przez to będzie dalej umniejszać prestiżowi wykonywania tego zawodu

Postać nauczyciela w przekroju wieków

Wizerunek nauczyciela na przestrzeni wieków ewoluował, nieustannie zmierzając do powolnej, ale stopniowej deprecjacji zawodu, jego misji oraz samej postaci pedagoga. Z człowieka poważnego stał się sfrustrowaną maskotką. W antyku nauczyciel był traktowany jako mistrz, autorytet do naśladowania, któremu ufano w pełni, a jego fizys nosiło znamiona powagi i niezaprzeczalnej mądrości bijącej nie tylko z tego co mówi i myśli, ale i z całej postaci: wykonywanych gestów, reakcji spotykających go osób, oddziaływania na innych. Jezus z Nazaretu, Sokrates to nauczyciele na pełen etat.

Kanoniczny wizerunek nauczyciela, tego, jaki powinienem być i tak postrzegano większość myślicieli pedagogów niewiele różnił się od obrazu prekursorów. Przez wieki posłannictwo, oczekiwania oraz stereotyp nauczyciela nie zmieniał się, chociaż społeczeństwo

Spółeczeństwo

było coraz bardziej krytyczne. Wszyscy doceniali wkład bakałarzy i profesorów w rozwój społeczeństwa od średniowiecza do końca pozytywizmu, choć nie raz autorytety typu Andrzeja Frycza-Modrzewskiego i Stanisława Konarskiego wytykały, że gminni pedagodzy niedostatki wiedzy i cierpliwości nad uczniem nadrabiali pejczem lub spożywaniem gorzałki niekoniecznie wieczorową porą. Na przełomie XIX i XX wieku powszechny odbiór nauczyciela jako kreatora myśli i autorytetu osiągnął szczyt, a dalej nastąpiło wielkie przesilenie. Jak w wielu dziedzinach życia

*przyspieszenie nastąpiło w XX wieku,
a z kolejnymi dekadami **DEGRADACJA
ETOSU ZAWODU** przypominała zjazd
kolejką górską w wesołym miasteczku.*

Trafną syntezę obecnego stanu wysnuwa Krzysztof Juszczak:

„We współczesnych dyskursach o nauczycielach pojawiają się zwykle krańcowo różne opinie. Nauczyciel

Spółeczeństwo

jest przedstawiany bądź jako pełen poświęcenia misjonarz wiedzy pracujący w skrajnie trudnych warunkach za żałosne wynagrodzenie (syndrom Siłaczki – red.), bądź jako niedouczony frustrat, który leczy swoje kompleksy, wyżywając się na uczniach (syndrom Pimki – red.). Pojawił się również wątek nauczyciela jako ofiary agresji swoich uczniów (syndrom Miauczyńskiego – red.)”.

Może i Stefan Żeromski chciał pokazać w „Siłaczce” szlachetną i czysto altruistyczną postawę wyrzeczenia się wygody życia w imię nauczania biedoty, ale z każdą kolejną dekadą odbiór tej postaci jest dokładnie odwrotny od zamierzonego.

Kolejne stada uczniów zmuszanych do czytania tej lektury coraz bardziej wyszydzało postępowanie Stasi Bozowskiej. Kim jest dzisiaj główna bohaterka dla młodocianego (może nie tylko?) czytelnika? Frajerką, która głupia uczy za pół darmo, marzy nie wiadomo o czym i umiera w imię wyższej idei. Mówi się „nauczyciel z powołania” – o ironio! wołasz najgłośniej. Tak też odbierani są ci, którzy dziś siedzą za szkolnym biurkiem

Społeczeństwo

lub chcą to robić po studiach. Żeromski, sumienie narodu, nadal fascynuje społeczeństwo, ale w niezamierzony, odwrotny sposób.

Dalej, w latach 30. poprzedniego stulecia, Gombrowicz w „Ferdydurke” portretuje kolejnego sztandarrowego pedagoga. Profesor Pimko to „drobny, mały, chuderlawy, łysy, i w binoklach, w spodniach sztuczkowych, w żakiecie, z paznokciami wydatnymi i żółtymi, w bucikach gienzowych, żółtych”.

Uosobienie śmieszności pod pozorem poważności. Gdyby nie szkoła, Pimko byłby nic nie znaczącym zbieraczem cytacyków z książek, których nikt nie czyta. Wszelkie objawy samodzielnego myślenia atakuje krzyżowym ogniem pytań z gramatyki. Leczy swoje kompleksy i impotencję autorytetu wyżywając się na uczniach. Taki obraz jest bliski społeczeństwu, bo wielu pamięta takich nauczycieli ze szkolnego doświadczenia. Taki osobnik trafiał się jeden na całe grono pedagogiczne. Niestety, właśnie on odciskał się najbardziej w pamięci i trauma dzieciństwa dokłada cegiełkę do negatywnego odbioru zawodu przez masy.

Społeczeństwo

Na przełomie tysiącleci zapamiętano Adasia Miauczyńskiego, który w filmie „Dzień świra” prowadzi lekcję języka polskiego o „Sonetach krymskich”. Uczniowie w ogóle go nie słuchają, przeszkadzają, a on nie ma wśród nich żadnego poważania. Tym bardziej jest tragiczny w swojej śmieszności, bo zdaje sobie sprawę ze swojego położenia. Widzimy jego wiedzę, erudycję, potrafi mówić ciekawie. Cóż, skoro nikt go nie chce słuchać.

*To akwizytor sprzedający **PRZETERMINOWANY TOWAR**, bo kogo interesuje jakaś stara poezja, wszystkie drzwi potencjalnych klientów zamykają się,*

a on nie ma do kogo wołać o pomoc.

Są także wzorce pozytywne, na przykład w filmie „Carte blanche” z 2015 roku Andrzej Chyra wciela się w rolę nauczyciela, który kocha uczniów ze wzajemnością. Mimo pogłębiających się problemów ze wzrokiem, postanawia doprowadzić swoich uczniów do matury,

Spółeczeństwo

a gdy to się wydaje, wzbudza szacunek wszystkich ludzi wokół.

Czy tak rzeczywiście funkcjonują nauczyciele? Nie. Jak potwierdza Krzysztof Juszcak: „Każdy z tych obrazów znajduje odbicie w szkolnej rzeczywistości, ale dotyczy niewielkiej grupy nauczycieli. Nauczyciele, jak każda inna grupa zawodowa, mają w swoim gronie osoby wybitne, jak i słabe, oraz wszystkie «stany pośrednie»”.

Zarówno w życiu, jak i w sztuce działa ten sam mechanizm. Przed dobrymi przykładami na pierwszy plan wychodzą te kiepskie. Są bardziej zauważalne, lepiej się sprzedają, dają pożywkę do leczenia własnych kompleksów z przeszłości. Dlatego tym bardziej nauczyciel powinien mieć się na uwadze i bardziej przykładać nie tyle do tego, co robi, ale, jak i w jakim stylu to robi.

Wzory do naśladowania

Dominika Walczak, na podstawie opinii reprezentatywnych grup społecznych oceniających wizerunek nauczyciela, skonstruowała wizerunek dobrego nauczy-

Spółeczeństwo

ciela: „Podsumowując wypowiedzi nauczycieli, dyrektorów szkół, uczniów i rodziców uczniów można pokusić się o stworzenie «portretu dobrego nauczyciela». Zgodnie z wypowiedziami badanych «dobry nauczyciel» łączy w sobie cechy dobrego dydaktyka, metodyka, jak i psychologa”.

Wyłoniła 23 cechy wpływające na duży szacunek wobec nauczycieli i 29 czynników determinujące obniżenie szacunku. W żadnym z nich nie pojawiła się wzmianka o estetyce, ubiorze, powierzchowności, prezencji. Nie wynika z tego, że badania zostały przeprowadzone źle, lecz fakt, że w dyskusji społecznej wygląd zewnętrzny nie jest i nie był tematem dyskusji.

Halina Guzy-Steinke dokonała przeglądu badań oczekiwanych i deprecjonowanych cech nauczyciela przeprowadzonych na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat. Przywołując teorie kilkunastu autorytetów pedagogicznych także i tu próżno szukać krytyki wyglądu zewnętrznego lub badań jego wpływu na odbiór społeczny zawodu nauczyciela.

Spółeczeństwo

Wszyscy wiedzą, bo nawet w szkole o tym mówiono, że nie wolno oceniać po wyglądzie, że pierwsze wrażenie może być mylące, ale i tak to robimy. Oceniamy po wyglądzie. Co nie dopowiesz, to dowyglądasz. Żyjemy epoce kultury wizualnej i musimy to zaakceptować. Na podstawie stworzonego wcześniej portretu ujmującego cechy, które czynią obraz nauczyciela nieatrakcyjnym, możemy wywnioskować, że stereotypowy wizerunek nauczyciela mężczyzny to obiekt aseksualny, żyjący w sferze niepoważnych marzeń, niezdecydowany w podejściu do problemów, jakie stawia rzeczywistość, unikający konfrontacji. To przeciwieństwo tego, czego oczekujemy od człowieka sukcesu.

*Jednym z podstawowych pragnień rodziców jest **AWANS W DRABINIE SPOŁECZNEJ** i/lub poprawienie komfortu życia swoich pociech.*

Rodzice chcą kształcić swoje dzieci w duchu osiągania dużych i małych sukcesów, a tego można się jedynie

Spółeczeństwo

nauczyć od kogoś, kto wzbudza zaufanie, że sam takich doświadczył i doświadcza w swojej karierze.

Nie mogą się tego nauczyć od nauczyciela, skoro traktujemy go jako osobę, „której się w życiu nie udało”.

Rodzice potrzebują nauczycieli, chcą ich oglądać, słuchać, co mają do powiedzenia, ale wybierają pozytywny przekaz wizualny i merytoryczny. Jakich nauczycieli oglądamy najczęściej? Tych ładnych, zdecydowanych, odważnych. Ci nas inspirują, wydają się interesujący.

Przemysław Staroń, Dariusz Martynowicz – Nauczyciele Roku 2018 i 2021. Panowie o śmiałym spojrzeniu, pewnym sobie głosie, świetnie znający technologie cyfrowe, potrzeby młodzieży. Wysportowani, przystojni, eleganccy. Ich postawa, mimika, gestykulacja dodaje wartości temu, co mówią. Umiejętność prezentacji sprawia, że emitowany przekaz zyskuje uwagę odbiorcy i rezonuje wśród opinii publicznej.

Nieprawdą jest, że media mówią o pedagogach jedynie w pejoratywnym znaczeniu. Te dwa żywe przykłady są dowodem, że środki masowego przekazu dają szansę

Spółeczeństwo

pokazania obrazu nauczyciela w pozytywny sposób. Badania satyry internetowej z demotywatory.pl pokazują, że największy odsetek tj. 50,51 proc. spośród analizowanych 358 obrazów dotyczył wzorca, postulowanej puli cech, jakimi powinien cechować się dobry nauczyciel, negatywne cechy nauczycieli ilustruje zaledwie 16,49 proc. analizowanych memów.

Dbalność o estetykę wyglądu

Podstawową zmianą, jaką nauczyciele powinni wykonać, żeby zmienić swój odbiór społeczny jest zmiana wizerunku i powierzchowności.

Każdego przeciętnego nauczyciela powinno być stać na wyjście do porządnego butiku i kupienie sobie z trzech koszul premium. Jedną białą, drugą czarną lub błękitną, trzecią obojętnego koloru, w kwiaty, w geometryczne wzory. Nie musi od razu wydawać tysiąc złotych, może raz w miesiącu kupić jedną.

Powinien pozwolić sobie na nową parę butów. Na wizytę u fryzjera. Do fryzjera, a nie mistrza maszynki do golenia.

Spółeczeństwo

Jak widać wyżej, postrzegamy ludzi także przez pryzmat powierzchowności, więc to jest pierwsza rzecz, do której wszyscy nauczyciele powinni przywiązywać uwagę.

*Jako osoba występująca publicznie przed swoimi uczniami, innymi nauczycielami, rodzicami **MUSI ZACHOWAĆ PEWNĄ ESTETYKĘ** na wzór prezenterów telewizyjnych, posłów, senatorów.*

On także ma swoją widownię – każdego ranka od pierwszego do ostatniego dzwonka. A żeby ona skupiła swoją uwagę na nim, on powinien zachowywać wobec niej szacunek także przez swój wygląd. Żeby nauczyciela traktowano poważnie, musi zacząć wyglądać poważnie. Ubiór to podstawa kultury wizualnej, dlatego kolejne protesty w sprawie podwyżki płac w oświacie to nie tylko sprawa podwyższenia statusu materialnego pedagogów, ale podniesienie ich prestiżu zawodowego.

Spółeczeństwo

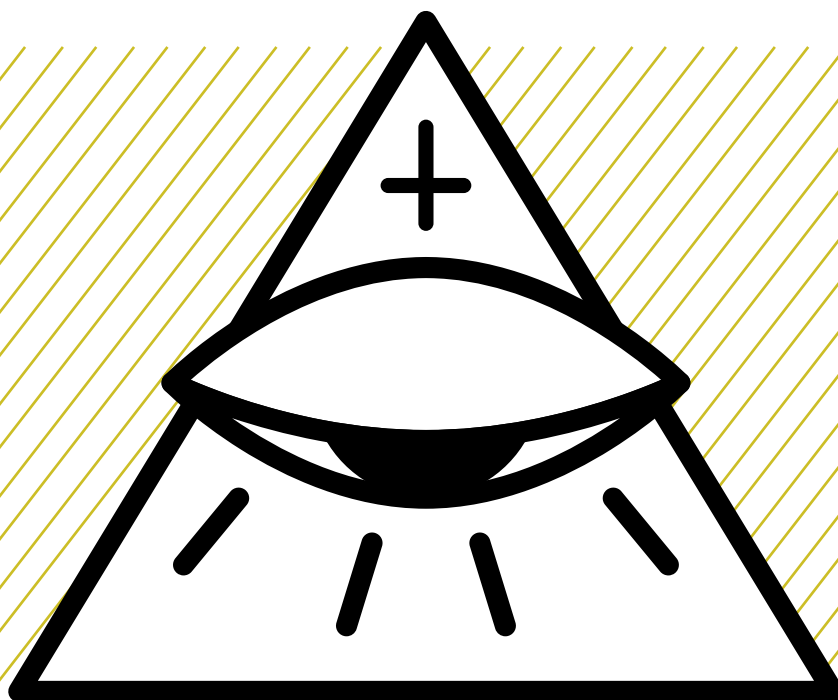
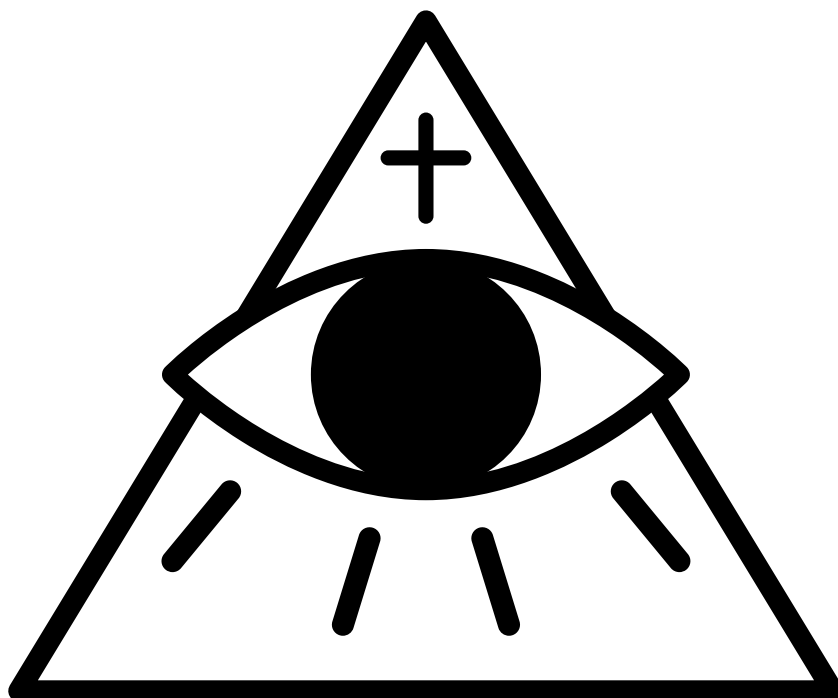
Nauczyciel, gdy będzie mógł liczyć na szacunek mas, sam zacznie nabierać pewności siebie. Uśmiech będzie pewniejszy, głowę podniesie do góry, a jeśli ekspedientka wyda mi dziesięć złotych za mało, nie zawaha się upomnieć o resztę.

Wnioski

Jeśli argumenty merytoryczne typu: piękno zawodu, praca z ludźmi, odkrywanie własnych pasji, nie wywołują już żadnych uczuć w odbiorze społecznym i nie przekonują, że zawód nauczyciela jest atrakcyjny i ciekawy, pedagodzy muszą chwytać się innych sposobów, by zachęcić do siebie uczniów, rodziców, opinię publiczną i przyszłych adeptów trudnej sztuki nauczania. Jednym z nich jest podniesienie estetyki wyglądu zewnętrznego, gdyż „sposób wizualnej autoprezentacji wiąże się zatem z dbałością o reputację szkoły oraz stanowi potencjalną drogę jej promocji. Wadliwie zastosowany model promocji osobistej, ujętej w postaci niestosownego lub niedbałego stroju, działać będzie odwrotnie od zamierzonego celu, a nawet wbrew interesowi szkoły”.

Spółeczeństwo

Nie ma pocieszającej puenty. Jeśli czynniki zewnętrzne każdego rodzaju – od oczekiwań społecznych, po paragrafy w systemie oświaty – czynią zawód nauczyciela nieatrakcyjnym, to zmiana musi nadejść od środka. Nauczyciele mają zadanie domowe do wykonania. Żeby być traktowanym poważnie, trzeba najpierw wyglądać i zachowywać się poważnie. Jeśli nauczyciele nie zrobią tego teraz, wyginą jak dinozaury albo na zawsze pozostaną śmiechem historii. 



KOŚCIÓŁ – KONIEC DOKTRYNALNEJ JEDNOŚCI

*Kościół katolicki – na naszych oczach – głęboko się zmienia. I nie chodzi tylko o kolejne decyzje liberalizujące podejście duszpasterskie do rozwodów czy związków osób tej samej płci, ale także o coraz wyraźniejszą zgodę na to, by **KOŚCIÓŁ STAŁ SIĘ WSPÓLNOTĄ „RÓŻNYCH PRĘDKOŚCI”.***



Tekst: **Tomasz P. Terlikowski**

To politologiczne określenie, zazwyczaj stosowane wobec zjawiska odmiennego tempa integracji europejskiej, może być analogicznie odniesiony do Kościoła. Tu także coraz lepiej widać, że Watykan zdecydował się na to, by wprowadzane

Spółeczeństwo

przez siebie reformy (a te są realne), pozwolić aplikować lub nie lokalnym biskupom u siebie.

W efekcie powstanie Kościół, w którym w jednym miejscu będzie można błogosławić pary jedнопłciowe i udzielać komunii osobom rozwiedzionym w nowych związkach, a w innych nie. I to niezależnie od tego, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie Watykan.

To ogromna zmiana dla Kościoła katolickiego, bo tym, co go przez wieki odróżniało od innych wspólnot, było właśnie to, że miał on jedną, spójną doktrynę.

Dwa modele katolicyzmu

Zmiany nastąpiły po Soborze Watykańskim II, gdy w istocie powstały dwa odmienne, często zwalczające się modele katolicyzmu, ale i wtedy Rzym twardo wypowiadał swoją doktrynę, choć – w praktyce, by uniknąć rozłamu – zgadzał się na to, żeby w pewnych miejscach jej nie nauczano.

Paweł VI, Jan Paweł II czy nawet Benedykt XVI, choć mocno głosili zakaz antykoncepcji czy sprzeciw wobec in vitro, to w praktyce akceptowali sytuację, w której

Spółeczeństwo

w pewnych częściach Kościoła akurat te elementy doktryny nie były nauczane.

Franciszek przyjął podobną strategię, gdy po opublikowaniu „Amoris laetitia” i kolejnych dokumentów na ten temat,

zgodził się na to, by to biskupi decydowali, czy w ich diecezjach – mimo decyzji papieskiej – **OSOBY ROZWIEDZIO-NE W NOWYCH ZWIĄŻKACH** do komunii świętej przystępować mógłby czy nie.

I wtedy była to jednak zgoda na praktykę, a nie element nowej doktrynalności. Teraz – po raz pierwszy – jest inaczej.

Rola biskupów

O czym mówię? O Komunikacie Dykasterii Nauki Wiary dotyczącym deklaracji doktrynalnej „Fiducia supplicans”. Tekst ten – poza zabawną retoryką (bo jak inaczej określić rozróżnienie na pary jednopłciowe, którym po-

Spółeczeństwo

błogosławić można od związków, których błogosławić nie wolno) i jasnym przyznaniem się do tego, że nacisk Kościołów (zapewne głównie Afryki) doprowadził „strażników doktryny” do konieczności kroku wstecz – zawiera jeszcze jeden, być może o wiele ważniejszy element. Otóż wprost pozostawia się tam decydowanie o zmianie działań duszpasterskich biskupom. To oni mają rozeznaczyć, gdzie „pary” (a nie „związki”) jednopłciowe błogosławione będą, a gdzie nie. Niby nic w tym nowego.

Dokumenty tego rodzaju – przyznają prefekt i sekretarz Dykasterii Nauki Wiary, kardynał Victor Fernanandez i prałat Armando Matteo – „mogą wymagać, pod względem praktycznym, więcej lub mniej czasu na ich zastosowanie, w zależności od lokalnych kontekstów i rozeznania każdego biskupa diecezjalnego ze swoją diecezją. W niektórych miejscach nie ma trudności z natychmiastowym zastosowaniem, w innych istnieje potrzeba niewprowadzania żadnych innowacji, poświęcając przy tym cały niezbędny czas na lekturę i interpretację”.

Każdy biskup lokalny ma zawsze władzę – dodają – „rozeznawania in loco, to znaczy w tym konkretnym

miejscu, które zna lepiej niż inni, ponieważ jest to jego owczarnia”.

Roztropność i dbałość o kontekst kościelny i lokalną kulturę mogą dopuszczać różne sposoby zastosowania, ale nie całkowite lub ostateczne zaprzeczenie tej ścieżki, która „jest proponowana kapłanom”.

Zapowiedź anglikanizacji

Co oznaczają te słowa? Odpowiedź jest prosta. To zapowiedź anglikanizacji doktryny, zgody na to, by wiele z jej elementów było odmiennych w różnych kontekstach kulturowych. W jednych Kościołach błogosławienie będzie, a w innych nie, i to za pełną zgodą Dykasterii Nauki Wiary. Kościół „różnych prędkości” staje się faktem. Jedność Kościoła podlega dalszemu rozkładowi.

Warto też zwrócić uwagę, że ten „krok wstecz” jest w pewnym sensie pozorny, bo autorzy oświadczenia zwracają uwagę, że to ustępstwo nie oznacza rezygnacji z pewnych decyzji, a jedynie czas na „przemyślenie”, „rozeznanie”, „dyskusję”.

”*Watykan **DAJE SYGNAŁ, ŻE ZGADZA SIĘ NA RÓŻNORODNOŚĆ**, a jednocześnie wyznacza kierunek, w jakim to wszystko ma zmierzać.*

Czy tak będzie, to zupełnie inna kwestia.

Opór Kościołów afrykańskich (a także części innych) jest ogromny, a to one są obecnie demograficznym i powołaniowym zapleczem Kościoła na świecie, i to on może sprawić, że kolejny papież będzie wycofywał się z tych decyzji.

Ale, i to też trzeba zauważyć, niewiele wskazuje na to, by następcą Franciszka był zasadniczo bardziej konserwatywny od niego, a to oznacza, że prawdopodobnie nie będzie żadnego wycofania, tylko zgoda na coraz bardziej różnorodny, wewnętrznie skłócony, radykalnie ze sobą polemizujący Kościół. Kościół katolicki będzie więc – pod pewnymi względami – coraz bardziej podobny do Wspólnoty Anglikańskiej. 

**Prof. Zbigniew Lew-Starowicz**

Powroty od kochanków

Obecnie w swojej pracy zajmę się przypadkami, kiedy jeden z partnerów wyprowadza się z domu do kochanka/kochanki, ale po pewnym czasie decyduje się na powrót. Po jakim czasie wracają? Zaznaczam, że opieram się na własnych doświadczeniach terapeutycznych.

Rozciągłość czasu jest bardzo duża: od kilku dni do wielu lat! Pora przejść do analizy przyczyn powrotu, ograniczę się do najczęściej spotykanych.

Smutek spełnionej baśni

Wynika to ze scenariusza życia we dwoje na podstawie chciejstwa, przyjemnych spotkań tworzących złudzenie, że ta odświętność będzie trwała wiecznie. Niekiedy druga osoba zapowiada, że „będzie ci ze mną jak w raju”.

Kolejna przyczyna to idealizowanie kochanków. Obecnie pojawiła się moda na opisywanie związków z osobowością psychopatyczną. Coś jest na rzeczy.

Psychopaci potrafią być uroczy, uwodzicielscy, atrakcyjni, a tworzona przez nich sieć zależności początkowo jest prawie niedostrzegalna. I tak po pewnym czasie okazuje się, że popełniło się wielki błąd, wiążąc się z taką osobą.

Poprzedni związek jawi się teraz jako wartościowy, a poczucie straty staje się przejmujące. Dobrze, jeżeli są szanse na powrót. Dodam, że z reguły do wyrwania

się z sieci psychopatów dojrzuje się stopniowo, a do skutecznego uwolnienia się dochodzi po wielu ciężkich chwilach.

Rozbieżność przyzwyczajień życia codziennego

To kolejna często spotykana przyczyna powrotu i to przeważnie po krótkim czasie trwania bycia razem z kochankami.

Sprawa oczywista: czym innym są odświętne spotkania, a czym innym zwykła codzienność. Nawyki drugiej osoby zaczynają drażnić. Okazuje się, że dominują różnice a nie podobieństwa. Aż w końcu pojawia się potrzeba powrotu do poprzedniego ustabilizowanego życia, z jego rutyną,

Metamorfoza kochanka/kochanki

Dotyczy to przypadków, kiedy po zamieszkaniu razem w bardzo krótkim czasie druga osoba okazuje się być kimś innym. Na przykład: namiętna kochanka okazuje się asekualna, partnerski partner

jest tyranem, wolny od uzależnień partner zdjął maskę.

To wszystko może wynikać z prostego mechanizmu: jak dążyło się do zdobycia drugiej osoby, to kreowało się własny obraz odpowiadający jej oczekiwaniom. Po osiągnięciu celu nie ma potrzeby się starać, zmuszać.

Frustracja seksualna

To kolejna często spotykana przyczyna powrotów.

W nowym związku oczekiwało się kamasutry, a obietnice, że po wspólnym zamieszkaniu razem będzie to realne, napędzały chęć dostania się jak najszybciej do tego seksualnego raj. A tu wielka klapa. Okazuje się, że w roli kochanka/kochanki poprzedni partnerzy byli bardziej atrakcyjni.

Dołujące poczucie winy

To poczucie winy może pojawiać się z powodu rozbięcia rodziny, wyrządzenia krzywdy, czy przekroczenia jakichś norm.

Komplikacje w życiu rodzinnym, towarzyskim, zawodowym

To często bagatelizowana przyczyna, a jednak jest ważna. Poczucie odrzucenia przez członków rodziny, krąg znajomych, czy następstwa w życiu zawodowym, mogą stać się przyczyną potrzeby powrotu do wcześniejszego związku.

Jaka jest w tym wszystkim rola psychoterapeuty? Jeżeli pacjenci zapowiadają potrzebę wyprowadzenia się, to omawia się z nimi perspektywę pojawienia się wyżej wymienionych i innych wariantów. Oczywiście, że terapeuta nie podejmuje za nich decyzji, ale stara się pomóc spojrzeć z pewnego dystansu i dokonać optymalnego wyboru. 



ZIMOWE FIRST MINUTE

Czterogwiazdkowy hotel Courtyard by Marriott Warsaw Airport, znajduje się zaledwie kilkadziesiąt metrów od terminala odlotów Lotniska Chopina w Warszawie i 20 minut od centrum Warszawy. Lokalizacja hotelu daje możliwość zaplanowania szybkich spotkań biznesowych oraz dużych konferencji z zachowaniem najwyższych standardów, oferowanych przez hotele sieci Marriott.

13 sal wyposażonych
w nowoczesny sprzęt
audio-video

764 m²
powierzchni
konferencyjnej

482 miejsca
noclegowe



+48 22 650 01 25

events@courtyard.com.pl

www.warszawacourtyard.pl



Sprawdź, co dla Ciebie przygotowaliśmy



GALA CZŁOWIEKA ROKU „WPROST”: NAGRODA DLA POLSKICH SIATKARZY

Fot. fot Piotr Woźniakiewicz

Laureaci nagrody Człowiek Roku „Wprost”

wprost

2023

CZŁOWIEK ROKU | WPROST

Dziękujemy
Mecenasowi nagrody
Człowiek Roku Wprost 2023



CZŁOWIEKROKU.WPROST.PL

Człowiek Roku

7 stycznia 2024 roku odbyła się gala, w trakcie której przyznano nagrodę Człowieka Roku „Wprost”. **TEGOROCZNA EDYCJA BYŁA WYJĄTKOWA, PONIEWAŻ TYM RAZEM NAGRODZONA ZOSTAŁA CAŁA DRUŻYNA.** Polscy siatkarze, bo o nich mowa, odebrali nagrodę za swoje historyczne osiągnięcia z minionego sezonu.

Tekst: **Redakcja**

Reprezentacja Polski w siatkówce mężczyzn przyzwyczaiła nas – kibiców oraz przedstawicieli mediów – do osiągania sukcesów niemal rokrocznie. Sezon 2023 był jednak wyjątkowy nawet pod tym względem. Drużyna prowadzona przez Nikolę Grbicia wygrała wszystko, co tylko się dało. Te-

MECENASI:

PARTNER STRATEGICZNY:

PARTNER GŁÓWNY:



Bank Polski



PARTNERZY:

MENNICA POLSKA
— istniejąca od 1766 r. —

Człowiek Roku



Fot. fot Piotr Woźniakiewicz

Wręczenie nagrody „Człowiek Roku”

Człowiek Roku

raz, na gali zorganizowanej przez „Wprost” do białoczerwonych trafiło jeszcze jedno trofeum, a mianowicie nagroda Człowieka Roku.

– Od 1991 roku redakcja „Wprost” nagradza osoby, które w minionych 12 miesiącach wywarły największy wpływ na życie społeczne, polityczne czy gospodarcze w Polsce. Tylko raz, w 2014 roku, redaktorzy oddali decydujący głos w ręce czytelników, ograniczając się jedynie do wskazania nominacji. W ciągu 30 edycji wyróżnienie to trafiało do wpływowych kobiet i mężczyzn, a teraz nadszedł czas, aby dodać kolejne wybitne sylwetki do tego grona – rozpoczęła całe wydarzenie prowadząca Anna Butrym.

Następnie głos oddano Katarzynie Gintrowskiej, prezes PMPG SA, wydawcy „Wprost”.

– Za nami burzliwy rok. Nie brakowało w nim chwil trudnych, o których już zawsze będziemy pamiętać. Ale nie brakowało też Polaków potrafiących nas jednoczyć, chwytać za serca i dawać nam powody do dumy. Tych, którzy nieraz pojawiali się w materiałach „Wprost”. Tych, którzy w różnych dziedzinach naszego

DZIAŁAMY WSPÓLNIE NA RZECZ ZRÓWNOWAŻONEJ PRZYSZŁOŚCI



**W 2022 r. wygenerowaliśmy 335 mld zł
wsparcia dla polskiej gospodarki**

Człowiek Roku

życia zostawili piękny ślad na kawałku historii Polski – powiedziała.

– Nasz laureat zasłużył na to wyróżnienie dzięki swojej niezłomnej determinacji, nieprzeciętnemu talentowi i nieustannemu dążeniu do doskonałości.

*Osiągnięcia na arenie międzynarodowej są źródłem dumy dla nas wszystkich i stanowią **INSPIRACJĘ DLA POLAKÓW** – dodała Katarzyna Gintrowska.*

Następnie zwróciła się bezpośrednio do zdobywców nagrody Człowieka Roku za 2023 rok. – Wasze osiągnięcia są dla nas źródłem inspiracji i motywacji. Dzięki wam wierzymy, że nasze marzenia są w zasięgu ręki, a cele, które sobie stawiamy, są osiągalne. Drodzy laureaci, dziękujemy wam, że jesteście dzisiaj z nami. Wasze osiągnięcia są dla nas nie tylko powodem do dumy, ale także do refleksji. Pokazują, że nie ma rzeczy niemożliwych, że każdy z nas może osiągnąć sukces – stwierdziła prezes PMPG SA.

Człowiek Roku



Fot. fot Piotr Woźniakiewicz

Nikola Grbić trener polskiej drużyny siatkarskiej



Właściciel marki LOTTO

**NAJWIĘKSZY MECENAS SPORTU
I KULTURY W POLSCE**

20
PONAD

MILIARDÓW ZŁOTYCH

**PRZEKAZANYCH NA POLSKI
SPORT I KULTURĘ OD 1994 ROKU**

#WygrywamyRazem

Człowiek Roku

Rzeczywiście, dokonania polskich siatkarzy z ostatniego sezonu reprezentacyjnego są niepodważalne, imponujące oraz historyczne nie tylko w skali naszego kraju, lecz całego świata. W trakcie 2023 roku drużyna prowadzona przez Nikołę Grbicia wzięła udział w Lidze Narodów, w której zdobyła złoty medal, mimo że rozpoczęła te rozgrywki bez największych gwiazd. Następnie biało-czerwoni powtórzyli ten sukces, triumfując w mistrzostwach Europy, pokonując w finale gospodarzy turnieju, czyli Włochów. Później z kolei, mimo ogromnego zmęczenia, nasi siatkarze wywalczyli bezpośredni awans na igrzyska olimpijskie, które odbędą się w Paryżu w 2024 roku.

A przecież nie był to sezon wyłącznie usłany różami. Nasi rodacy nie zawsze kroczyli od zwycięstwa do zwycięstwa, nie każdy triumf przychodził im z łatwością. Nie będzie przesadą napisanie, iż poszczególne sukcesy urodziły się w bólach, a siatkarze, oprócz rywali, walczyli też z przeciwnościami losu.

Maksymalnie napięty kalendarz, wiele meczów i skrajnie mało czasu na odpoczynek dało się Polakom



PKO BANK POLSKI INNOWACYJNE ROZWIĄZANIA, TRADYCYJNE WARTOŚCI

Jesteśmy liderem polskiego sektora bankowego. Inwestujemy w cyfrową transformację i stawiamy na innowacje. Edukujemy, pomagamy, promujemy kulturę i sztukę. Od ponad 100 lat oferujemy usługi finansowe na najwyższym poziomie i dlatego po raz siódmy zostaliśmy bankiem roku w Polsce według miesięcznika The Banker.



Bank Polski
dzień dobry

Otrzymaliśmy nagrodę „Bank of the Year 2022 in Poland”, przyznaną przez brytyjski miesięcznik „The Banker” należący do grupy Financial Times, m.in. za innowacyjne rozwiązania technologiczne.

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie Polski; w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora.
+48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora

Człowiek Roku

we znaki pod kątem zdrowotnym. Zwłaszcza kwalifikacje olimpijskie okazały się wyzwaniem dla biało-czerwonych, ponieważ byli w nich skrajnie zmęczeni. Jeszcze wcześniej z kolei z powodu kontuzji wypadli Bartosz Kurek (kapitan zespołu) oraz Mateusz Bieniek (jeden z liderów).

*Mimo wszystko drużyna **PROWADZONA PRZEZ NIKOLĘ GRBICIA** zawsze zachowywała zimą krew, odpowiednio przygotowywała się do kolejnych spotkań i – co najważniejsze – wygrywała.*

To wszystko zostało docenione przez redakcję „Wprost”, dzięki czemu nagroda Człowieka Roku za 2023 powędrowała właśnie do naszych siatkarzy oraz ich trenera. Wręczyli ją Szymon Krawiec, redaktor zarządzający „Wprost” oraz Maciej Piasecki, dziennikarz działu sportowego Wprost.pl.

– Nagroda Człowieka Roku tym razem nie trafia do jednej osoby. Redakcja postanowiła przyznać ją szcze-



enea.pl

Człowiek Roku



Fot. fot Piotr Woźniakiewicz

Aleksander Śliwka, przyjmujący reprezentacji Polski podczas gali Człowiek Roku „Wprost”

Człowiek Roku

gólnej grupie ludzi, która w minionym roku wygrała praktycznie wszystko, co było do wygrania. Dwa złote medale, jeden z nich pierwszy raz w historii, a drugi po czternastu latach przerwy. Do tego zdobycie przepustki na turniej, który będą śledzić nie tylko polscy kibice, ale cały sportowy świat. I to wszystko udało się osiągnąć w zaledwie kilka miesięcy, które były pasmem zwycięstw i wielkiej, zbiorowej, biało-czerwonej radości – brzmiały słowa laudacji, czytanej przez Macieja Piaseckiego.

– Na mecze tej drużyny bilety rozchodzą się tak szybko, jak błyskawiczne są ich akcje na boisku. Gdańsk, Katowice, Kraków, Łódź. Gdzie się nie pojawiają, tam mogą liczyć na gigantyczne wsparcie, a wspólne odśpiewanie Mazurka Dąbrowskiego z nimi na boisku jest za każdym razem wzruszające.

*Niektórzy twierdzą, że to ich dyscyplina powinna zostać **SPORTEM NARODOWYM**. Oni jednak po prostu robią swoje,*

Z Alior Pay KONTO I KARTA



COFAJ PŁATNOŚCI
Z ALIOR PAY
W ALIOR MOBILE
NA 30 DNI ZA DARMO.
RRSO: 7,9%

za 0 zł
przez rok!

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) dla limitu kredytowego Alior Pay (dalej: limit) w promocji „Powroty za mniej” wynosi 7,9%, całkowita kwota limitu (bez kredytowanych kosztów): 2700 zł, całkowita kwota do zapłaty: 2821,31 zł, oprocentowanie stałe: 8,91%, całkowity koszt limitu: 121,31 zł (w tym odsetki: 121,31 zł, miesięczna prowizja za spłatę kwoty transakcji Alior Pay w ratach: 0 zł, tj. 0 zł rocznie, przy założeniu, że klient realizuje 1 transakcję Alior Pay w wysokości 2700 zł w dniu zawarcia umowy o przyznanie limitu i spłaci ją w 11 ratach miesięcznych, w tym 10 równych rat w wysokości 256,49 zł, ostatnia rata: 256,41 zł). Decyzja o przyznaniu limitu i jego wysokość zależą od zdolności kredytowej klienta. Kalkulacja dokonana na 1.10.2023 r. na reprezentatywnym przykładzie. Warunkiem skorzystania z ww. promocji jest zawarcie w okresie jej trwania umowy o limit. Aby zawrzeć umowę o limit, należy posiadać w Alior Banku konto osobiste w PLN oraz aplikację Alior Mobile. W promocji „Lepiej z Alior Pay” nie naliczymy miesięcznych opłat za prowadzenie konta osobistego i obsługę karty debetowej przez 12 miesięcy po zawarciu umowy o limit. Ww. promocje obowiązują od 1.10.2023 r. do 31.01.2024 r. Regulaminy powyższych promocji, informacje o limicie, regulaminy kont, kart debetowych i kanałów elektronicznych, Taryfa opłat i prowizji dla Klientów Indywidualnych oraz słownik usług reprezentatywnych dostępne są w placówkach Alior Banku SA i na www.aliorbank.pl.

Człowiek Roku

szanując i uznając klasę innych sportowców, niezależnie od popularności – zakończył dziennikarz sportowy z redakcji „Wprost”.

Po chwili na ekranie wyświetlony został film upamiętniający wszystkie triumfy Polaków z minionego sezonu.

Na gali Człowieka Roku pojawiło się spore grono siatkarzy, którzy mieli duży udział we wcześniej wspomnianych sukcesach. „Wprost” miało przyjemność ugościć Bartosza Bednorza, Aleksandra Śliwkę, Marcina Janusza, Jakuba Popiwczaka, Norberta Hubera, Grzegorza Łomacza, Mateusza Porębę, Artura Szalpuka, Bartłomieja Bołądzia oraz Jana Firleja. Nie uroczystości nie zabrakło również Nikoli Grbicia.

– Jestem dumny z zespołu i sztabu. Dziękuję bardzo za nagrodę, którą otrzymaliśmy. – powiedział selekcjoner reprezentacji Polski, który poprowadził ją do wcześniej wspomnianych sukcesów.

Następnie przemówił siatkarz, który nieformalnie jest zastępcą kapitana Bartosza Kurka. Chodzi oczywiście o Aleksandra Śliwkę – Dziękujemy za zaufanie i wy-

Człowiek Roku



Fot. fot Piotr Woźniakiewicz

Katarzyna Budnicka-Filipiuk, Prezes Zarządu i Dyrektor Naczelna Mennicy Polskiej wręcza nagrody na gali „Człowiek Roku”

Człowiek Roku

różnienie. Jesteśmy drugą drużyną sportową, która otrzymała to wyróżnienie.

*To nobilitacja znaleźć się w takim gronie. Dołożymy wszelkich starań, **ABY W 2024 ROKU ODNOSIĆ KOLEJNE SUKCESY** – stwierdził przyjmujący.*

Oprócz głównej nagrody biało-czerwoni otrzymali również dodatkową pamiątkę związaną galą zorganizowaną przez „Wprost”. – Chcielibyśmy wręczyć ją każdemu członkowi kadry narodowej – wyjaśniła prowadząca całe wydarzenie Anna Butrym, a następnie zaprosiła na scenę Katarzynę Budnicką-Filipiuk, czyli Prezes Zarządu i Dyrektor Naczelną Mennicy Polskiej. To właśnie ona wręczyła sztabki srebra naszym laureatom.

– Mamy dzisiaj okazję, by docenić osiągnięcia reprezentacji siatkarskiej. To źródło naszej ogólnonarodowej dumy. Osiągnęli tak wiele, zasłużyli na szacunek nie tylko każdego Polaka, ale i każdego kibica siatkówki.

Człowiek Roku

Pokazali, że siła tkwi w zespole. Sztabki to forma upamiętniania waszego wkładu w polski sport i jedność narodowa – powiedziała Katarzyna Budnicka-Filipiuk jako przedstawiciel jednego z partnerów gali.

W trakcie wydarzenia wykonano również fotografię upamiętniającą wręczenie polskim siatkarzom nagrody Człowieka Roku za 2023. Po jego zakończeniu natomiast przyszedł czas na mniej oficjalną część uroczystości, na który złożył się między innymi specjalnie zorganizowany bankiet. Cała gala odbyła się w hotelu Courtyard by Marriott zlokalizowanym w Warszawie przy Lotnisku Chopina. 

wprost



2023

CZŁOWIEK ROKU | WPROST

Dziękujemy
Mecenasom i Partnerom
za pomoc w organizacji gali
Człowiek Roku 2023

CZLOWIEKROKU.WPROST.PL

MECENASI:

PARTNER STRATEGICZNY:

PARTNER GŁÓWNY:



PARTNERZY:



MENNICA POLSKA
— ISTNIEJE OD 1766 r. —

PUBLIKACJA EKONOMICZNA COFACE

BADANIE PŁATNOŚCI



**Grzegorz
Sielewicz**

Główny
ekonomista
Coface

w Europie
Środkowo-
Wschodniej

Badanie Płatności w Polsce 2023 - Krótsze opóźnienia w płatnościach: kiedy nadejdzie dobry czas dla biznesu?

W październiku 2023 r. Coface po raz ósmy przeprowadził badanie obrazujące jak firmy w Polsce regulują płatności. To czas, kiedy przeważają negatywne oceny sytuacji gospodarczej, potęgowane przez ujemną dynamikę PKB, którą Polska odnotowała w pierwszym i drugim kwartale 2023 r. Poprawa, która rozpoczęła się w ostatnich miesiącach tego roku jest powolna i stopniowa, zwłaszcza ze względu na wciąż niekorzystne otoczenie zagraniczne, osłabiające wyniki polskiej gospodarki. Prognoza Coface zakłada, że realny wzrost PKB sięgnie 0,6% w 2023 r., a następnie przyspieszy do 2,8% w 2024 r., co jednak nadal będzie tempem poniżej potencjału rodzimej gospodarki.

Pomimo trudności i malejącej odporności na zawirowania, ogólny obraz dotyczący płynności płatniczej w Polsce pozostaje korzystny. Z badania Coface wynika, że polskie firmy doświadczyły średnich opóźnień w płatnościach na poziomie 48,7 dni, czyli o 3 dni mniej niż w poprzednim badaniu. Skróciły się one więc do poziomu zbliżonego do odnotowanego w 2020 r. (48,0 dni), jednak tym razem przedsiębiorstwa nie korzystały z szerokiej skali działań pomocowych, jakie obowiązywały w trakcie pandemii. Chociaż średnia wskazuje na skrócenie opóźnień w płatnościach, nie wszystkie sektory odnotowały poprawę, a zwłaszcza te energochłonne. Najdłuższe opóźnie-

nia zgłosiły branże papierniczo-drzewna, metalurgiczna i energetyczna, jak również ICT. Ta ostatnia mierzy się z obniżeniem dochodu rozporządzalnego gospodarstw domowych, koncentrujących się na zakupach produktów codziennej potrzeby, a nie dóbr trwałego użytku, jak elektronika. Z kolei największe skrócenie opóźnień płatności odnotował sektor rolno-spożywczy, a najkrótsze opóźnienia spotykane są w branży farmaceutycznej.

Jak wynika z naszego badania, wszystkie sektory przewidują wzrost zaległych należności w kolejnych miesiącach. Poprawa sytuacji makroekonomicznej znajduje odzwierciedlenie po stronie mikroekonomicznej dopiero po pewnym czasie, zwłaszcza, że firmy wciąż mierzą się z presją na marżę i wysokimi kosztami operacyjnymi, w tym rosnącymi kosztami zatrudnienia. Chociaż polska gospodarka zaczęła notować lepsze wyniki pod koniec 2023 r., przedsiębiorstwa nadal zgłaszają wiele istotnych trudności, w tym ograniczony popyt, obciążenia fiskalne, czy wysokie koszty redukujące marżę. Ponadto, nawet jeśli krajowa gospodarka wejdzie w fazę ożywienia w 2024 r., dalsze spowolnienie (lub nawet recesja) w Europie Zachodniej w pierwszej połowie przyszłego roku może mieć negatywny wpływ na scenariusz bazowy, dotyczący koniunktury gospodarczej i biznesowej.

WSZYSTKIE INNE PUBLIKACJE EKONOMICZNE COFACE SĄ DOSTĘPNE NA:

<https://www.coface.com/news-economy-and-insights>

coface
FOR TRADE

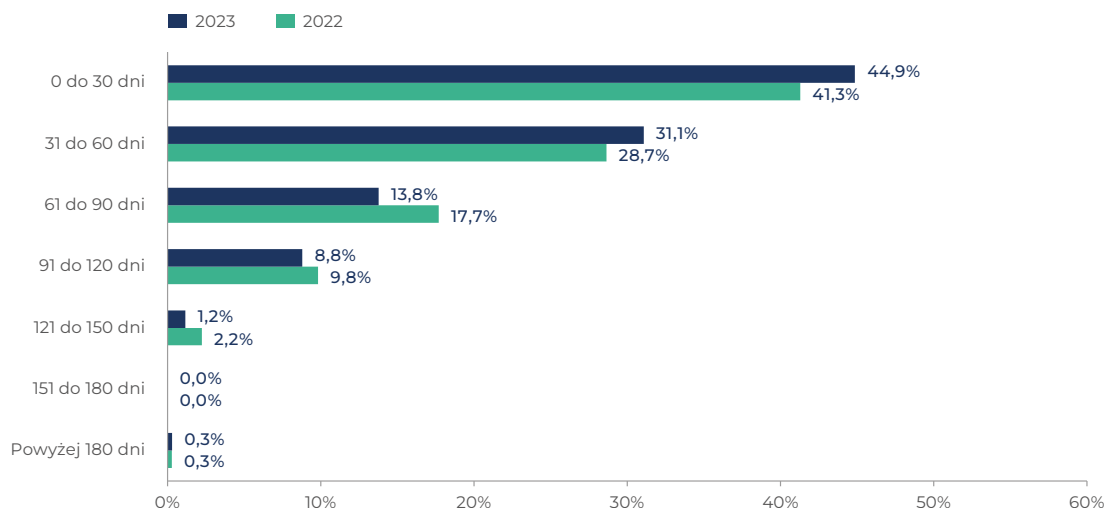


GRZEGORZ SIELEWICZ
Główny ekonomista Coface
w Europie
Środkowo-Wschodniej

1 TERMINY PŁATNOŚCI: KRÓTSZE TERMINY NA SPŁATĘ FAKTUR

- W polskim biznesie dominują krótkie terminy płatności. 45% firm narzuca terminy płatności do 30 dni.
- Średni termin płatności skrócił się o 3,8 dni – z 46,2 dni w 2022 r. do 42,4 dni w 2023 r.
- W porównaniu z naszym poprzednim badaniem płatności², udział terminów nieprzekraczających 90 dni nieznacznie zwiększył się, a jego udział wyniósł 89,7% (87,6% rok wcześniej). Mniej niż 1% firm, które wzięły udział w badaniu oferowały terminy płatności przekraczające 6 miesięcy.

Wykres 1
Średnie terminy płatności



Źródło: Badanie Płatności Coface

¹ Termin płatności – okres pomiędzy dokonaniem zakupu produktu lub usługi a wymaganą datą uregulowania należnej płatności.

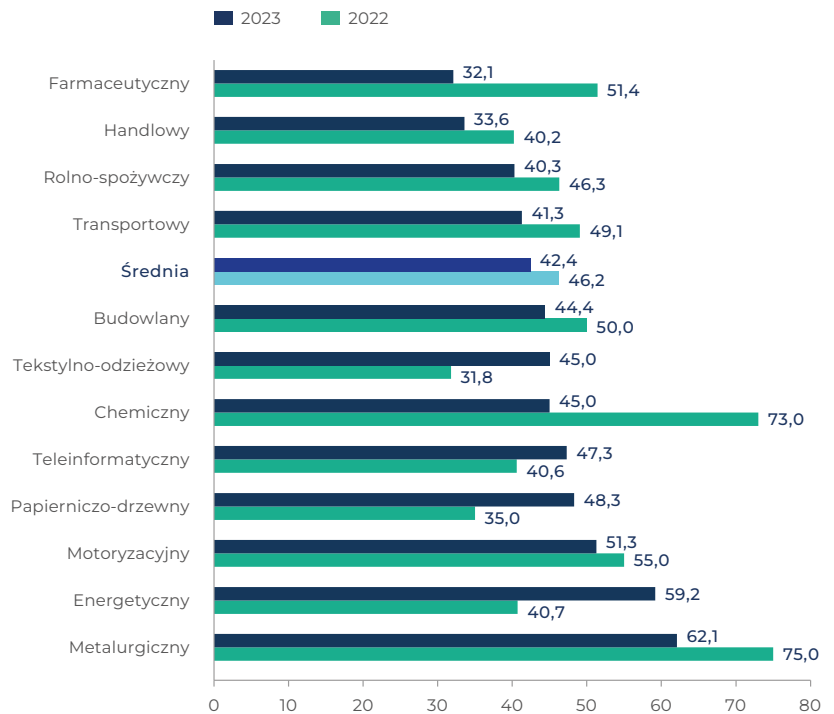
² Badanie płatności w Polsce 2022: Czy wysokie ceny i kumulowanie zapasów wpłynęły na opóźnienia płatności? Styczeń 2023.

- W podziale sektorowym najbardziej restrykcyjnymi (tj. oferującymi większość sprzedaży z krótkimi terminami płatności, do 30 dni) są branże: handlowa (63-proc. udział krótkich terminów), farmaceutyczna (50 proc.) i budowlana (47 proc.).
- Branżami najbardziej elastycznymi w oferowaniu długich terminów płatności (ponad 90 dni) są: motoryzacyjna (21% z terminami ponad 90 dni), energetyczna (17%), chemiczna i metalurgiczna (14% każda). Zaledwie cztery z dwunastu sektorów odnotowało wydłużenie terminów płatności w porównaniu z poprzednim badaniem, w tym branża energetyczna, która zgłosiła największe wydłużenie terminów płatności – o 18 dni.



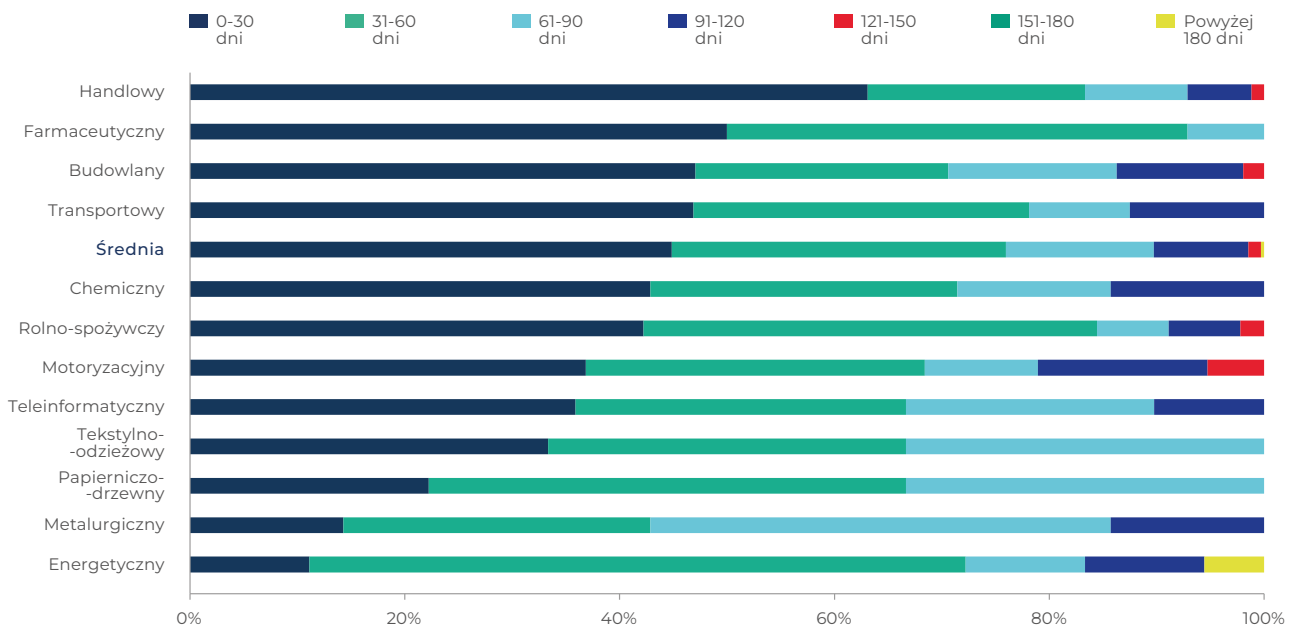
**Terminy płatności
w branży motoryzacyjnej
wydłużyły się o 22 dni
w ciągu roku**

Wykres 2

Hipotetyczne terminy płatności (dni)

Źródło: Badanie Płatności Coface

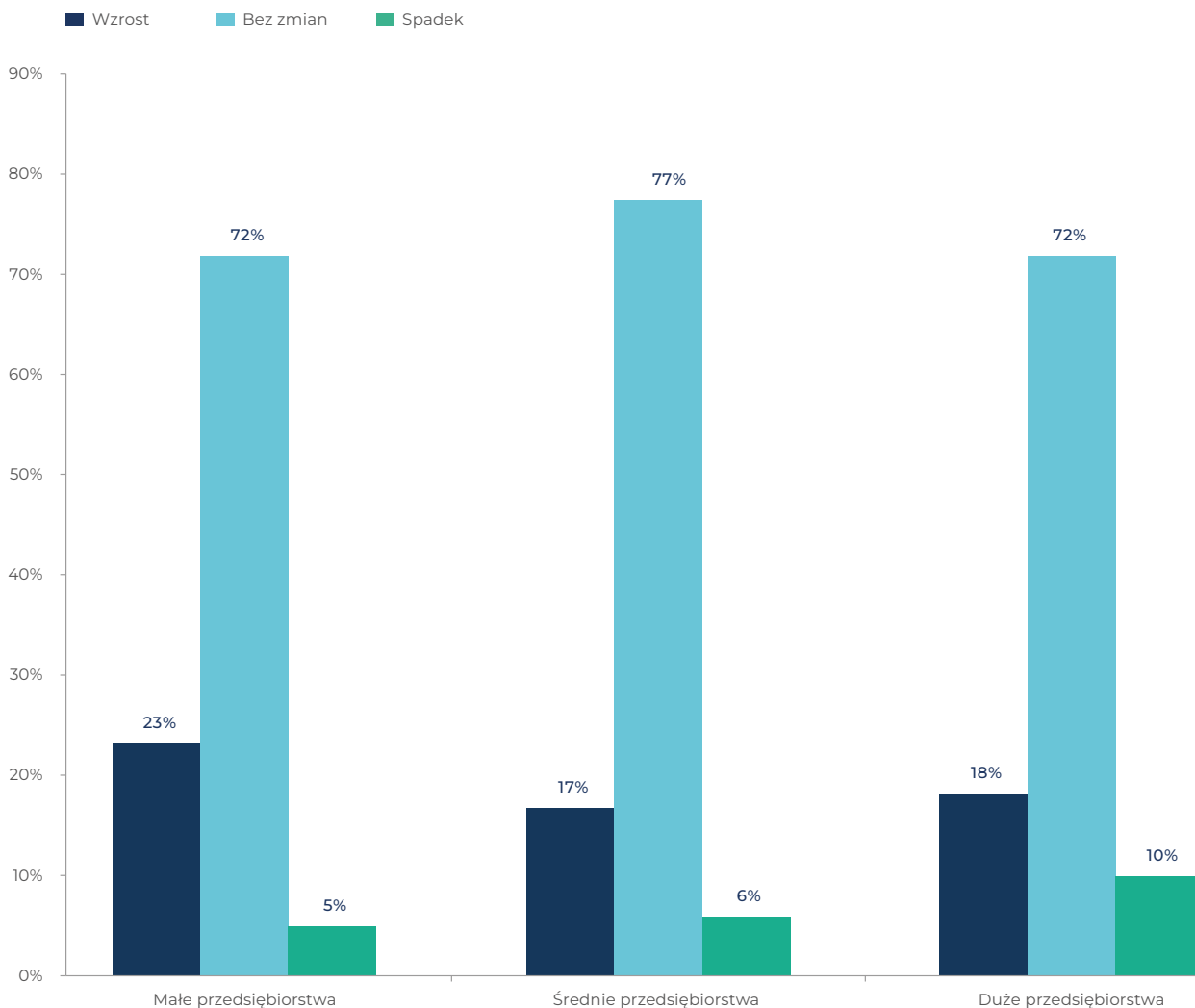
Wykres 3

Średnie terminy płatności w sektorach

Źródło: Badanie Płatności Coface

Wykres 4

Oczekiwane zmiany terminów płatności w kolejnych 6 miesiącach według wielkości firmy kontrahenta



Źródło: Badanie Płatności Coface

- Większość firm oczekuje, że długość terminów płatności nie zmieni się na przestrzeni najbliższych sześciu miesięcy. Dotyczy to głównie średnich i dużych przedsiębiorstw, ale duży odsetek został także wskazany w przypadku małych firm. Z drugiej strony 23% respondentów spodziewa się wydłużenia terminów płatności wobec małych kontrahentów.



Terminy płatności sięgają
od 32 dni w branży farmaceutycznej
do 62 dni w metalurgicznej



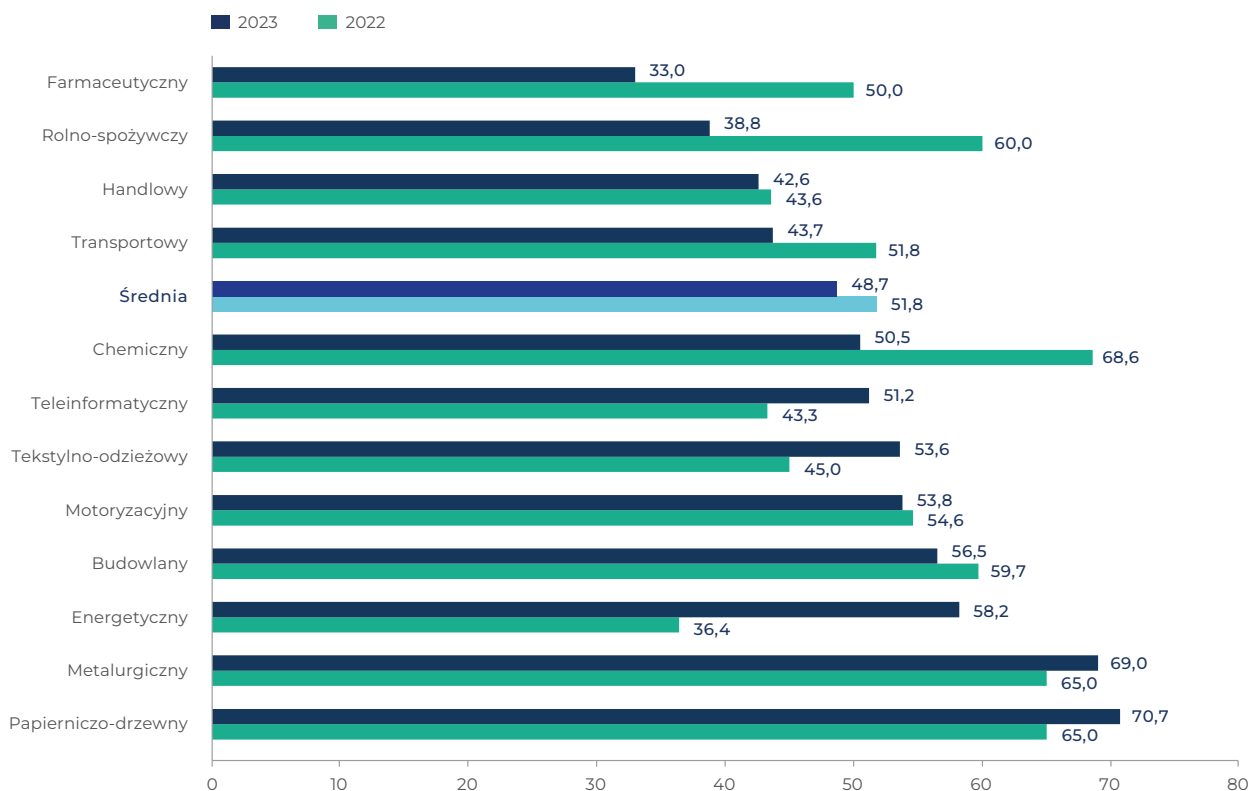
2 ZALEGŁOŚCI PŁATNICZE³: ZRÓŻNICOWANE W POSZCZEGÓLNYCH BRANŻACH

- Opóźnienia płatności stały się standardową praktyką w polskim biznesie. 49,3% przedsiębiorstw, które wzięły udział w badaniu doświadczyło zaległości w spływie należności od kontrahentów w ciągu ostatnich 6 miesięcy. Stanowi to wyraźną zmianę w porównaniu z poprzednim badaniem, w którym 61,2% firm zadeklarowało, że doświadczyło opóźnień płatności.
- Średnie opóźnienia płatności wyniosły 48,7 dni, czyli 3 dni krócej niż w poprzednim badaniu Coface. Zaległości płatnicze obniżyły się do poziomu zbliżonego do odnotowanego w 2020 r. (48,0 dni), jednak tym razem płynność finansowa przedsiębiorstw nie została wsparta szerokim wachlarzem środków pomocowych wprowadzonych w tamtym czasie.
- 68% przedsiębiorstw doświadcza średnich zaległości płatniczych, poniżej 60 dni. Opóźnienia sięgające od 60 do 150 dni zostały zgłoszone przez 31% respondentów, a najdłuższe opóźnienia przekraczające 150 dni dotyczyły 1% firm.



Opóźnienia płatnicze w branży energetycznej wydłużyły się o 22 dni na przestrzeni roku

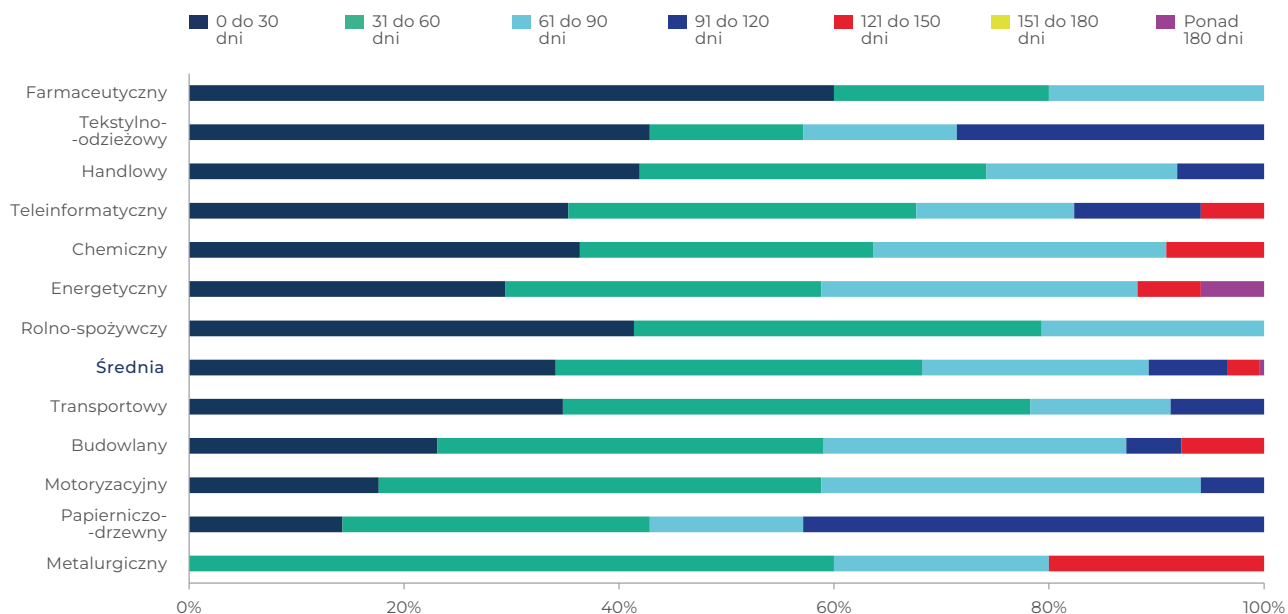
Wykres 5
Średnie hipotetyczne opóźnienia w płatnościach (w dniach)



Źródło: Badanie Płatności Coface

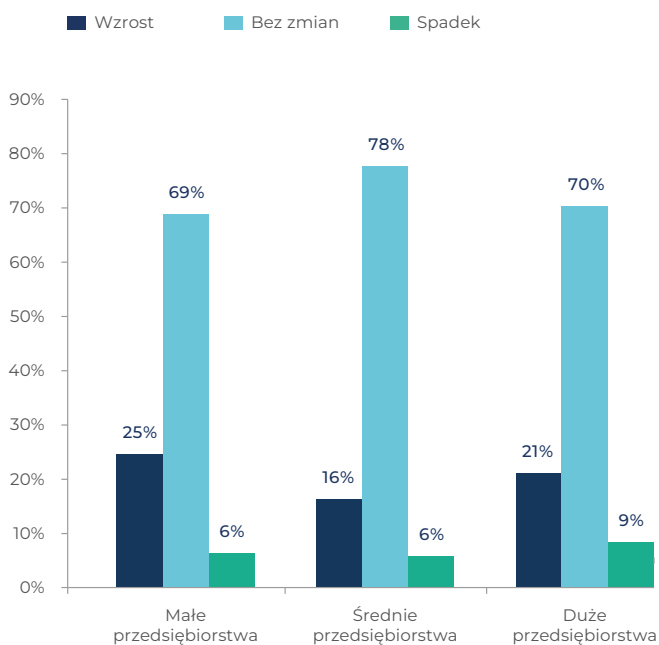
³ Opóźnienie płatnicze – okres pomiędzy wymaganą datą płatności a faktyczną datą zapłaty.

Wykres 6
Opóźnienia w płatnościach w poszczególnych sektorach



Źródło: Badanie Płatności Coface

Wykres 7
Oczekiwane zmiany wartości przeterminowanych należności w ciągu kolejnych 6 miesięcy według wielkości firmy kontrahenta



Źródło: Badanie Płatności Coface

- Przeterminowane płatności zostały odnotowane szczególnie w branżach papierniczo-drzewnej i metalurgicznej – sięgają one średnio, odpowiednio 70,7 dni i 69,0 dni. Pięć z dwunastu branż odnotowała dłuższe opóźnienia płatności niż w 2022 r. Z kolei największa redukcja opóźnień miała miejsce w branży rolno-spożywczej (skrócenie o 21 dni). Z drugiej strony, największe wydłużenie opóźnień zostało odnotowane w branży energetycznej (wzrost o 21,8 dni), podczas gdy pozostałe energochłonne sektory, w tym branża metalurgiczna i papierniczo-drzewna także doświadczyły dużych opóźnień. Najkrótsze zaległości zgłosiła branża farmaceutyczna (33,0 dni).
- W ślad za skróceniem średnich opóźnień płatności, w obecnym badaniu zmniejszył się udział długich przeterminowań opóźnionych o ponad 6 miesięcy i stanowiących znaczną część obrotów firm w Polsce. Wprawdzie 17,6% było niższym odsetkiem firm, jednak udział ten pozostał na wysokim poziomie w porównaniu z poprzednimi latami. Nagromadzone łączne należności opóźnione o ponad pół roku i stanowiące równowartość ponad 10% rocznego obrotu zostały wskazane przez 21% przedsiębiorstw w 2022 r., które wzięły udział w badaniu, wobec 5,4% rok wcześniej (11% w 2020 r., 16% w 2019 r., 15% w 2018 r., 18% w 2017 r. i 21% w 2016 r.).

- Ze względu na opóźnienia w płatnościach firmy były zmuszone wprowadzić działania mające na celu odzyskanie należności. Jako najbardziej skuteczne czynności wymieniano działania arbitrażowe i mediacyjne, co wskazało 40% respondentów. Monitoring i własna windykacja były wykorzystywane przez 36% firm, a usługi podmiotów zewnętrznych (firmy windykacyjne, kancelarie prawne) zostały wymienione przez 24% przedsiębiorstw.

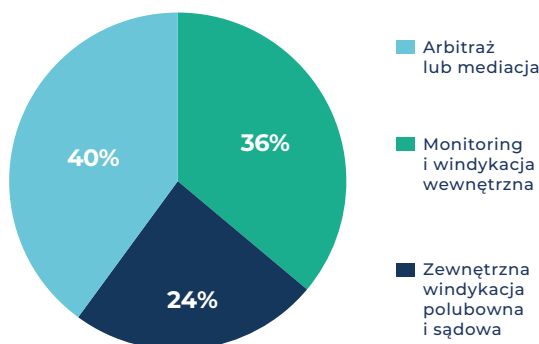
- Biznes w Polsce oczekuje, że wartość zaległości płatniczych będzie się stabilizować. 72% firm spodziewa się, że w ciągu kolejnych 6 miesięcy nie nastąpią zmiany w poziomie nieterminowych płatności. Jednak jako, że wyzwania stojące przed przedsiębiorstwami nie znikną, a presja na marżę będzie ograniczać zyski, firmy oczekują, że przyniesie to zauważalne konsekwencje dla ich sytuacji płynnościowej. Wśród pozostałych respondentów przeważa liczba przedsiębiorstw, które podejrzewają, że opóźnienia płatności wydłużą się (21% firm) nad tymi, które spodziewają się ich skrócenia (7% firm). Firmy przewidują, że opóźnienia płatności zwiększą się zwłaszcza w przypadku małych kontrahentów (oczekuje tego 25% firm).

- W podziale sektorowym wszystkie branże oczekują zwiększenia wartości przeterminowań w najbliższym półroczu, co pozostaje najbardziej pesymistyczną prognozą w historii badań Coface, rozpoczętą w poprzednim badaniu i kontynuowaną także tym razem. Wydłużenie opóźnień płatniczych przewidywane jest zwłaszcza przez branżę tekstylną-odzieżową i papierniczo-drzewną.



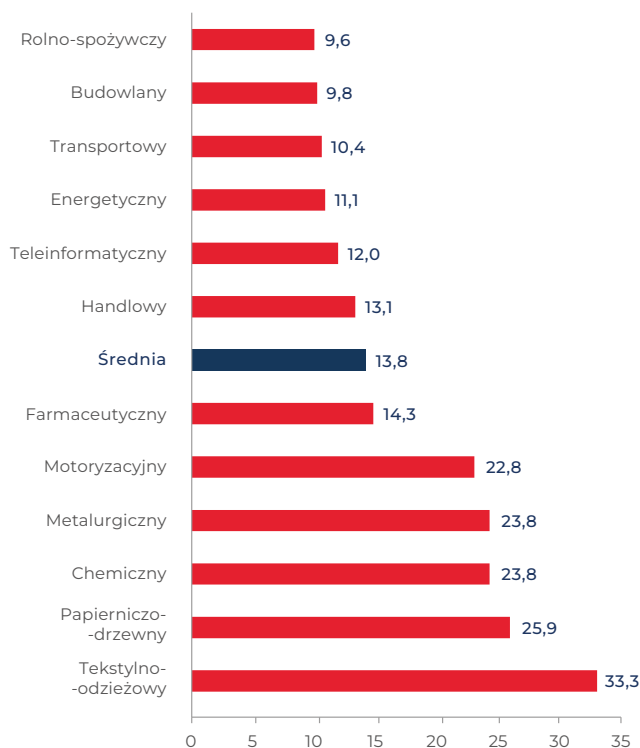
Jedna trzecia firm sektora papierniczo-drzewnego odnotowuje płatności zaległe o ponad kwartał

Wykres 8
Najbardziej skuteczne czynności w przypadku braku płatności



Źródło: Badanie Płatności Coface

Wykres 9
Oczekiwane zmiany wartości przeterminowanych należności w ciągu kolejnych 6 miesięcy (różnica w pkt proc. pomiędzy wzrostem a spadkiem)



Źródło: Badanie Płatności Coface



3 PERSPEKTYWY: POPRAWA GOSPODARCZA I BIZNESOWA

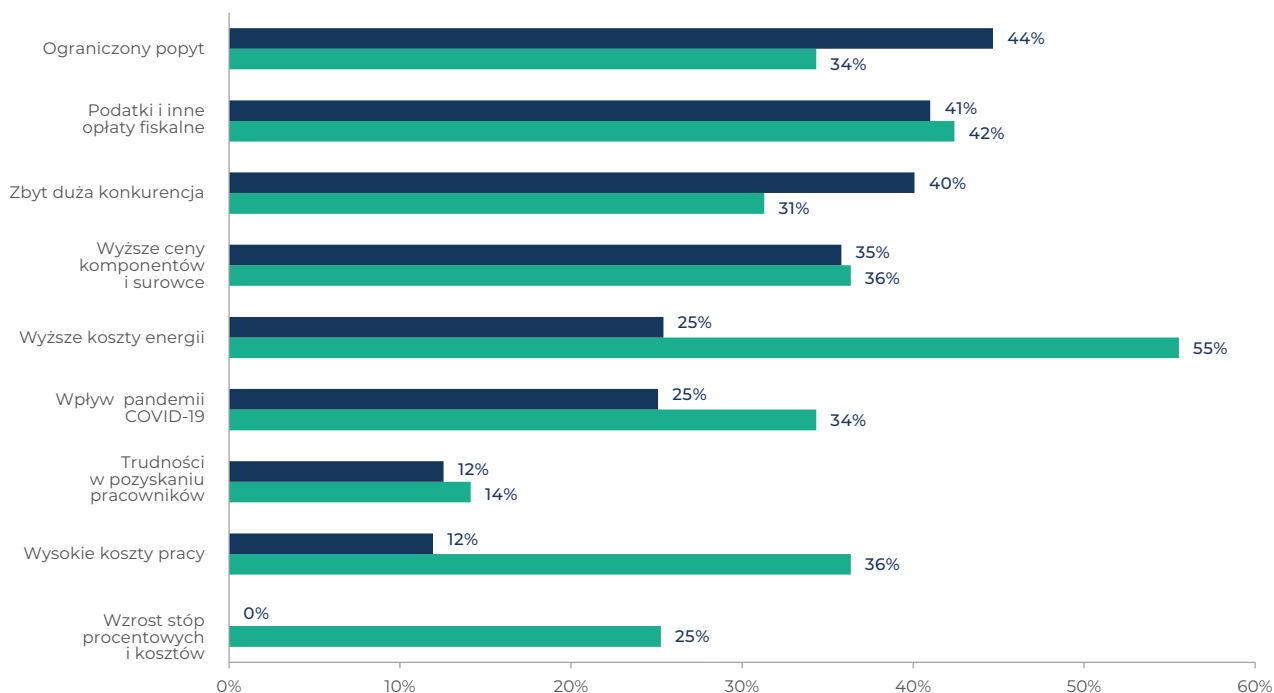
- W przeciwieństwie do poprzedniego badania, wysokie koszty energii nie są już największym zagrożeniem dla działalności przedsiębiorstw. Najbardziej istotną barierą stał się ograniczony popyt, zarówno wewnętrzny, jak również zagraniczny. Ponadto, podobnie jak w poprzednich badaniach, podatki i inne opłaty fiskalne pozostają ważnym ograniczeniem. Z drugiej strony, tym razem nie wymieniono wyższych stóp procentowych jako dużej przeszkody dla firm, co obrazuje ich stosunkową odporność na zewnętrzne koszty finansowania i rozpoczęte we wrześniu 2023 r. luzowanie polityki pieniężnej w Polsce.
- Przedsiębiorstwa w Polsce względnie przystosowały się do prowadzenia biznesu w cieniu wojny trwającej w Ukrainie. Niemniej jednak, konsekwencje gospodarcze i biznesowe nadal są dla nich odczuwalne. Najczęściej wymienianymi czynnikami w obecnym badaniu były wzrost kosztów, zakłócenia w łańcuchach dostaw i spadek przychodów. W porównaniu z poprzednim badaniem większy odsetek firm wskazywał na napływ pracowników z Ukrainy, co przynajmniej częściowo może amortyzować braki kadrowe na rynku pracy w Polsce.

Wykres 10

Czynniki stanowiące największe zagrożenia dla działalności przedsiębiorstwa (możliwość wskazania wielu odp.)

■ 2023

■ 2022



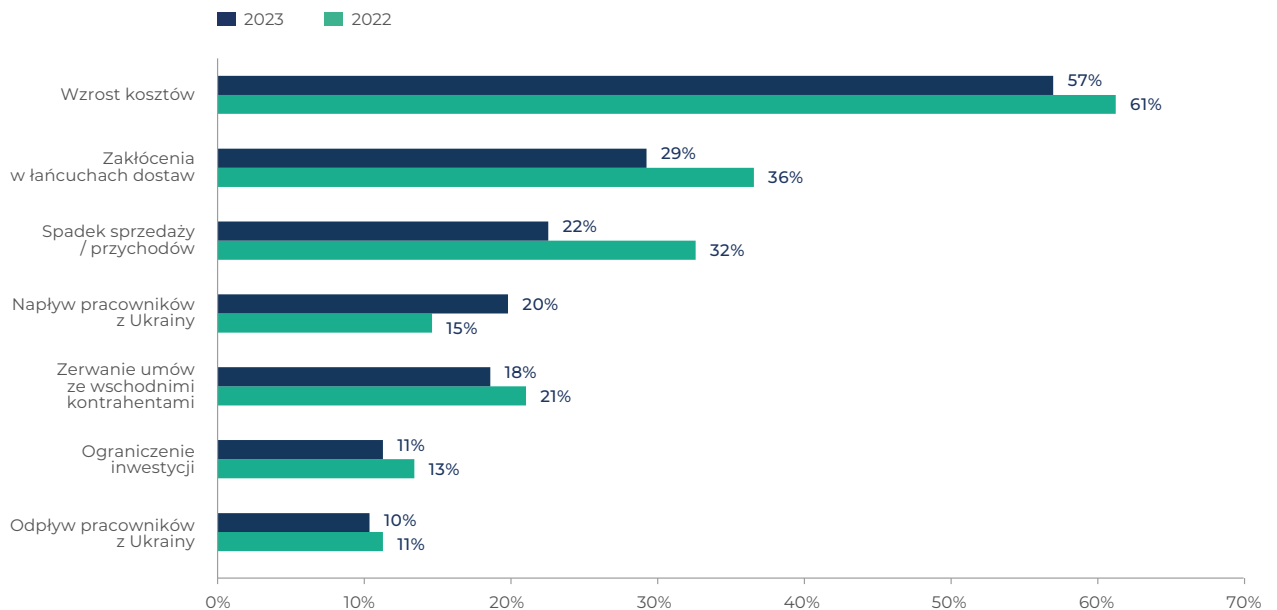
Źródło: Badanie Płatności Coface



44% firm wskazało, że ograniczony popyt jest największym zagrożeniem dla ich działalności

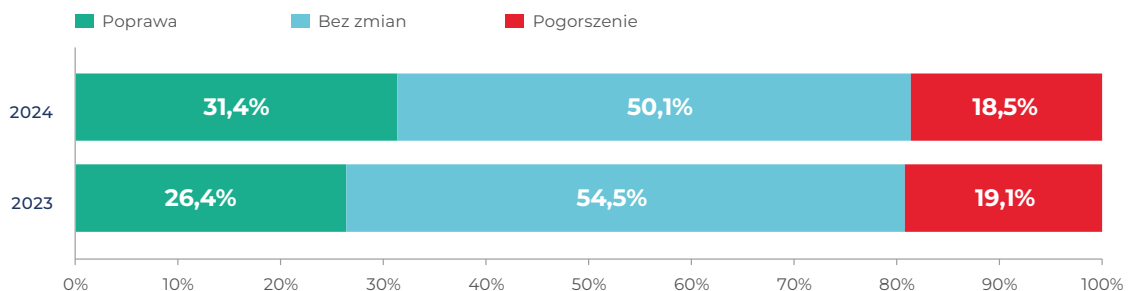
- Zgodnie z bieżącą prognozą Coface, Polska odnotuje niskie tempo wzrostu gospodarczego w 2023 r. – na poziomie 0,6% ze względu na spowolnienie zwłaszcza w pierwszej połowie roku, które to zaczęło ustępować w ostatnich miesiącach 2023 r. Ożywienie gospodarcze oczekiwane jest w 2024 r., kiedy realny wzrost PKB sięgnie 2,8%. W rezultacie przedsiębiorstwa nieco bardziej optymistycznie oceniają swoją działalność biznesową w przyszłości. Podczas gdy połowa z nich nie spodziewa się zmian w działalności biznesowej w 2024 r., niemal jedna trzecia oczekuje jej poprawy, czyli więcej niż w roku 2023 (26%).

Wykres 11

Wpływ wojny w Ukrainie na działalność przedsiębiorstwa (możliwość wskazania wielu odp.)


Źródło: Badanie Płatności Coface

Wykres 12

Ocena działalności biznesowej w 2023 r. i 2024 r. w porównaniu z rokiem poprzednim


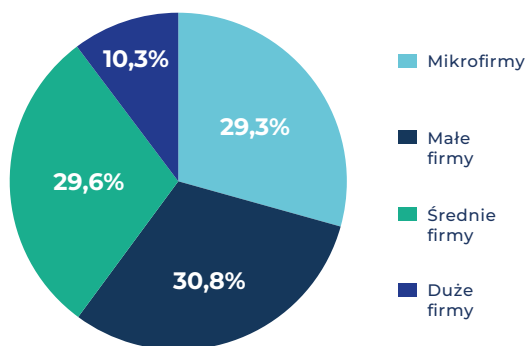
Źródło: Badanie Płatności Coface


31% firm spodziewa się, że ich działalność biznesowa w 2024 r. poprawi się w porównaniu do 2023 r.

ZAŁĄCZNIK

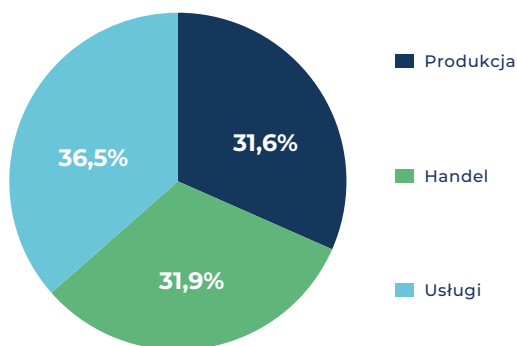
341 FIRM WZIĘŁO UDZIAŁ
W ANKIECIE DOTYCZĄCEJ PŁATNOŚCI.
KIM SĄ NASI RESPONDENCI?

Wykres 13
Wielkość firmy według obrotów



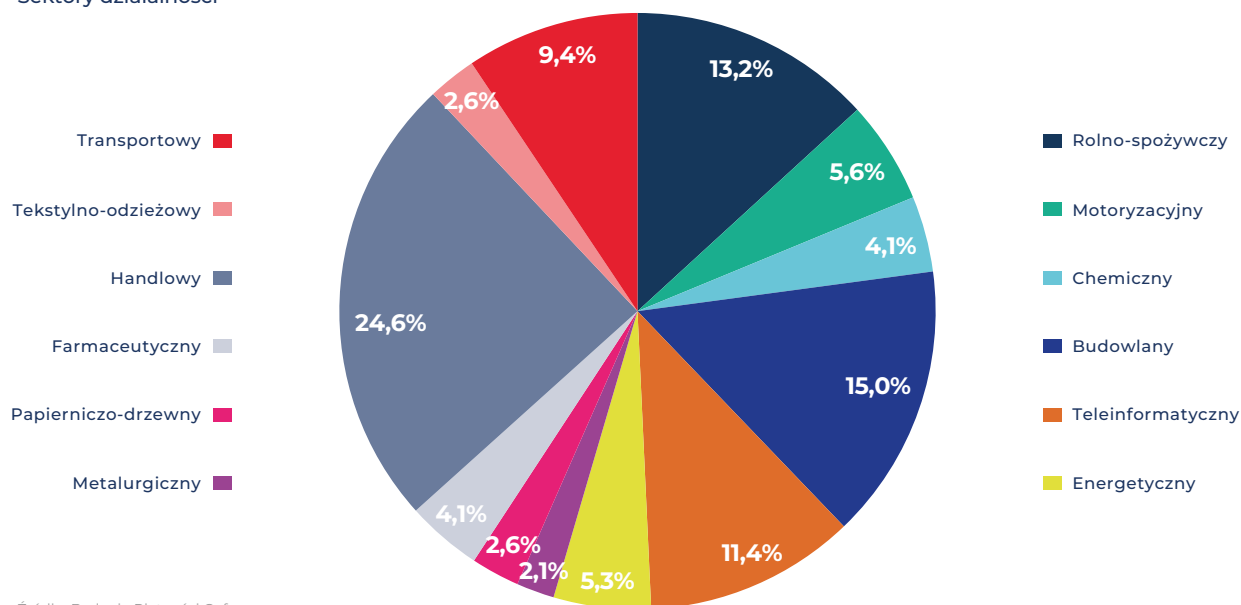
Źródło: Badanie Płatności Coface

Wykres 14
Główny przedmiot działalności



Źródło: Badanie Płatności Coface

Wykres 15
Sektory działalności



Źródło: Badanie Płatności Coface

SŁOWNICZEK



TERMIN PŁATNOŚCI

Okres pomiędzy dokonaniem zakupu produktu lub usługi a wymaganą datą uregulowania należnej płatności.

OPÓŹNIENIE PŁATNOŚCI

Okres pomiędzy wymaganą datą płatności a faktyczną datą zapłaty.

ZASTRZEŻENIE

Niniejszy dokument odzwierciedla opinię Działu Badań Ekonomicznych Coface na dzień jego sporządzenia i w oparciu o dostępne informacje; może on zostać zmieniony w dowolnym momencie. Informacje, analizy i opinie zawarte w niniejszym dokumencie zostały przygotowane na podstawie wielu źródeł uznanych za wiarygodne i poważne; jednakże Coface nie gwarantuje dokładności, kompletności ani prawdziwości danych zawartych w niniejszym dokumencie. Informacje, analizy i opinie zostały przedstawione wyłącznie w celach informacyjnych i mają stanowić uzupełnienie informacji dostępnych czytelnikowi w inny sposób. Coface publikuje niniejszy dokument w dobrej wierze i na podstawie zobowiązania do zachowania środków (rozumianych jako rozsądne środki handlowe) w odniesieniu do dokładności, kompletności i prawdziwości danych). Coface nie ponosi odpowiedzialności za jakiegokolwiek szkody (bezpośrednie lub pośrednie) lub straty jakiegokolwiek rodzaju poniesione przez czytelnika w wyniku wykorzystania przez niego informacji, analiz i opinii. Czytelnik ponosi zatem wyłączną odpowiedzialność za decyzje i konsekwencje decyzji podjętych na podstawie niniejszego dokumentu. Niniejszy dokument oraz wyrażone w nim analizy i opinie stanowią wyłączną własność Coface; czytelnik jest upoważniony do zapoznania się z nimi lub powielania ich wyłącznie do użytku wewnętrznego, pod warunkiem wyraźnego oznaczenia ich nazwą "Coface", powielenia niniejszego paragrafu oraz niezmienniania i niemodyfikowania danych. Jakiegokolwiek wykorzystywanie, pobieranie, powielanie do użytku publicznego lub komercyjnego jest zabronione bez uprzedniej zgody Coface. Zachęcamy do zapoznania się z informacjami prawnymi na stronie internetowej Coface.

START CZY RACZEJ FALSTART



Fot. Adobe Firefly

Ruszyły prace nad rządowym projektem dopłat do kredytów hipotecznych, który ma zastąpić program „Bezpieczny Kredyt 2 procent”. Czy **MOŻE SIĘ UDAĆ STWORZYĆ W TEJ KWESTII JAKĄŚ WARTOŚĆ OBECNEMU RZĄDOWI? ODPOWIEŃ PYTANIEM NA PYTANIE: KPISZ, CZY O DROGĘ PYTASZ?** Widać to już po wstępnych założeniach programu pod nazwą „Mieszkanie na Start”.



Tekst: **Krzysztof Oppenheim**

Zacznijmy od oczywistej konstatacji. We wszystkich programach pomocowych – zarówno obecnego rządu, jak i poprzedniego – nie chodzi o nic innego, jak zdobycie głosów wyborców. Bo zawsze jesteśmy przed jakimiś wyborami.

Orwell wiecznie żywy

„Jedynym celem władzy jest władza” – tę maksymę znamy z orwellowskiej antyutopii „Rok 1984”. Korzystając więc z nieograniczonego dostępu do budżetowych środków, „władza” kupuje głosy, przeznaczając dziesiątki miliardów złotych na różnorakie programy socjalne. Ładnie to wygląda z punktu widzenia obdarowanego, ale płacimy za to wszyscy: poprzez bardzo wysoką inflację.



Krzysztof Oppenheim

– ekspert finansowy oraz od rynku nieruchomości, specjalizujący się m.in. w kredytach hipotecznych, przedsiębiorca. Od lipca 2016 roku prowadzi kancelarię antywindykacyjną. Członek Zespołu Roboczego ds. Restrukturyzacji i Upadłości w Radzie Przedsiębiorców przy Rzeczniku Małych i Średnich Przedsiębiorców.

Patrząc więc długofalowo na taką „ekonomię” urzędującego rządu, jest to skórka za wyprawkę. Niemniej jednak ten mechanizm działa – niestety – bardzo skutecznie.

W lipcu ub. roku, a więc na kilka miesięcy przed wyborami do sejmu i senatu, PiS „rzutem na taśmę” uruchamia program dopłat do kredytów hipotecznych pod nazwą „Bezpieczny Kredyt 2 procent”. Tę formę pomocy przy zakupie nieruchomości opisałem w innej publikacji, której podtytuł „ta ustawa to KATA-STRO-FA!” jasno określa moją opinię na ten temat.

*Nie wchodząc w zaawansowane szczegóły programu PiS, nadmienić warto, że skorzystało z tej formy dopłat **PONAD 60 TYS. KREDYTOBIORCÓW.***

Łącznie kosztować będzie to budżet ok. 10 mld zł. Bowiem średnia dopłata do kredytu będzie oscylować na poziomie 150 – 170 tys. zł.

Od początku roku bieżącego rząd Donalda Tuska wyhamował to tak niewiarygodne marnotrawstwo: wszak dopłacamy do zakupu mieszkań najzamożniejszym młodym kredytobiorcom. Bo kto ma dziś zdolność kredytową?

Nie pomyśl jednak, że obecna „władza” kierowała się rozsądkiem. Chodziło tylko o to, aby jeden bubel (program PiS) zastąpić własnym koszmarkiem, który ma działać pod nazwą „Mieszkanie na Start”.

Pojedynek potworków: badziewie vs chłam

Wedle stanu na dziś, nie wiemy, w jakiej formie program ten wejdzie w życie, czyli na jakich zasadach rząd Tuska będzie wyrzucał w błoto budżetowe miliardy. Są już jednak założenia wstępne, kilka słów na ten temat.

Absolutnie najważniejsza kwestia – z punktu społecznego odbioru programu „Mieszkanie na Start” – to wysokość oprocentowania kredytu. Wedle obecnych założeń, będzie to od 0 do 1,5 proc. A więc mniej niż 2 procent!

To taki chwyt marketingowy dla idiotów: bo przecież nawet największy głupek wie o tym, że 2 procent to więcej niż 1,5, a co dopiero 0 procent! Wiadomo więc – od razu – który program jest lepszy.

Zapowiadany program rządu Tuska ma wejść w życie w połowie roku i jest bardzo skomplikowany w założeniach. Tu zacytuję dwa fragmenty publikacji z portalu muratorplus.pl.

1. Kryterium dochodowe

„W założeniach nowego programu mieszkaniowego wprowadzone zostały bariery dochodowe uzależnione od liczby osób w gospodarstwie domowym, które będą z mieszkania korzystać. Jeśli do programu będzie chciała przystąpić jedna osoba jej miesięczne zarobki nie mogą przekraczać 10 000 zł brutto. Przy dwóch osobach suma ich zarobków nie może być wyższa niż 18 000 zł. Dla gospodarstw domowych o wyższej liczbie osób kwota ta wzrasta każdorazowo o kolejne 5000 zł, czyli przy trzech osobach – 23 000 zł, czterech – 28 000 zł i pięciu – 33 000 zł”. (...)

„Kwoty limitu dochodowego nie będą traktowane sztywno. W razie ich nieznacznego przekroczenia wnioski nie będą odrzucane, ale będzie pomniejszana kwota wsparcia”.

2. Wysokość oprocentowania

„Liczba osób w gospodarstwie domowym decyduje o stopniu oprocentowania kredytu w ramach programu. Dla jedno- i dwuosobowych gospodarstw przewidziane jest 1,5 proc. Wraz ze wzrostem liczby osób stopień obniżany jest o 0,5 proc., osiągając dla pięcioosobowego gospodarstwa domowego 0 proc”.

3. Kryterium wiekowe

W przypadku, kiedy o kredyt ubiegać się będzie jedna osoba (singiel), zakłada się – niezgodnie z Konstytucją RP – ograniczenie wiekowe: z dopłat będą mogły skorzystać osoby tylko do 35. roku życia. Mamy więc do czynienia z klasyczną dyskryminacją na wiek (patrz: art. 32 ustawy zasadniczej).

Są jeszcze inne pomysły – zwykle absurdalne – na dodatkowe komplikowanie zasad programu dopłat, który przedstawił 4 stycznia br. Minister Rozwoju i Technologii Krzysztof Hetman. Szkoda czasu, aby je dziś szczegółowo omawiać. Wszak jest to tylko projekt, może więc pojawić się w trakcie prac nad ustawą wiele zmian. Bo – jak widać – inwencja twórców programu jest niespożyta.

Przepraszam, po ile dziś głosy wyborców?

Nie minął na dobre miesiąc sprawowania władzy przez obecny rząd, a już jest pewne, że w celu utrzymania władzy, Donald Tusk pójdzie tą samą drogą, co tak bardzo krytykowany poprzednicy. Najważniejsza, a może raczej jedyna forma zabiegania o głosy wyborców, to ich kupowanie, właśnie poprzez uruchamianie kolejnych programów socjalnych.

W roku ubiegłym PiS ostro pojechał, aby przekupić emerytów i rencistów. 13. i 14. emerytura plus waloryzacja świadczeń kosztowała nas ok. 70 mld zł. A mowa tylko o jednym roku... Z programu 500+ zrobiono na

2024 rok – 800+, co musiał zaakceptować rząd Tuska, bo od razu podpadłby strasznie tym, którzy do tych dopłat już się przyzwyczaili.

Koszt programu 800+ na ten rok szacowany jest na 65 mld zł. No, ale przecież mamy jeszcze nowe pomysły na demolkę budżetu – bo kogóż może to w rządzie obchodzić. Mowa o podwyżkach dla nauczycieli i urzędników (koszt 15-20 mld z 2024), oraz „babciowe”, które może nas kosztować nawet do 5 mld zł rocznie.

Jeśli myślisz, że to wcale nie tak wielki wydatek w skali budżetu, to sprawdź sobie,

jakie w tym roku planowane są przychody: to „ledwie” 682 mld zł. Czyli tylko jeden program „800 +” kosztuje nas **OK. 10 PROC. ZAKŁADANYCH BUDŻETOWYCH WPŁYWÓW.**

Ale niech będzie: zostawmy w spokoju program pomocy dzieciom. W wielu przypadkach na pewno ratuje to dziś polskie rodziny przed ubóstwem. Dlaczego

mamy jednak dopłacać kasę – też liczoną w miliardach złotych – do zakupu mieszkań przez zamożną grupę kredytobiorców? W tym także cudzoziemców, którzy czasowo przebywają w Polsce i tu uzyskują dochody.

Oczywiście, można by rzec, że rząd powinien wspierać politykę mieszkaniową, wszak mieszkań w Polsce wciąż brakuje, a na „normalny” kredyt bardzo mało kogo stać. Idźmy zatem tym tropem: w następnej publikacji przedstawię własny pomysł na tani kredyt mieszkaniowy. Cechy szczególne: przeznaczony dla wszystkich (czyli bez dyskryminowania np. tych za starych), zero budżetowych dopłat. Dodatkowo: projekt prosty jak drut oraz bardzo bezpieczny, zarówno dla kredytobiorcy, jak i dla banku.

Myślisz, że to niemożliwe? Jesteś w błędzie. Ale – przyznaję – trzeba trochę ruszyć głową. Mnie to zajęło prawie godzinę.

Szczegóły już wkrótce: na portalu **WPROST.PL**. 

orły^{wprost}
2024

*VIII edycja
Orłów Wprost*

Lublin

16 stycznia 2024




Patronat Marszałka
Województwa Lubelskiego
Jerolawa Stawiarskiego

MECENAS:

Bank Polski

PARTNER STRATEGICZNY:

ORLEN


PGE
Polska Grupa Energetyczna

PARTNERZY GŁÓWNI:

BOG
DAN
KA


Lubelskie
Quality Group

PARTNERZY:


ATELIA
AGENCJA KREATYWNA


AGROKON


FORUM
developers


ZPP

PARTNERZY MEDIALNI:


Investor


Hand Value Expert


NIERUCHOMOŚCI


prime
time
pr

www.orly.wprost.pl

epasa.pl/e23cc6b2cf

W 2024 ROKU INTERNET SIĘ ZMIENI



– Zbyttnio zachłyśnięto się możliwościami rynku cyfrowego, zapominając, że człowiek żyje w przewodzie w tym analogowym. **NADCHODZĄCY ROK MOŻE BYĆ RENESANSEM BRANŻY CUSTOMER SERVICE, PERSONALNEGO PODEJŚCIA DO KLIENTA, TROSKI O JAKOŚĆ JEGO DOŚWIADCZENIA** – od wyboru usługi po długi czas korzystania z niej. Przecież tak swoją potęgę na rynku technologicznym utrzymuje Apple, który sprzedaje nie tyle telefony, co właśnie doświadczenie korzystania z nich – mówi **MARC KARASU**, ekspert ds. marketingu wydajnościowego, Chief Marketing Officer w międzynarodowym software housie Vention.



Rozmawiał **Marcin Makowski**

Rynek technologiczny oraz sektor IT przeszedł w ostatnim roku poważne załamanie. Upadek Silicon

Valley Bank, serie zwolnień w największych firmach w branży, ogromna niepewność. Jakimi słowami opisałbyś obecną atmosferę na rynku?



Marc Karasu

– ekspert ds. marketingu wydajnościowego, B2C i B2B na rynku amerykańskim. Chief Marketing Officer w międzynarodowym software housie Vention. Przez wiele lat pracował z kilkunastoma start-upami finansowanymi przez VC oraz spółkami na etapie wzrostu. Pełnił kierownicze role marketingowe w firmach z branży Fintech, Healthtech, Edtech i D2C, w tym Betterment, Clarity Money, HotJobs, Yahoo! i Hearst Corporation. Wcześniej pracował w wielokrotnie nagradzanych, światowych agencjach reklamy kreatywnej, takich jak Bartle Bogle Hegarty (BBH) i Chiat/Day. Mieszka w Nowym Jorku.

Technologie

Z pewnością rynek technologiczny przeszedł terapię szokową po wieloletniej hossie. Pieniądze z funduszy venture capital pozyskiwało się łatwo, panowała atmosfera ekscytacji i śrubowania rekordów sprzedaży. Upadek banku SVB był tylko wierzchołkiem góry lodowej narastających w tle problemów. Przecież nie był to pod względem kapitału wielki bank, ale ponieważ wiele podmiotów z branży technologicznej z Doliny Krzemowej lokowało w nim swoje środki, reszta zadziałała jak efekt domina. Można powiedzieć, że to w pewnym sensie rekalkibracja rynku, ale okazała się ona trwalsza, niż się spodziewano, ponieważ zbiegła się z podniesieniem stóp procentowych w USA oraz końcem „taniego pieniądza”. Nagle każdy dolar oglądany był na wszystkie strony, wycofywano się z ryzykownych inwestycji, ucierpiały na tym zwłaszcza innowacyjne startupy z branży IT.

Czy gdyby Silicon Valley Bank nie upadł, tak rozumiana bessą by nie nastąpiła?

Nie sądzę. To był katalizator, ale zbiegł się on również ze wspomnianymi niekorzystnymi czynnikami

makroekonomicznymi oraz geopolitycznymi, jak choćby zaburzeniem łańcucha dostaw towarów. Mie-
liśmy do czynienia z idealnym połączeniem strachu,
chciwości oraz krótkowzroczności, stąd rynek tech-
nologiczny być może po raz pierwszy po pęknięciu
bańki internetowej na początku lat dwutysięcznych,
musi przemyśleć swoje priorytety na nowo. Wiele
firm, zwłaszcza dostawców usług, musiało radykalnie
ciąć zatrudnienie, ponieważ ich klienci równie szybko
szukali oszczędności w outsourcingu. A najłatwiej
oszczędzać na projektach rozwojowych, których efekt
jest niepewny. I tak doszliśmy do błędnego koła ogra-
niczania inwestycji, większych kosztów pożyczek,
zwolnień oraz ogólnego ograniczenia optymizmu
w całej branży.

**Nie masz jednak wrażenia, że w pewnym sensie
sami na to zapracowaliśmy? Branża technologiczna
pełna była nierealistycznie wycenianych firm, które
nie stworzyły jeszcze zyskowego produktu, a już
otrzymywały dziesiątki milionów dolarów dofinanso-
wania.**

Technologie

To prawda. Przeskalowana wycena inwestycji na rynku IT była jednym z fundamentów, który zbiorowo położono pod obecny kryzys. W pewnym momencie status „jednorożca” osiągały firmy, które sprzedawały hype, a nie realne usługi czy technologie.

*Tkwiliśmy **W NIEZDROWYM SYSTE-**
MIE, w którym żądza nierealistycznych
i szybkich zysków wyparła myślenie
strategiczne oraz bezpieczeństwo w pla-
nowaniu modeli biznesowych.*

Jeżeli jeden założyciel zebrał 10 mln dolarów, drugi musiał zebrać 15, a ponieważ o obydwu błyskawicznie pisały media, nie było komu powiedzieć „stop”. Finansowanie startupów przerodziło się w wyścig zbrojeń.

**Itak rodziły się kolejne Elizabeth Holmes i Thera-
nosy?**

W pewnym uproszczeniu – owszem. Teraz wydaje się oczywiste, dlatego wiele z tych firm nie mogło odnieść sukcesu, a rosły jedynie na odwlekaniu momentu

premiery swoich technologii, ale zawsze najłatwiej jest być mądrym po szkodzie. Nikt nie chce być pierwszym, który wysiadzie z „hype train”. Pociągu napędzanego perspektywą nieograniczonych zysków na wiecznie głodnym i modnym rynku IT.

Wiele projektów w ostatnim roku upadło, ale patrząc na rynek szerzej - są też takie, które zarobiły. Jakie firmy, który opisałeś, okazały się odporne na kryzys?

Przede wszystkim te, które były „zbyt wielkie, by upaść”. Meta, Amazon, Alphabet, nVidia, Microsoft, Apple. Choć również one musiały zwalniać pracowników, ich skala oraz dywersyfikacja źródeł dochodu pozwoliła w późniejszym okresie na odrobienie strat oraz przejmowanie mniejszych firm, które zmagaly się z kryzysem. Jeżeli spojrzymy na giełdę, spółki takie jak Microsoft są obecnie wyceniane na rekordowym poziomie. Musimy pamiętać, że nawet w okresach kryzysu i niepewności, pieniądze muszą gdzieś płynąć – w tym przypadku popłynęły do zaufanych marek, które minimalizowały ryzyko utraty całego kapitału.



Jaką rolę w odbiciu się największych firm technologicznych odegrała sztuczna inteligencja?

Myślę, że poważną, zwłaszcza w przypadku tych, które miały środki na przejęcie technologii albo same nad nią pracowały. Nie wiem, czy AI to kolejna bańka inwestycyjna, ale na pewno – jeżeli gdzieś miałbym upatrywać światła w tunelu, to właśnie w tym kierunku. Sposoby na monetyzację generatywnej sztucznej inteligencji są praktycznie nieskończone – od dokumentacji po badania medyczne. Myślę, że choć jeszcze nie znamy ostatecznych efektów, to jest rewolucja porównywalna z wynalezieniem internetu albo smartfona.

Nie masz wrażenia, że gdybyśmy rozmawiali np. dwa lata temu, to samo można było powiedzieć o kryptowalutach, NFT czy metaversie?

Niektórzy tak mówili, ale AI jest nieporównywalne z żadną z tych technologii, bo tutaj mamy do czynienia z czymś łatwym do implementacji w życiu codziennym setek milionów ludzi. Nie z abstrakcją i kolejnym „genialnym” pomysłem na biznes, ale zmianą w jakości

pracy i życia, którą rozumie przeciętny użytkownik sieci.

Przejdźmy do perspektywy marketingowej. Jak dzisiaj skutecznie promować swoją firmę na rynku technologicznym? Jakie strategie i narzędzia sprawdzają się w czasach niepewności?

 *Gdy przyszłość jest niejasna, dobrze **SPRAWDZAJĄ SIĘ POWROTY DO PODSTAW.** Przemyslenie, czym jest twoja marka, jak chce się komunikować ze światem,*

jakiego języka i wartości używać. Kto jest twoim klientem, jakie problemy chcesz rozwiązać. Do tej pory zbyt wiele firm skupiało się na opisie produktu oraz jego działaniu, a nie na szerszym obrazie i odpowiedzi na pytanie – dlaczego ktoś ma w ogóle kupować twoje produkty? Jak związać się z nimi na poziomie emocjonalnym?

Tutaj wkracza warstwa narracyjna – storytelling, konsekwencja w przekazie, treści, które pokazują szer-

Technologie

sze spektrum funkcjonowania marki technologicznej w zmieniającym się świecie. Myślę, że odpowiedź na twoje pytanie to połączenie starych taktyk z umiejętnością dostosowania się do zmian. Brzmi jak łączenie ognia z wodą, ale w ten sposób można się wyróżnić. Zwłaszcza, gdy marki muszą się stać swoimi własnymi mediami i nie polegać już na pośrednikach.

Możesz podać jakieś przykłady?

Od strony negatywnej, czyli czego nie należy robić, z pewnością najłatwiej wymienić Twittera przebran-
dowanego na X. Nieustanne zmiany, brak przewidywalności, kontrowersje, zbyt wiele niedostarczonych i niezrealizowanych obietnic, zrażanie reklamodawców. Również TikTok, gdy zaczęły się pojawiać pytania o jego algorytmy oraz negatywny wpływ na psychikę użytkowników, nie umiał sensownie zareagować, obniżając zaufanie do swoich usług. To samo dotyczy Facebooka, narzędzi wyszukiwania Google'a, Instagrama...

Jak w takim razie skutecznie docierać dzisiaj do odbiorców?

Sądzę, że wracając do tego, co pozornie stare i zapomniane – czyli reklam outdoorowych, reklam w tradycyjnych mediach. Marketing cyfrowy stał się tak kompetytywny, że inwestując tylko w ten obszar, łatwo zatracić się i być przeoczonym w tłumie.

Nadal warto się bić o reklamę na Time Square?

Może niekoniecznie tam, ale w 2024 r. warto np. inwestować w reklamy audio w wybranych podcastach, albo content marketing na wpływowych kanałach YouTube. Warto wziąć pod uwagę zakup banera na drodze do pracy w miejscu, gdzie jest dużo biur firm technologicznych. Mam wrażenie, że żyjemy w momencie powrotu do „starych taktyk”, ale zmienionych o wiedzę na temat sposobu, w jaki ludzie autentycznie konsumują media. Nie da się już dłużej konkurować na tym rynku tylko dzięki SEO, wiedzy na temat działania Google Search czy innym dawno skomercjalizowanym mechanizmom.

Co stare, staje się nowe?

W wielu obszarach – tak. Uczciwość, dobra opowieść, dobre przebadanie potrzeb klienta, odwaga

Technologie

w stosowaniu niestandardowych narzędzi sprzedażowych. Największe i najbardziej lubiane marki na świecie nie zapomniały, jak się to robi, ale część tych błyskawicznie dofinansowywanych jednorożców – owszem.

Zbytńio zachłyśnięto się możliwościami rynku cyfrowego, zapominając, że
CZŁOWIEK ŻYJE W PRZEWADZE W TYM ANALOGOWYM.

Nadchodzący rok może być renesansem branży customer service, personalnego podejścia do klienta, troski o jakość jego doświadczenia – od wyboru usługi po długi czas korzystania z niej. Przecież tak swoją potęgę na rynku technologicznym utrzymuje Apple, który sprzedaje nie tyle telefony, co właśnie doświadczenie korzystania z nich.

Czy nadchodzący rok może być początkiem odbudowy potencjału rynku technologicznego w USA oraz szerzej – na świecie?

Technologie

Myślę, że tak, ale kluczowym czynnikiem będzie obniżenie stóp procentowych w Ameryce na początku roku oraz lekki wzrost stopy bezrobocia. To być może kontrintuicyjne, ale gospodarka musi się nieco ochłodzić, zanim wznowi reset. Potrzebujemy nieco tańszych kredytów i nieco tańszej siły roboczej, aby wrócić na ścieżkę bardziej ryzykownych i innowacyjnych inwestycji, ale już z wiedzą i doświadczeniem, które zdobyliśmy w ostatnich latach. Oczywiście te czynniki muszą iść w parze z ustabilizowaniem się sytuacji geopolitycznej, zwłaszcza na Ukrainie i Bliskim Wschodzie. Wierzę, że choć jest wiele zagrożeń – w najbliższą przyszłość można spoglądać z ostrożnym optymizmem. 

wprost

POLECA

POLSKA NAUKA ŚLADAMI KOPERNIKA

Cykl poświęcony postaci i dziedzictwu Mikołaja Kopernika
w związku ze szczególnym rokiem związanym z dwiema równymi historycznymi rocznicami
– 550-leciem urodzin i 480 rocznicą śmierci.



**Astronom, ekonomista,
prawnik i wiele więcej.
Kim był Mikołaj Kopernik?**

CC, domena publiczna, Nicolaus Copernicus, Reproduction of line engraving after J. Falck, on Wellcome Library Catalogue

Projekt współfinansowany ze środków Ministerstwa Edukacji i Nauki
w ramach programu „Społeczna Odpowiedzialność Nauki”



Ministerstwo
Edukacji i Nauki



Społeczna
Odpowiedzialność
Nauki



WIELKI BLEF ROSJI

Moskwa, 7.12.2023 r. – spotkanie na Kremlu Władimira Putina z prezydentem Iranu Ebrahimem Raisim.

*Pożyteczni idioci z ochotą powielają bajki o niewyczerpalnych możliwościach Moskwy i nieuchronnej porażce Kijowa i jego sojuszników. Ordynarna propaganda opiera się głównie na kreatywnej księgowości, mającej maskować fakt, **ŻE W 2024 ROKU WOJENNE PLANY KREMLA ZALEŻEĆ BĘDĄ GŁÓWNIE OD DOBREJ WOLI REŻIMÓW W IRANIE I KOREI PÓŁNOCNEJ.***



Tekst: **Jakub Mielnik**

Ogłoszona przez Kreml mobilizacja przemysłowa na potrzeby wojny to fikcja. Z analizy danych dotyczących zużycia materiałów wykorzystywanych w przemyśle zbrojeniowym wynika, że żaden wielki wzrost produkcji nie nastąpił.

W listopadzie 2023 roku poziom przemysłowej konsumpcji prądu był na poziomie niezmiennym od sze-

Zagranica

ściu lat. Podobnie jest w przerobem stali i konsumpcją kwasu siarkowego czy amoniaku. Rosyjskie koleje przewożą zaledwie o kilka procent więcej niż przed wojną rud metali, magnezu i chemikaliów, co demaskuje propagandowe opowieści o nieuchronnym zwycięstwie centralnie sterowanej gospodarki wojennej Rosji nad potencjałem ekonomicznym Zachodu.

To samo dotyczy rzekomej reorganizacji w rosyjskiej armii. Brygady przekształcane są co prawda w dywizje, przybywa także generałów i zmobilizowanych żołnierzy. Dzieje się to jednak głównie na papierze, bo rosyjski MON zręcznie żongluje statystykami.

By sprostać wyznaczanym przez Kreml celom, zlicza się po kilka razy kontrakty, podpisywane z wojskiem przez tych samych żołnierzy. Za nowo zmobilizowanych uznaje się np. tych, którzy są już w wojsku i którym po prostu automatycznie przedłużono kontrakty, zawarte jeszcze przed wybuchem wojny.

O rosnącej wartości i jakości rosyjskich sił zbrojnych ma na przykład świadczyć fakt, że 458 tysięcy wojaków zyskało w Rosji status weterana. Liczba ta obejmuje

Zagranica

jednak poległych, zaginionych, jeńców, a także inwalidów wojennych. Mimo to,

„*opowieści o rosnącej w siłę machinie wojennej Rosji WYWOŁUJĄ PRAWDZIwą EKSTAZĘ u miłośników ruskiego miru na całym świecie.*

Daje im ona znakomite narzędzie nacisku na opinię publiczną i rządy sprzyjające Ukrainie. Przykład pro-rosyjskiego analityka amerykańskiej Rand Corporation, Samuela Charapa, który kilka razy w miesiącu bywa w Białym Domu, pokazuje, że lobbyści Kremla są w stanie skutecznie wpływać na strategię wolnego świata wobec Ukrainy.

Przybywa złomu, ubywa półprzewodników

Rosjanie faktycznie opanowali część problemów, które przyczyniły się do klęski ich strategii w pierwszej fazie wojny z Ukrainą. Osiągnięto to jednak wielkim wysiłkiem, opróżniając składy złomu i magazyny starego so-

Zagranica

wieckiego uzbrojenia ze wszystkiego, co może przydać się na froncie.

Nie jest przypadkiem, że jedyny wyrastający ponad jedno czy dwuprocentowe wskaźniki przyrost w statystykach transportów kolejowych w Rosji za rok 2023 dotyczy przewozów złomu.

I tu nie ma jednak szafu: w porównaniu z okresem sprzed wojny, przewozy złomu zwiększyły się o marne 6 procent. Moskwa utrzymuje wysoki poziom presji na Ukrainę głównie poprzez kanibalizowanie wycofanego ze służby sprzętu, którego zasoby nie są przecież niewyczerpane. Oznacza to, że w 2024 roku minister obrony Siergiej Szojgu będzie musiał polegać głównie na dobrej woli dyktatorów z Korei Północnej i Iranu, zaopatrujących rosyjską armię.

Irańskie drony uprzykrzają życie ukraińskim cywilom daleko na tyłach, ale losów działań na froncie nie są w stanie znacząco zmienić. Do tego potrzebne są Rosji nowoczesne pociski manewrujące, których brak. Powód jest prosty. Sankcje skutecznie odcinają Putina od dostępu do nowoczesnych technologii. Z dostępnych

Zagranica

danych wynika, że w przemyśle zbrojeniowym Rosji najbardziej siadła produkcja półprzewodników i komponentów elektronicznych. W listopadzie 2017 roku wynosiła ona 60 tysięcy sztuk, w listopadzie 2023 już tylko 46 tysięcy.

Mimo wielkich oczekiwań ze strony Moskwy, Chiny ciągle nie zdecydowały się na uzupełnienie tych braków. Nie da się ich zastąpić rakietami, przysyłanymi Putinowi przez Kim Dzong Una, których jakość pozostawia przecież wiele do życzenia.

Budżet większy, ale mocno dziurawy

Nie przeszkadza to jednak Rosji w robieniu propagandowego szumu wokół własnego potencjału. Jest on potem zręcznie wykorzystywany przez agencję wpływu, działającą na zapleczu kluczowych dla Ukrainy rządów sojuszniczych. Widać to choćby po poruszeniu, jakie wywołało na zachodzie ogłoszenie przez Kreml znaczącego wzrostu wydatków na obronność.

Może on robić wrażenie, bo przecież żaden z demokratycznych krajów Zachodu nie zdecyduje się prze-

Zagranica

znaczyć ponad 20 procent swojego PKB na zbrojenia. Nikt jednak nie zastanawia się, skąd Rosja weźmie na to pieniądze?

Kury, znoszące dotąd reżimowi Putina złote jajka, ledwo przecież zipią. Odcięty od rynków europejskich **GAZPROM ZNALAZŁ SIĘ NA KRAWĘDZI ZAPAŚCI.**

Kartel producentów ropy naftowej OPEC wydał wojnę cenową Rosji, co tylko pogłębi problemy zależnego od eksportu paliw kraju, objętego szerokimi pakietami międzynarodowych sankcji.

Wobec tych ograniczeń, naciskany przez przywódców na Kremlu aparat państwa rosyjskiego robi to, do czego przywykł od czasów sowieckich, jeśli nie carskich: kłamie, oszukuje i stosuje kreatywną księgowość.

Stare plany w służbie nowej wojny

Wielkiego wzmocnienia rosyjskiej armii, którym straszą nas moskiewscy lobbyści, trolle i wielbiciele Putina

Zagranica

jakoś nie widać na froncie. Ukraińcy podobno już ledwo dyszą i za chwilę zabraknie im amunicji, a jednak Rosjanom nie udaje się znacząco przesunąć linii frontu.

W 2023 roku, kosztem dziesiątek tysięcy zabitych, zyskali oni dziesiętne ułamki ukraińskiego terytorium. Powód może być tylko jeden: buńczuczne opowieści Moskwy o lawinowo rosnącej sile jej wojsk są kłamstwem.

Przywódcy na Kremlu prześcigają się w ogłaszaniu kolejnych, coraz ambitniejszych celów mobilizacyjnych. Prezydent Putin, sekretarz jego rady bezpieczeństwa, Nikołaj Patruszew, szef rosyjskiego MON, Siergiej Szojgu czy były premier i prezydent Dmitrij Miedwiediew niemal każdego miesiąca od wybuchu wojny obwieszczali światu, jak rośnie w siłę armia federacji.

W grudniu 2022 roku rosyjskie ministerstwo obrony ogłosiło plan zwiększenia do końca 2026 roku armii do 1,5 mln ludzi. Pod koniec zeszłego roku plany te zwerifikowano: do końca 2024 Rosja ma mieć pod bronią na froncie 745 tys. żołnierzy. Średnie tempo uzupełniania stanu osobowego armii wynosiło w pierwszej

Zagranica

połowie roku 2023 6 tysięcy ludzi tygodniowo, a w drugiej połowie roku wzrosło od 10 do 17 tysięcy, w zależności od tego, kto podawał te dane.

Kontrakty liczone po kilka razy

Wytworzyło to presję propagandową, obliczoną na skłonienie chwiejnych rządów zachodnich do podjęcia negocjacji z Moskwą, zanim blef Kremla wyjdzie na jaw. Okazuje się bowiem, że wiele z tych buńczucznych zapowiedzi, mających odstraszyć zachodnie demokracje od dalszego angażowania się po stronie Ukrainy to nic innego, jak realizacja starych planów z czasów pokoju, stworzonych jeszcze w 2017 roku.

Wybuch otwartej wojny z Ukrainą dał wojskowej biurokracji **PRETEKST DO SWOBODNEJ ŻONGLERKI STATYSTYKAMI** na potrzeby propagandy.

I tak np. za nowo zmobilizowanych żołnierzy uznano także tych, którzy służyli w armii przed inwazją na

Zagranica

Ukrainę i którym w związku z tzw. specjalną operacją wojskową odmówiono prawa do nieprzedłużania zawartych wcześniej kontraktów.

Jest też całkiem prawdopodobne, że większość z nich podpisała z wojskiem więcej niż jeden kontrakt, w zależności od tego, czy służyli w regularnej armii, w oddziałach gwardyjskich, czy też którejs z formacji najemniczych, które po buncie wagnerowców Jewgienija Prigożina zostały rozwiązane i wcielone do armii federacji.

Jest całkiem możliwe, że znaczna część, jeśli nie większość z 490 tysięcy nowych żołnierzy kontraktowych, którymi armia chwaliła się w grudniu 2023 roku, to dotychczasowi żołnierze, którym zmieniono po prostu umowy z armią.

Na froncie walczą martwe dusze

Ochotnicy oczywiście są, bo panująca w Rosji bieda ciągle czyni służbę na froncie ukraińskim atrakcyjną alternatywą dla alkoholizmu i bezrobocia gdzieś na dalekiej Syberii. Bałagan panujący w oficjalnych staty-

Zagranica

stykach, pokazuje jednak, że jest mało prawdopodobne, żeby w tym roku Rosja zdolna była uzupełnić znacząco straty w stosunku do stanu armii sprzed wybuchu wojny.

Rosyjski MON z jednej strony twierdzi, że na Ukrainie walczy obecnie około 244 tys. żołnierzy. Z drugiej jednak podaje, że około 650 tysięcy zmobilizowanych zdobyło już doświadczenie bojowe, z czego 458 tysięcy ma potwierdzony status weterana.

Te 650 tysięcy obejmuje całość sił zbrojnych federacji rosyjskiej, a więc nie tylko jednostki bojowe, ale także zaopatrzenie i obsługę baz wojskowych, lotnisk, żołnierzy Rosgwardii, oddziałów samozwańczych republik ludowych na Donbasie i policji. Z kolei co do 458 tysięcy weteranów nie ma pewności, czy rosyjskie MON nie uznaje za nich także poległych, rannych, inwalidów, zaginionych i wziętych do niewoli.

Wytrzymać blef i powiedzieć: sprawdzam

Widać więc wyraźnie, że Rosjanie umiejętnie ćwiczą swoją ulubioną konkurencję, jaką jest granie grubo po-

Zagranica

wyżej własnych możliwości. Jest to o tyle łatwe, że na zachodzie panuje tendencja do brania za dobrą monetę każdego komunikatu z Kremla.

Weryfikacji buńczucznych deklaracji Moskwy nie sprzyja dosyć powszechne przecenienie potencjału i możliwości Rosji, wzmacniane dodatkowo przez środowiska, żywotnie zainteresowane utrzymaniem reżimu Putina.

Warto jednak mieć świadomość, że jeśli Ukraińcy wchodzi w 2024 rok pełni niepewności, co do zaangażowania sojuszników we wsparcie dla ich walki z Rosją, to realna sytuacja po drugiej stronie linii frontu jest jeszcze gorsza.

Wystarczy utrzymać dotychczasową presję, żeby przekonać się o skali blefu ze strony Kremla. 

**Gen. Waldemar Skrzypczak**

Trzeba szybko reagować na zagrożenia

Putin jest w ofensywie przeciwko Ukrainie i NATO. Realizuje trzy, a może i więcej operacji jednocześnie. Nieustannie demoluje infrastrukturę naszego walczącego sąsiada, pozbawiając Ukraińców złudzeń na zwycięstwo.

Na polach bitew Rosjanie przejęli inicjatywę strategiczną i za cenę ogromnych strat powoli acz systematycznie wypierają wojska ukraińskie z ich pozycji obronnych.

Rosja swoją gospodarką przeszła całkowicie na system funkcjonowania na czas wojny, co pozwala Putinowi dysponować coraz większym potencjałem militarnym. Ale jego celem jest przede wszystkim Ukraina. Na ile sobie jednak będzie mógł pozwolić – zależy przede wszystkim od tego, czy Ukraina będzie miała kim i czym walczyć. Wsparcie materiałowe Zachodu i zdolności mobilizacyjno-szkoleniowe ukraińskiej armii będą decydujące. W tych obszarach przyszłość rysuje się raczej w ciemnych barwach.

Putin wspólnie z Łukaszenką prowadzą przeciwko NATO wojnę hybrydową. Od ponad dwóch lat szturmują nasze granice, angażując porównywalnie mniej sił i środków niż państwa NATO, które próbują się chronić za płotami i plecami tysięcy żołnierzy.

Putinowi to wystarczy, bo dostrzega ze strony Sojuszu brak recepty na hybrydowe ataki. Moim zdaniem,

istotna jest w tym bezradność polityczna, choć poprzez wspólne wysiłki można byłoby ukrócić transport imigrantów z krajów Bliskiego Wschodu między innymi poprzez Turcję, przecież członka NATO.

Dodatkowo, nie jest tajemnicą dla Moskwy, że na granicy stoją

*tysiące żołnierzy jednostek bojowych, którzy **ZAMIAST SZKOLIĆ SIĘ DO DZIAŁAŃ** zgodnie z ich wojennym przeznaczeniem, pilnują płotu.*

Obniżanie zdolności bojowej wojsk to z pewnością kolejny sukces rosyjskiej wojny hybrydowej.

NATO i Polska już dawno powinny sformować specjalne oddziały do wzmocnienia Straży Granicznej i tylko do misji ochrony granicy. W zasobach, chociażby krajowych, nie brak byłych żołnierzy czy funkcjonariuszy, którzy za godziwą opłatą podejmą się takiej misji. A wyszkolenie takich formacji nie jest ani skomplikowane ani kosztowne. Dlaczego w ten proces finan-

sowo nie miałoby włączyć się NATO? A może nawet formując podobne oddziały w innych krajach Sojuszu?

Od dwóch lat ani NATO ani UE nie mają pomysłu i strategii na przeciwdziałanie rosyjskiej wojnie hybrydowej. Jak widać, Putinowi to wystarcza, bo to on jest w hybrydowej ofensywie. Nie ma wielu zmartwień bo wie, że nie potrafimy zrobić nic, co mogłoby Kreml zboleć albo co najmniej wystraszyć, mimo że okazji Putin do tego daje wiele.

Jestem przekonany, że dostrzegając naszą zachowawczość, Moskwa będzie rozszerzać wachlarz swoich hybrydowych, zaskakujących nas pomysłów.

NATO i UE powinny przejść do ofensywy. Przede wszystkim ponownie skonsolidować się wokół Ukrainy, dotkliwie piętnując rozłamowców (Węgry i Słowację). To niemalże stan wojny, a Bruksela nie wiadomo czemu tak cierpliwie toleruje kolaborantów z tym, który nas atakuje. Taki stan szkodzi wsparciu Ukrainy, ale i uderza bezpośrednio w kraje NATO strzegące wschodniej granicy. Konsekwencje zapłaci Wschodnia Europa. Być może jest to czas na polską inicjatywę.

Putin widzi jeszcze jedno. Coś, co moim zdaniem budzić powinno największy niepokój.

Europejskie armie NATO są w rozsypce i niegotowe do konfrontacji nawet w obronie Przybałtyki.

WSZYSTKIE SĄ W TRAKCIE REORGANIZACJI, *przeformowań, dozbrajania, czyli w trakcie realizacji wieloletnich planów ich odbudowy.*

Analizując tempo ich rozwoju, niezależnie od wielkości dedykowanego tym procesom PKB, to jeszcze przed nimi daleka droga. Przecież tym procesom, obok zakupów nowego sprzętu, towarzyszyć powinna rekrutacja tysięcy ochotników, których wyszkolenie to co najmniej dwa lata, według standardów NATO. To wdrożenie zupełnie nowych systemów szkolenia rezerwistów-profesjonalistów. To w końcu efektywne systemy mobilizacji, nie tylko rezerw dla armii, ale i systemu państwa wobec zagrożenia wojną.

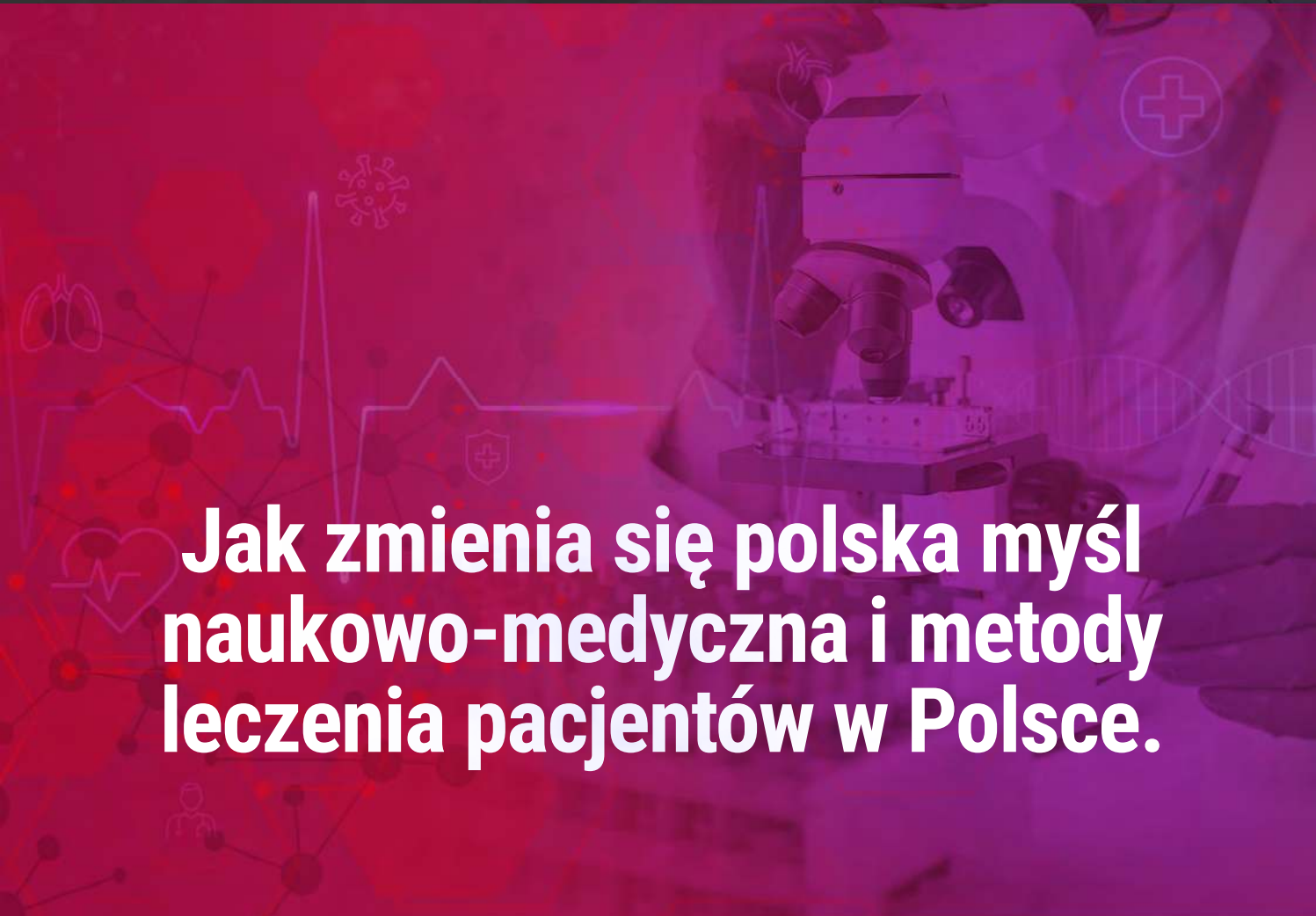
Warto dodać, że w Polsce nadal nie docenia się wagi ochrony ludności w czasie wojny. Są w kraju ministerstwa od dużo mniejszych spraw niż ochrona ludności. Politycy jak zwykle gdzieś problem „upchną” ku swojemu zadowoleniu. A przecież to Naród ma przetrwać kataklizm wojny. Brak jest tego w strategii bezpieczeństwa państwa, bo temat nie należy do łatwych.

Prezydent Wołodymyr Zełenski szturmuje w osamotnieniu sceny polityczne Europy i niestety niewiele z tego wynika. Głosy wsparcia dla Ukrainy słabną wraz z postępami armii rosyjskiej na froncie. To najgorszy z możliwych scenariusz dla walczących.

Nie wszystko jeszcze stracone. ale trzeba dostrzec zagrożenia i odpowiednio wcześniej zareagować. Okienko czasowe dla Europy powoli, wobec braku inicjatyw, się zamyka. To zły prognostyk dla nas. Jak długo jeszcze będziemy potrzeby bezpieczeństwa opierać o doraźne działania? 

POLSKA NAUKA DLA ROZWOJU MEDYCYNY I ZDROWIA POLAKÓW

Popularnonaukowy projekt popularyzujący i promujący
osiągnięcia naukowe polskiej medycyny i pracę naukowców.



**Jak zmienia się polska myśl
naukowo-medyczna i metody
leczenia pacjentów w Polsce.**

Projekt współfinansowany ze środków Ministerstwa Edukacji i Nauki
w ramach programu „Społeczna Odpowiedzialność Nauki”



Ministerstwo
Edukacji i Nauki



Społeczna
Odpowiedzialność
Nauki

Nauka dla rozwoju medycyny



2024: ROK POLSKIEJ NAUKI I ROZWOJU MEDYCYNY

Nauka dla rozwoju medycyny

„POLSKA NAUKA DLA ROZWOJU MEDYCYNY I ZDROWIA POLAKÓW” – TO NOWY CYKL WPROST, W KTÓRYM BĘDZIEMY PISAĆ O TYM, JAK POLSCY NAUKOWCY I LEKARZE ZMIENIAJĄ MEDYCYNĘ. Średnia długość życia w Polsce jest o kilka lat krótsza od mieszkańców Europy Zachodniej. Żeby to zmienić, konieczny jest zdrowszy styl życia, skuteczniejsza profilaktyka, ale też lepsza diagnostyka i nowoczesne leczenie. Korzystamy z osiągnięć naukowców z całego świata, ale też z osiągnięć polskich badaczy i lekarzy, którzy w laboratoriach, uniwersytetach i szpitalach opracowują coraz lepsze metody diagnostyki i leczenia.



Tekst: **Katarzyna Pinkosz**

Nauka dla rozwoju medycyny

Medycyna stale się zmienia, metody diagnostyki i leczenia wciąż się rozwijają. W tym postępie od lat brali i biorą udział polscy naukowcy i lekarze.

Wczoraj i dziś: wielkie postaci polskiej medycyny

Trudno wyobrazić sobie polską i światową medycynę bez takich postaci jak Rudolf Weigl (jako pierwszy na świecie wykorzystał wszy jako zwierzęta laboratoryjne i wytworzył skuteczną szczepionkę przeciwko tyfusowi plamistemu), Hilary Koprowski (twórca pierwszej doustnej szczepionki przeciw polio), Ludwik Hirszfeld (wybitny immunolog, odkrywca grup krwi i przyczyny konfliktu serologicznego), Kazimierz Funk (odkrywca witamin), Ludwik Rydygier (pomysłodawca wielu nowatorskich operacji, jako pierwszy na świecie wykonał resekcję żołądka z powodu owrzodzenia, usunął gruczolaka prostaty).

Nauka dla rozwoju medycyny

Polscy naukowcy i lekarze dziś również prowadzą prace nad genetycznymi przyczynami chorób onkologicznych, kardiologicznych, neurologicznych, angażują się w nowe odkrycia w diagnostyce i leczeniu.

*Nie ma wątpliwości, że wiele osób, które dziś pracują w laboratoriach, przeprowadzają operacje, szukają nowych metod diagnostyki i leczenia, **ZAPISZĄ SIĘ W PRZYSZŁOŚCI W HISTORII MEDYCYNY.***

To m.in. prof. Maria Siemionow (jako pierwsza na świecie wykonała całkowity przeszczep twarzy), prof. Henryk Skarżyński (nie tylko z leczy niedosłuch i całkowitą głuchotę, ale też jest pionierem telemedycyny, propaguje również wczesne wykrywanie wad słuchu, wzroku i mowy), prof. Wojciech Golusiński (wprowadza nowatorskie metody leczenia nowotworów głowy

Nauka dla rozwoju medycyny

i szyi), prof. Janusz Skalski (zasłynął m.in. uratowaniem dziecka w głębokiej hipotermii), prof. Piotr Ponikowski (prowadzi innowacyjne badania nad niewydolnością serca), prof. Aleksander Sieroń (jego odkrycia chronią pacjentów m.in. przed amputacjami nóg), prof. Jan Lubiński (odkrywca wielu genetycznych mechanizmów powstawania nowotworów), czy zespół prof. Włodzimierza Jarmundowicza i prof. Pawła Tabakowa, który wykonał pierwszą na świecie operację mającą na celu „naprawienie” uszkodzonego rdzenia kręgowego.

Propagowanie wiedzy i lepsze zdrowie

W cyklu „Polska nauka dla rozwoju medycyny i zdrowia Polaków” będziemy pokazywać ludzi, którzy swoją pracą zmieniają medycynę, rozmawiać z nimi, pokazywać w reportażach, publikować wideo-podkasty. Mają pasję odkrywania wiedzy, zmieniania medycyny, ale przede wszystkim ratowania zdrowia pacjentów. Liczymy, że dzięki naszym publikacjom wiele osób zain-

Nauka dla rozwoju medycyny

interesuje się nauką i medycyną. Chcemy też pokazać, że wielkie odkrycia rodzą się nie tylko w Stanach Zjednoczonych i krajach Europy Zachodniej, ale też w polskich laboratoriach, na uniwersytetach, politechnikach w szpitalnych salach. Nie tylko w Warszawie, Krakowie, Gdańsku, Poznaniu, Wrocławiu, ale też w Białymstoku, Lublinie, Rzeszowie.

„Każdego miesiąca podejmiemy inny temat. **BĘDZIEMY MÓWIĆ M.IN. O TYM, JAK ZMIENIAJĄ SIĘ METODY LECZENIA PACJENTÓW W POLSCE**, jak polskie badania naukowe zmieniają obraz medycyny.

Pokażemy polskich lekarzy, o których mówi świat, polskich fizyków i inżynierów przyczyniających się do postępów w medycynie. Napiszemy, jak w Polsce tworzy się leki (generyczne, innowacyjne; wyjaśnimy też, czym jest innowacja w medycynie). Poruszymy temat

Nauka dla rozwoju medycyny

robotyki w medycynie, roli sztucznej inteligencji i dużych zbiorów danych. Będziemy pisać o nowych technologiach, innowacyjnych urządzeniach, aplikacjach medycznych, e-medycynie, badaniach genetycznych i epigenetycznych, metabolomice i proteomice. Pokażemy najlepsze uniwersytety medyczne, przyrodnicze, politechniki, a także, w jaki sposób polska nauka wspiera pacjentów z chorobami onkologicznymi, kardiologicznymi, diabetologicznymi, neurologicznymi, okulistycznymi i innymi.

Każdemu z bloków tematycznych w podsumowaniu będą towarzyszyły quizy dla osób, które będą chciały sprawdzić swoją wiedzę na poruszone tematy. Co miesiąc będziemy w formie e-booków publikować zebrane artykuły, reportaże, quizy.

Nobel z medycyny dla Polaka?

Co roku z niecierpliwością i uwagą wszyscy śledzimy decyzje komitetu Noblowskiego, licząc na nagrodę Nobla dla Polaka, również na pierwszą nagrodę

Nauka dla rozwoju medycyny

w dziedzinie medycyny. Byli już w przeszłości polscy naukowcy i lekarze, którzy się o nią „otarli”. Najwięcej nominacji miał Rudolf Weigl (choć pochodził z austriackiej rodziny, to po śmierci ojca wychowywał się w rodzinie polskiej i zawsze przyznawał się do polskiego pochodzenia). Do medycznego Nobla nominowany był też prof. Ludwik Hirszfild. Kandydatami byli również prof. Hilary Koprowski, a także prof. Ryszard Gryglewski, który prowadził badania m.in. nad śródbłonkiem naczyń, ważne w kardiologii.

Liczymy na to, że pośród opisywanych przez nas osób znajdzie się przyszły laureat nagrody Nobla.

Zachęcamy też do kontaktu z nami: jeśli wiedzą Państwo o ważnych badaniach i pracach, prowadzonych przez polskich naukowców i lekarzy, prosimy o wiadomość na adres mailowy: **NAUKAIZDROWIE@WPROST.PL**

Razem zmieniamy polską naukę i medycynę! 

Nauka dla rozwoju medycyny

PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW
MINISTERSTWA EDUKACJI I NAUKI W RAMACH PROGRAMU
„SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI”



Ministerstwo
Edukacji i Nauki



Nauka dla rozwoju medycyny



POLSCY NAUKOWCY POWODEM DO DUMY

Fot. Shutterstock

Nauka dla rozwoju medycyny

*Materiał do odbudowy ubytków kostnych, mogący pełnić rolę nośnika leków na osteoporozę, białka pomocne w nowych terapiach genowych, nowe metody obrazowania glejaków: to **TYLKO NIEKTÓRE Z ODKRYĆ POLSKICH NAUKOWCÓW, KTÓRE MOGĄ ZMIENIĆ OBLICZE MEDYCYNY.***



Tekst: **Anna Rogala**

Badania polskich naukowców są doceniane nie tylko przez środowiska w Polsce, ale też zagranicą. Dają nadzieję pacjentom na zdrowie i dłuższe życie.

Przełom w leczeniu osteoporozy

Osteoporoza to choroba metaboliczna kości, polegająca na stopniowym zaniku masy kostnej, co może być przyczyną częstych złamań. Na zachorowanie narażone są

Nauka dla rozwoju medycyny

przede wszystkim osoby starsze, zwłaszcza kobiety w wieku okołomenopauzalnym. W Polsce na osteoporozę choruje około 2,1 mln osób, z czego 1,7 mln to kobiety.

Zespół naukowców z Wydziału Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie pod kierunkiem prof. dr hab. Marii Nowakowskiej opracował materiał pomocny w odbudowie niewielkich ubytków kostnych. Może on też pełnić rolę precyzyjnego nośnika leków na osteoporozę. Jak wyjaśnia w komunikacie Uniwersytetu Jagiellońskiego dr hab. Joanna Lewandowska-Łańcucka, współtwórczyni wynalazku,

komponenty materiału w postaci hydrożelu (m.in. kolagen, kwas hialuronowy, chitozan, hydroksyapatyt) **NAŚLADUJĄ NATURALNY SKŁAD TKANKI KOSTNEJ.**

Hydroksyapatyt, który w organizmach żywych stanowi główny, nieorganiczny budulec tkanki kostnej wpływający na jej wytrzymałość, pełni taką samą rolę w opra-

Nauka dla rozwoju medycyny

cowanym materiale. Minerał ten zagęszcza hydrożel, który przywiera do tkanki kostnej w miejscu ubytku i stanowi podłoże dla osteoblastów, odbudowujących kość.

Opracowany przez naukowców z UJ hydrożel ma dodatkową zaletę: może wiązać w sobie alendorian sodu (lek na osteporozę). Obecnie ten lek jest stosowany do-
ustnie. Ze względu na działania niepożądane nie można go podawać w dużych dawkach. Skład chemiczny hydrożelu umożliwia natomiast dostarczanie tego leku w okolicy chorych tkanek. Dzięki temu może być on aplikowany w większych dawkach, co zwiększy efektywność terapii.

Naukowcy z UJ testowali swój materiał na myszach. Wykazali, że hydrożel jest biokompatybilny w warunkach *in vivo*, nie wywołuje efektu toksycznego. Dowiedli również, że w miejscu jego podania zachodzi naturalna angiogeneza (proces tworzenia się naczyń włosowatych). To oznacza, że materiał może być wykorzystany jako baza dla odbudowujących się tkanek kostnych.

Nauka dla rozwoju medycyny

Krok milowy w leczeniu dziedzicznych chorób siatkówki

Dziedziczne dystrofie siatkówki to grupa chorób związana z nieprawidłową funkcją komórek siatkówki i zwyrodnieniem tkanek. Choroby siatkówki mogą powodować m.in. uszkodzenie pręcików, odpowiedzialnych za widzenie w nocy i widzenie obwodowe. Choroba dotyka około 2,5 mln osób na świecie. Chorują dzieci, ale przede wszystkim dorośli, już po 30. roku życia.

Międzynarodowy zespół specjalistów z Uniwersytetu w Helsinkach, Śląskiego Uniwersytetu Medycznego oraz Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego im. prof. K. Gibińskiego SUM w Katowicach podsumował projekt badawczy „ProteoRetina”. Celem tego badania było odkrycie nowych opcji terapeutycznych w leczeniu dziedzicznych chorób siatkówki.

Naukowcom udało się zidentyfikować dziewięć białek, które mogą być pomocne w nowych, skutecznych terapiach genowych.

Nauka dla rozwoju medycyny

Dostępne do tej pory terapie były ograniczone i kosztowne. Dr hab. n. med. Adrian Smędowski, profesor Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach, koordynator projektu „ProteoRetina”, podczas konferencji prasowej zapowiedział, że dzięki tym badaniom lekarze jednym lekiem będą mogli leczyć zwyrodnienie barwnikowe siatkówki bez względu na to, jaki gen jest uszkodzony u danego pacjenta. To niewątpliwy przełom, który zwiększy dostępność chorych do nowej terapii oraz zmniejszy potencjalne koszty leczenia. Lek jest jeszcze testowany na zwierzętach transgenicznym, które chorują na zwyrodnienie barwnikowe siatkówki. Proces tworzenia nowego leku może potrwać około 10 lat.

Nadzieja dla pacjentów z chorobą Parkinsona

Choroba Parkinsona to nieuleczalna choroba neurodegeneracyjna, która objawia się m.in. drżeniem kończyn, sztywnością mięśni i spowolnieniem ruchowym. Zachorowalność z jej powodu stale się zwiększa, szczególnie wśród osób starszych. Szacuje

Nauka dla rozwoju medycyny

się, że w Polsce na chorobę Parkinsona cierpi obecnie ok. 90 tys. osób.

Badania naukowców z Międzynarodowego Instytutu Biologii Molekularnej i Komórkowej w Warszawie mają na celu opracowanie nowej metody leczenia choroby Parkinsona. Prace prowadzą prof. Gracjan Michlewski, kierownik Laboratorium Oddziaływań RNA-Białko – Centrum Dioscuri oraz prof. Jacek Kuźnicki, kierownik Laboratorium Neurodegeneracji. W komunikacie instytutu prof. Michlewski tłumaczy, że

główną przyczyną choroby Parkinsona jest **ZANIK NEURONÓW W MÓZGU, SZCZEGÓLNIE NEURONÓW DOPAMINERGICZNYCH**, które odpowiadają za produkcję neuroprzekaźnika – dopaminy.

Ich utrata jest związana z gromadzeniem się białka, zwanego alfa-synukleiną. Badania prowadzone przez

Nauka dla rozwoju medycyny

zespół wykazały, że rolę w regulacji alfa-synukleiny ogrywają wybrane niekodujące RNA, jak również wewnętrzkomórkowe białka. – Celowanie w konkretne RNA i białka może obniżyć poziom alfa-synukleiny. Naszym celem jest lepsze poznanie i opracowanie metod modulacji tych mechanizmów, które wpływają na ekspresję alfa-synukleiny – wyjaśnia prof. Gracjan Michlewski.

Wyniki badań laboratoryjnych na ludzkich komórkach dopaminergicznych oraz na modelu choroby Parkinsona u nicieni *C. elegans* umożliwią zrozumienie procesów regulacyjnych związanych z tą chorobą i pomogą opracować innowacyjne terapie bazujące na kontrolowaniu ekspresji alfa-synukleiny.

Prof. Jacek Kuźnicki prowadzi natomiast badania na komórkach pobranych od pacjentów oraz na modelu choroby Parkinsona danio pręgowanego.

Mają one doprowadzić do identyfikacji genów, których zmiana aktywności odbywa się, gdy zahamowany jest zanik neuronów dopaminergicznych (komórek

Nauka dla rozwoju medycyny

nerwowych w mózgu wytwarzających dopaminę). – Te geny oraz kodowane przez nie białka mogą mieć wartość diagnostyczną przed pojawieniem się objawów choroby Parkinsona i stać się podstawą do opracowania nowych terapii – wyjaśnia prof. Kuźnicki.

Nowa metoda precyzyjnego diagnozowania glejaka

Co roku w Polsce rozpoznaje się ok. 3000 nowotworów ośrodkowego układu nerwowego. Glejaki stanowią ok. 70 proc. wszystkich nowotworów wewnątrzczaszkowych. Są one trudne do leczenia i operowania. Ze względu na ograniczone możliwości obrazowania mózgu za pomocą rezonansu magnetycznego (MRI) nie można jednak precyzyjnie określić wielkości guza.

Specjaliści z Centrum Onkologii i 10. Wojskowego Szpitala Klinicznego w Bydgoszczy oraz Collegium Medicum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i Politechniki Bydgoskiej są autorami nowej metody po-

Nauka dla rozwoju medycyny

legającej na wykorzystaniu zmodyfikowanego obrazowania pozytonowej tomografii komputerowej (PET). Prof. Maciej Harat z Politechniki Bydgoskiej wyjaśniał w komunikacie prasowym, że nowa metoda obrazowania potrafi wyznaczyć naciek glejaka poza obszarem uwidocznionym w rezonansie magnetycznym. Okazuje się, że nawet najbardziej radykalna resekcja guza z zastosowaniem obrazowania MRI w rzeczywistości pozostawiała znaczną część nowotworu, co skutkowało nawrotem choroby. Odkrycie naukowców wynika z ich głównego osiągnięcia, czyli

*weryfikacji innej techniki obrazowania mózgu: **BADANIA PET Z UŻYCIEM TYROZYN** znakowanej fluorem.*

Badania prof. Macieja Harata, przeprowadzone z prof. Bogdanem Małkowskim z CM UMK wykazały, że gdy badanie przeprowadzano od razu po podaniu znacz-

Nauka dla rozwoju medycyny

nika, obraz guza był inny: wychwyty tyrozyny był intensywny w najbardziej agresywnych komórkach nowotworu. Taki obraz glejaka różnił się od otrzymanego za pomocą MRI czy dotychczasowych metod obrazowania PET.

Przydatność nowej metody obrazowania glejaków potwierdziły biopsje mózgu przeprowadzone u pacjentów. – Zebrane dowody pozwolą nam lepiej zaplanować dalsze badania kliniczne i z nadzieją oczekiwać, że po wprowadzeniu do praktyki klinicznej wreszcie uzyskamy poprawę wyników leczenia tych jednych z najgorzej rokujących nowotworów – uważa prof. Maciej Harat.

Badania naukowców z Bydgoszczy mogą więc stanowić podstawę do zmiany standardów postępowania w leczeniu glejaków.

Prebiotyki na łuszczycę?

Łuszczyca plackowata to przewlekłe zapalenie skóry o podłożu immunologicznym. Objawia się łuszczeniem,

Nauka dla rozwoju medycyny

świadem i zaczerwienieniem skóry. Jest to choroba niezakaźna, występująca u około 2-3 proc. światowej populacji, niezależnie od płci i wieku. Naukowcy z Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności Polskiej Akademii Nauk (IRZiBŻ PAN) w Olsztynie sprawdzają, jak suplementacja prebiotykiem pochodzącym z cykori wpływa na poprawę zdrowia pacjentów z łuszczycą.

Dr hab. inż. Urszula Krupa-Kozak, prof. IRZiBŻ PAN w Olsztynie, w komunikacie instytutu wyraziła przypuszczenie, że

przywrócenie równowagi mikrobioty jelitowej i prawidłowego funkcjonowania bariery jelitowej u osób z łuszczycą może **ZŁAGODZIĆ OBJAWY STANU ZAPALNEGO I NASILENIE ZMIAN SKÓRNYCH.**

Mikrobiota jelitowa to zróżnicowany zespół mikroorganizmów bytujących w przewodzie pokar-

Nauka dla rozwoju medycyny

mowym człowieka. Pełni ona istotne funkcje m.in: umożliwia trawienie pokarmów, wspiera prawidłowe funkcjonowanie układu odpornościowego, chroni przed patogenami chorobotwórczymi. Zaburzenie równowagi mikrobioty jelitowej (dysbioza) może powodować zwiększenie przepuszczalności bariery jelitowej i przyczynić się do rozwoju stanu zapalnego. Patogeneza łuszczycy nie jest jeszcze dokładnie poznana. Według dr hab. inż. Urszuli Krupy-Kozak najnowsze badania naukowe wskazują, że wzmożona odpowiedź immunologiczna odpowiedzialna za ogólnoustrojowy stan zapalny obserwowany w łuszczycy może być konsekwencją dysbiozy jelitowej.

Naukowcy sprawdzą prebiotyk pochodzący z cykori: β -fruktany typu inuliny, który naturalnie występuje również w cebuli, czosnku, bananach. Dotychczasowe badania naukowe wykazały, że ten prebiotyk korzystnie zmienia skład i aktywność drobnoustrojów jelitowych oraz łagodzi stan zapalny jelit. Jeśli się okaże, że

Nauka dla rozwoju medycyny

suplementacja diety β -fruktanami typu inuliny pochodzącymi z cykorii przynosi wymierne korzyści zdrowotne osobom z łuszczycą, wyniki badań naukowców z Olsztyna będą mogły przyczynić się do opracowania zaleceń dietetycznych dla pacjentów. 

PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW
MINISTERSTWA EDUKACJI I NAUKI W RAMACH PROGRAMU
„SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI”



Ministerstwo
Edukacji i Nauki



Nauka dla rozwoju medycyny



PROF. MAREK RĘKAS: INNOWACJE W OKULISTYCE

Fot. Materiały prasowe

Dynamiczny rozwój okulistyki jest szansą dla wielu pacjentów

Nauka dla rozwoju medycyny

*Staram propagować osiągnięcia polskich okulistów, pokazywać naszym lekarzom, że światową okulistykę można zmieniać także w Polsce, że my też to potrafimy. W okuliście mamy też wiele osiągnięć organizacyjnych, którymi możemy się chwalić. **W CIĄGU ROKU BYLIBYŚMY W STANIE STWORZYĆ SYSTEM LECZENIA, JAKIEGO NIE MA DZIŚ W EUROPIE** MÓWI PROF. MAREK RĘKAS, konsultant krajowy w dziedzinie okulistyki.*



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Osiągnięcia polskiej okulistyki należą do czołówki europejskiej i światowej - zarówno jeśli chodzi o organizację leczenia m.in. zaćmy, AMD, DME, jak o nowe techniki operacyjne. Niektóre techniki operacyjne zostały „wymyślane” i wprowadzone właśnie w Polsce, a opisane w renomowanych pismach światowych. To

Nauka dla rozwoju medycyny

między innymi operacje zaprojektowane i wykonane po raz pierwszy przez Pana.

O innowacjach mówimy jako o wdrożeniu nowej metody, procesu, zmian organizacyjnych, a także o ulepszeniu dotychczasowych metod. Jeśli chodzi o metody chirurgiczne, to udało mi się wprowadzić kilka nowych

Prof. dr hab. n. med. Marek Rękas

jest kierownikiem Kliniki Okulistyki Wojskowego Instytutu Medycznego-PIB, zastępcą dyrektora ds. naukowych WIM-PIB, konsultantem krajowym w dziedzinie okulistyki, jednym z założycieli Stowarzyszenia Chirurgów Okulistów Polskich. Zajmuje się przede wszystkim chirurgią jaskry, zaćmy, rogówki, chirurgią rekonstrukcyjną przedniego odcinka oka. Jest pionierem na świecie technik z zakresu chirurgii małoinwazyjnej jaskry. Jako pierwszy w Polsce przeprowadził kanaloplastykę. Spopularyzował stosowanie wewnątrzgałkowych soczewek multifokalnych. Jest także propagatorem trwałej korekcji wzroku za pomocą doszczepienia soczewki fakijnej. W Klinice Okulistyki WIM był inicjatorem powstania banku tkanek oka, wprowadził przeszczepy rogówki do codziennej praktyki Kliniki. Od niedawna w Klinice funkcjonuje też ośrodek leczenia nowotworów wewnątrzgałkowych.

Nauka dla rozwoju medycyny

rozwiązań. Zacznę od leczenia jaskry. W leczeniu operacyjnym jest wiele technik, jednak problemem były powikłania. Jednym z najpoważniejszych jest pooperacyjna jaskra złośliwa, która powoduje bardzo wysokie ryzyko utraty widzenia. Istotę choroby stanowi nieprawidłowy przepływ cieczy wodnistej w kierunku ciała szklistego.

Wraz z panią dr Karoliną Krix zastosowaliśmy nowe rozwiązanie, polegające na wykonaniu częściowej wiotrektomii tylnej i umożliwieniu przepływu między komorą przednią a tylną. Współpracowaliśmy później nad tymi rozwiązaniami m.in. z prof. Żarnowskim. Było wiele publikacji na ten temat. Dzięki zastosowaniu nowych technik operacyjnych, wykonywaniu komunikacji między przednią i tylną oka (początkowo za pomocą narzędzi chirurgicznych, a obecnie za pomocą lasera), jaskra złośliwa właściwie dziś się nie zdarza.

Kolejne innowacje rozwijaliśmy w zakresie kanalo-plastyki:

Nauka dla rozwoju medycyny

*to nowoczesna, operacyjna metoda leczenia jaskry, której **CELEM JEST ZMNIEJSZENIE CIŚNIENIA WEWNĄTRZ GAŁKI OCZNEJ**, a co za tym idzie: uratowanie nerwu wzrokowego przed dalszym uszkodzeniem i utratą wzroku.*

Celem operacji jest odtworzenie naturalnego odpływu cieczy wodnistej, a więc zmniejszenie ciśnienia w gałce ocznej. W przebiegu operacji zdarzały się jednak powikłania, jednym z najpoważniejszych było krwawienie nad błonę Descemeta. Zdarzało się, że wykonywaliśmy kanaloplastykę u młodego człowieka, który przedtem dobrze widział. Pojawiało się jednak krwawienie, przez co pacjent tracił widzenie. Wcześniej zalecano, żeby w takim przypadku czekać, aż krew sama się wchłonie.

Z rogówki jednak krew szybko się nie wchłania, poza tym mogło w tym miejscu dochodzić do gromadzenia się żelaza, co miało negatywne konsekwen-

Nauka dla rozwoju medycyny

cje dla widzenia. Zaczęliśmy stosować opracowaną i opisaną przeze mnie metodę operacyjną: przez nacięcie rogówki ewakuowaliśmy krew. Ta metoda została opisana w Journal of Cataract&Refractive Surgery. Zdjęcia z wykonanej przeze mnie operacji znalazły się nawet na okładce tego prestiżowego pisma. W chirurgii zaćmy zmodyfikowałem również metodę sklerektomii głębokiej i zaproponowałem nową metodę kanaloplastki, którą nazwałem minikanalplastyką.

Kolejne innowacje dotyczą pacjentów z megalocorneą: to rzadka patologia genetyczna oka, kiedy średnica rogówki jest większa niż 12 mm. U takiego pacjenta zarówno soczewka, jak rogówka i cały przedni odcinek oka są niestandardowe. Problem pojawia się, gdy pacjent ma np. zaćmę, a dodatkowo astygmatyzm, i konieczna jest operacja. W takim przypadku konieczna byłaby większa soczewka, ale takich nie ma. Wykorzystałem więc własną metodę operacyjną:

Nauka dla rozwoju medycyny

standardową **SOCZEWKĘ PRZYSZYŁEM DO SPECJALNYCH PIERŚCIENI**; a ponieważ pacjent miał jeszcze astygmatyzm, to trzeba było jeszcze w odpowiedni sposób „ustawić” soczewkę.

Nikt wcześniej takiej operacji nie wykonywał. Ta metoda została również opisana w Journal of Cataract & Refractive Surgery.

Zajmuje się Pan również chirurgią przedniego odcinka oka. Czy tu również udało się opracować nowe metody operacyjne?

Jeśli chodzi o chirurgię przedniego odcinka, to pracuję nad rekonstrukcjami, np. po uszkodzeniach jatrogennych czy pourazowych. Do standardów światowych weszła już metoda doktora Yamane: podwieszenia soczewki sztucznej w oku bezsoczewkowym (gdy pacjent nie ma soczewki własnej, np. utracił ją w wyniku urazu). Kilka razy tę metodę stosowałem, jednak jest ona dość trudna, wymagająca, a efekt nie zawsze jest taki, jak by się oczekiwało.

Nauka dla rozwoju medycyny

Metoda ta stała się dla mnie inspiracją w opracowaniu zaopatrzenia soczewki podwichniętej, co zdarza się w przebiegu niektórych chorób (np. w zespole Marfana) lub po urazowo. Zaproponowaliśmy, by podwichniętą soczewkę zawiesić na retraktorach, usunąć zaćmę, przytwierdzić podwichniętą torebkę soczewki do twardówki, a na koniec - by uniknąć szycia - przyżegać końcówki retraktorów. Wykonałem kilka takich operacji, przedstawiłem na Europejskim Zjeździe Chirurgów Zaćmy i Chirurgów Refrakcyjnych, gdzie została zauważona przez prof. Roberta Oshera. Opisaliśmy tę metodę w *Journal of Cataract & Refractive Surgery* i propaguję jej zastosowanie w Polsce, coraz więcej chirurgów stara się ją stosować.

Pracujemy też nad metodami podwieszeń. Czasem nie udaje się zaopatrzyć podwichnięcia soczewki takimi metodami, jak opisałem: wtedy kończy się operację usunięciem całej soczewki. Obecnie propagujemy metodę podwieszeń na niciach nylonowych. Staramy się poprawić tę metodę, również myśląc o skróceniu czasu operacji.

Nauka dla rozwoju medycyny

Gdy operujemy podwichniętą soczewkę, to planem minimum jest ją usunąć. Jeśli da się ją podwiesić metodą, którą opracowaliśmy, to jest to najlepsze rozwiązanie. Jeśli da się ją usunąć i nic nie zostanie wszczepione, to w drugim etapie trzeba zaopatrzyć bezsoczewkowość. Innowacja polega też na tym, że to jest proces.

*Nasza klinika propaguje **WIELOETAPOWE PODEJŚCIE DO ZAOPATRYWANIA URAZÓW OKA**, by nie leczyć ich jednym etapem, tylko w kilku, jeśli to konieczne.*

Rozłożenie w czasie naprawy urazu daje najlepsze rezultaty. To trudne operacje, nie każdy ośrodek jest w stanie je wykonać, dlatego organizacyjnie ważne jest, żeby udało się zlikwidować limity w wykonywaniu tego typu operacji.

Jeśli chodzi o innowacje produktowe, to braliśmy udział w wielu badaniach klinicznych, m.in. dotyczących implantów Xen w chirurgii jaskry, mikrostudentów Hydrus

Nauka dla rozwoju medycyny

(w Polsce nie są one jeszcze stosowane, jeśli jednak chodzi o to badania kliniczne, to pod względem liczby pacjentów biorących w nich udział, byłem drugi na świecie).

Czy ma Pan plany dotyczące wprowadzania kolejnych innowacji?

Staramy się opatentować wspólnie z Politechniką Warszawską specjalną soczewkę do gałki ocznej. Mieliśmy europejski grant, w ramach którego opracowaliśmy technologię wyprodukowania soczewki; wyniki opracowaliśmy w prestiżowych periodykach. Obecnie patentujemy najważniejszą część soczewki.

Na czym polega różnica między tą soczewką a tymi, które są dostępne?

To soczewka wieloogniskowa; obecnie wszystkie dostępne soczewki wieloogniskowe są oparte o symetrię obrotową. Wieloogniskowość polega na tym, że używamy optyki dyfrakcyjnej, by soczewkę „ponacinać” na przedniej powierzchni, by dawała większą głębię ostrości. Powoduje to jednak często efekty uboczne, takie jak efekt „halo” (pacjent widzi rozmyte pierścienie świetlne,

Nauka dla rozwoju medycyny

rozbłyśki wokół źródeł światła). Nasza soczewka jest oparta o optykę asymetryczną, dzięki czemu jej ogniskiem nie jest punkt, tylko odcinek, co powoduje, że

po jej wszczepieniu **PACJENT BĘDZIE DOBRZE WIDZIAŁ, ZARÓWNO Z DALEKA JAK DO BLIŻY**, będzie mógł czytać bez okularów i nie będzie miał efektów „halo”.

Nasza soczewka jest soczewką o optyce refrakcyjnej, nie daje objawów ubocznych „halo”. Chcemy ją opatentować. Mam jeszcze pomysły na inne innowacje, zobaczymy, co uda się zrealizować.

Innowacje chirurgiczne, które Pan wprowadza, wynikają z tego, z czym styka się Pan podczas operacji i z sytuacji konkretnych pacjentów?

Jestem chirurgiem, nie pracuję w laboratorium, dlatego moje pomysły rodzą się z obserwacji chirurgicznych, z potrzeb pacjentów. Od niedawna w Klinice Oku-

Nauka dla rozwoju medycyny

listyki WIM leczymy nowotwory oka. Jednak z usunięciem nowotworu mogą wiązać się powikłania: gdy np. wytniemy nowotwór z tęczówki, to pojawia się duży jej ubytek, co powoduje, że pacjent gorzej widzi, razi go też światło. Oczywiście, można próbować wszczepić sztuczną tęczówkę. Opracowaliśmy jednak metodę, którą chcemy dopiero opisać, by zrekonstruować tęczówkę.

Medycyna rozwija się z potrzeb pacjentów i obserwacji. Na pacjentach nie można eksperymentować, jednak chirurgia z natury rzeczy jest eksperymentem.

Innowacyjnych metod operacyjnych, które Pan zastosował, nie zatrzymuje Pan dla siebie, tylko stara się opisać i propagować?

Zawsze gdy opracowywałem innowację, to starałem się to opublikować. Nie ma sensu tworzyć innowacji „do szuflady”. Byłoby to nieetyczne, jeśli miałbym bardzo dobrą metodę i nie chciał jej udostępnić. Brałem kiedyś udział jako biegły w sprawie sądowej, gdy jeden z lekarzy podawał komórki macierzyste do

Nauka dla rozwoju medycyny

gałki ocznej, nie pokazywał jednak efektów tego typu zabiegów.

*Uważam, że jeśli stosujemy jakąś metodę, to **POWINNIŚMY POKAZYWAĆ JEJ WYNIKI, NIEZALEŻNIE, CZY SĄ ONE POZYTYWNE**, czy nie. Na tym polega nauka i rozwój medycyny.*

Warto propagować osiągnięcia polskiej okulistyki?

Od kiedy jestem konsultantem krajowym w dziedzinie okulistyki, staram się to robić. To nie są tylko moje osiągnięcia, ale też m.in. prof. Nawrockiego, prof. Wylegały, prof. Dobrowolskiego, prof. Rejdaka. Prof. Nawrocki opracował nową metodę leczenia otworów w plamce: to jedna z powszechnych chorób siatkówki, która doprowadza do utraty widzenia. Obecnie przyjęła się ona już na całym świecie (Profesor długo o to walczył), jest wręcz nazywana „polską metodą”. Staram się również ją promować; zapraszamy prof. Nawrockiego na zjazdy Sto-

Nauka dla rozwoju medycyny

warzyszenia Chirurgów Okulistów Polskich, by opowiadał o niej. W Klinice Okulistyki WIM w leczeniu otworów w plamce jest stosowana tylko ta metoda, choć w Polsce jeszcze nie wszyscy okuliści ją znają. Dziś nikt na świecie nie ma wątpliwości, że to najlepsza metoda operacji otworów w plamce. Trzeba jednak pokazywać naszym lekarzom, że światową okulistykę można zmieniać i tworzyć także w Polsce, my też to potrafimy.

Jak pomóc polskim innowacjom zaistnieć na arenie międzynarodowej?

Wiele tu trzeba zmienić, częściej pokazywać sukcesy naszych lekarzy. Jeśli chodzi o innowacyjną soczewkę, którą chcemy opatentować, to chciałbym, by było możliwe jej produkowanie w Polsce. Problemem jest jednak to, że proces do rejestracji tego typu produktów jest bardzo długi, a w Polsce nie ma firm, które mogłyby tym się zająć. Jest też wiele ograniczeń dotyczących praw własności intelektualnej, co jest własnością badacza, a co konkretnego instytutu. Trzeba to wszystko uprościć.

Lubi Pan operować?

Nauka dla rozwoju medycyny

Operuję niemal codziennie; chirurg, który nie lubi operować, nie byłby dobrym chirurgiem.

Najważniejsze jest to, żeby w odpowiednim momencie „wychwycić” te sytuacje, kiedy sposób wykonania operacji trzeba zmodyfikować.

Mówił Pan o operacjach doktora Yamane, a czy o któraś z operacji zostanie w przyszłości nazwana „operacją profesora Rękasa”?

Nie mam takiej potrzeby; zresztą odchodzi się już od nazywania technik operacji nazwiskami lekarzy. Również operacja otworów w płamce, opracowana przez prof. Nawrockiego, nie jest nazwana jego nazwiskiem. Oczywiście, będzie mi miło, jeśli np. operację rekonstrukcji na retraktorach ktoś powiąże ze mną. Czasem takie „wiązanie” operacji z nazwiskiem chirurga wynika z tego, że w niektórych krajach lekarze specjalizują się w wykonywaniu jednego typu operacji. Ja wykonuję je w bardzo szerokim zakresie.

Mówimy o chirurgii okulistycznej, jednak warto powiedzieć, że w okulistyce mamy też wiele osiągnięć or-

Nauka dla rozwoju medycyny

ganizacyjnych, którymi możemy się chwalić. W ciągu roku bylibyśmy w stanie stworzyć system leczenia, jakiego nie ma dziś w Europie.

Jakimi rozwiązaniami polska okulistyka już dziś może się pochwalić?

Mamy bardzo dobry system leczenia AMD i DME; porównywaliśmy go z innymi krajami Europy Środkowej. Ani te kraje, ani

nikt w Europie nie może pochwalić się
TAKIM SYSTEMEM ZAOPIEKOWANIA SIĘ
PACJENTAMI, A JEDNOCZEŚNIE DUŻĄ
DOSTĘPNOŚCIĄ LEKÓW, jak w Polsce.

W szpitalach sieciowych nie mamy limitów wykonywania operacji jaskry, witrektomii; idziemy w tym samym kierunku, co w zaćmie, by za 2-3 lata nie było kolejek do tych procedur. Cross-linking w leczeniu stożka rogówki jest już procedurą gwarantowaną, niedawno został zmodyfikowany program leczenia zapa-

Nauka dla rozwoju medycyny

lenia błony naczyniowej. Wiele krajów może się na nas wzorować. Musimy jeszcze wprowadzić mechanizmy projakościowe w DME i zapewnić odpowiednie finansowanie jakości. Nikt w Europie nie ma tak dobrze zorganizowanego systemu leczenia AMD i DME. Okulistyka nie jest tak spektakularna jak onkologia, jednak jeśli patrzymy na system ochrony zdrowia, to możemy wzorować się na okulistyce. 

PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW
MINISTERSTWA EDUKACJI I NAUKI W RAMACH PROGRAMU
„SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI”



Ministerstwo
Edukacji i Nauki



Polska nauka śladami Kopernika



NOWY CYKL POŚWIĘCONY BADANIOM POLSKICH NAUKOWCÓW

Fot. Domena publiczna

„Astronom Kopernik, czyli rozmowa z Bogiem” Jana Matejki

Polska nauka śladami Kopernika

W cyklu „Polska nauka śladami Kopernika”
ZAINSPIROWANI HISTORYCZNĄ POSTACIĄ
MIKOŁAJA KOPERNIKA PRZEZ KOLEJNYCH
DZIESIĘĆ MIESIĘCY BĘDZIEMY POKAZYWAĆ
RÓŻNE OBLICZA WSPÓŁCZESNEJ POLSKIEJ
NAUKI. *Opowiemy o działalności instytu-*
cji naukowych nawiązujących do nazwiska
astronoma, a także o badaniach polskich
naukowców w pokrewnych dziedzinach na-
uki do tych, w których działał Mikołaj Ko-
pernik.



Tekst: **Maciej Zaremba**

Ubiegły rok upłynął pod znakiem dwóch ważnych rocznic związanych z Mikołajem Kopernikiem – 550. rocznicy urodzin naukowca i 480. rocznicy jego śmierci. Rok ten był pełen wydarzeń, związanych z Kopernikiem, które zainspi-

Polska nauka śladami Kopernika

rowały nas do tego, żeby poprzez postać astronoma opowiedzieć o współczesnej polskiej nauce.

„Dlatego rozpoczynamy we „Wprost” cykl „**POLSKA NAUKA ŚLADAMI KOPERNIKA**”, **KTÓREGO CELEM JEST POPULARYZACJA POLSKIEJ NAUKI**, a dokładnie aktywności instytucji naukowych nawiązujących do Mikołaja Kopernika,

a także badań polskich naukowców, którzy prowadzą badania w pokrewnych dziedzinach nauki do tych, w których działał Mikołaj Kopernik. Przybliżymy też samą sylwetkę wielkiego astronoma.

„Polska nauka śladami Kopernika”. Artykuły, rozmowy i wideopodcasty

Projekt będzie trwał 10 miesięcy i będzie podzielony na dziesięć działów tematycznych. W każdym z nich opublikujemy kilka artykułów popularyzujących za-

Polska nauka śladami Kopernika

gadnienia związane z polską nauką, w tym wywiady z naukowcami i popularyzatorami nauki. Rozmowy z naukowcami i badaczami przedstawimy także w postaci comiesięcznych wideopodcastów z cyklu „Ludzie nauki”. Dodatkowo w każdym miesiącu będziemy publikować quizy dotyczące zagadnień w nim przedstawianych.

Zaczynamy już w styczniu. W tym miesiącu pod hasłem „Astronom, ekonomista, prawnik i wiele więcej. Kim był Mikołaj Kopernik?”

„Chcemy przybliżyć samą **POSTAĆ MIKOŁAJA KOPERNIKA, JEGO DZIEDZICTWO I BADANIA ORAZ ICH WPŁYW NA KSZTAŁT ŚWIATA I PÓŹNIEJSZĄ NAUKĘ.** Chcemy także przypomnieć inne pola działalności Mikołaja Kopernika, dotyczące ekonomii, prawa, medycyny, filozofii i teologii oraz matematyki.

Polska nauka śladami Kopernika

Kolejne dwa miesiące projektu chcemy poświęcić działalności instytucji naukowych i popularyzujących wiedzę noszących imię Mikołaja Kopernika. Luty poświęcimy działalności Akademii Kopernikańskiej, a marzec innym instytucjom, takim jak na przykład Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Centrum Nauki Kopernik w Warszawie, czy Centrum Astronomiczne im. Mikołaja Kopernika Polskiej Akademii Nauk.

Czwarty dział zatytułowany „Polski wkład w badania i podbój kosmosu” poświęcimy dawnej i współczesnej polskiej astronomii, czyli dziedzinie nauki, która przede wszystkim kojarzy się z działalnością Mikołaja Kopernika. Opiszemy także różne historyczne działania polskiej nauki w kosmosie.

„Następcy Kopernika”

Kolejne pięć działów, w których tytule występuje wspólne hasło „Następcy Kopernika”, chcemy poświę-

Polska nauka śladami Kopernika

cić badaniom konkretnych polskich naukowców, przede wszystkim współczesnych.

W każdym kolejnym z tych działów pochylimy się nad kolejnymi dziedzinami nauki **NAWIĄZUJĄCYMI DO BADAŃ PROWADZONYCH W PRZESZŁOŚCI PRZEZ MIKOŁAJA KOPERNIKA.**

Będą to astronomia i nauki matematyczno-przyrodnicze, nauki medyczne, nauki ekonomiczne i zarządzania, filozofia i teologia oraz nauki prawne.

Ostatni, dziesiąty dział chcemy poświęcić na zaprezentowanie indywidualnych naukowców lub zespołów naukowców, którzy nie ograniczają swojej działalności naukowej do jednej dziedziny, ale przeprowadzają swoje badania interdyscyplinarnie. Inspiracją dla tego działu ponownie jest postać Mikołaja Kopernika, który co prawda sam nie prowadził badań interdyscyplinarnych w dzisiejszym rozumieniu tego

Polska nauka śladami Kopernika

słowa, ale był prawdziwym polihistorem – w swoim życiu zawodowym i naukowym pełnił m.in. role zarówno astronoma, prawnika, matematyka, ekonomisty i lekarza.

Serdecznie zapraszamy do lektury naszych tekstów i śledzenia kolejnych materiałów z cyklu! 

PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW
MINISTERSTWA EDUKACJI I NAUKI W RAMACH PROGRAMU
„SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI”



Ministerstwo
Edukacji i Nauki



Polska nauka śladami Kopernika



MNIEJ ZNANA STRONA MIKOŁAJA KOPERNIKA

Fot. Shutterstock / Łukasz Janyst

Pomnik Mikołaja Kopernika w Toruniu

Polska nauka śladami Kopernika

– *Do przeprowadzenia reformy astronomii NIE WYSTARCZYŁY OBSERWACJE ZJAWISK NA NIEBIE ORAZ OBLICZENIA MATEMATYCZNE* – mówi „Wprost” o filozofii Mikołaja Kopernika prof. Marcin Karas z UJ.



Tekst: **Marek Sławiński**

Poglądy astronomiczne Mikołaja Kopernika stały się symbolem nowożytnej rewolucji naukowej. Uczony nie kojarzy się jednak wprost z filozofią, a dorobek w tej materii jest mniej znany. Zagłębiając się jednak w jego dzieła, zauważymy, że był on nie tylko astronomem, ale w nie mniejszym stopniu filozofem i to z filozofii czerpał natchnienie.

Przez włoskiego filozofa renesansowego Marsilia Ficina Kopernik zapoznał się z filozofią Platona i pitago-

Polska nauka śladami Kopernika

rejczyków, natomiast przez pisma Cyserona i Plutarcha dowiedział się o pitagorejczyku Hiketasie, o Heraklidesie i Ekfantosie, którzy przed wiekami wypowiedzieli się za ruchem Ziemi.

Jak powstała teoria heliocentryczna Mikołaja Kopernika?

– Warto zauważyć, że do przeprowadzenia reformy astronomii nie wystarczyły obserwacje zjawisk na niebie oraz obliczenia matematyczne, ale potrzebna była odpowiednia fizyka (zmodyfikowany arystotelizm) oraz metafizyka: ogólne reguły porządku, panującego w kosmosie, a te dwie dziedziny należały do filozofii uprawianej przez Kopernika jako podstawy refleksji metodologicznej i pracy naukowej – mówi „Wprost” prof. Marcin Karas z Instytutu Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W efekcie powstała teoria heliocentryczna Kopernika, wedle której to wokół Słońca obracały się planety, w tym również Ziemia. Jak wyjaśnia ekspert,

Polska nauka śladami Kopernika

jej istota polegała w uproszczeniu na **PRZENIESIENIU SZYBKIEGO RUCHU NAJWYŻSZEJ, ÓSMEJ SFERY NIEBA** (gwiazd stałych) na ruch dobowy Ziemi, rocznego ruchu Słońca po ekliptyce wśród gwiazd Zodiaku na ruch Ziemi dookoła Słońca,

a następnie: powolny ruch precesyjny punktów równonocnych na ekliptyce (zjawisko długookresowe) na ruch osi ziemskiej, zaś ruch planet, np. coroczne pętle zataczane na niebie na tle gwiazd przez trzy planety (Marsa, Jowisza i Saturna) także na ruch roczny Ziemi dookoła Słońca. Dorobek Kopernika jest więc podsumowaniem dawnej kosmologii i początkiem tej nowej, trwającej aż do naszej epoki.

Co czytał Mikołaj Kopernik? Te prace go inspirowały

Sposób, w jaki do tego doszedł, nie jest prosty i jednoznaczny, jednak w zrozumieniu, chociażby jego

Polska nauka śladami Kopernika

założeń pomóc może Władysław Tatarkiewicz, który

„w *„Historii filozofii”* wyjaśnia, że odkrycie nie nastąpiło na podstawie obserwacji, lecz **DZIĘKI ZNALEZIENIU SPRZECZNOŚCI W SYSTEMIE PTOLEMEUSZA.**

To ona stała się punktem wyjścia w rozumowaniach, które z kolei doprowadziły do nowej astronomii.

„Toteż dzieło swe, w liście dedykacyjnym do papieża Pawła III, poddawał pod sąd »filozofów«. Ale też wzajem jego teoria astronomiczna przeobraziła pogląd na budowę wszechświata, na stanowisko w nim Ziemi i człowieka, i przez to osiągnęła ogromne filozoficzne znaczenie” – pisze Tatarkiewicz.

Co w takim razie go inspirowało? Które dzieła przyczyniły się do sformułowania teorii?

Polska nauka śladami Kopernika

– Istota odkrycia Kopernika polega na analizie greckich pism starożytnych w przekładach, omówieniach i komentarzach średniowiecznych na język łaciński, dalej na porównaniu zawartej w nich kosmologii z dalszymi dziejami nauki, zaplanowanie obserwacji, sprawdzenie starych teorii w praktyce zjawisk zachodzących na niebie, a następnie zaproponowanie i sprawdzenie (filozoficzne i astronomiczne) modelu, który wyjaśni więcej i lepiej, niż dotychczasowa nauka – tłumaczy prof. Karas.

Prof. Marcin Karas: Dopiero filozofia pozwala przetłumaczyć język świecących ciał

Aby w pełni zrozumieć założenia uczonego i ich źródło, niezbędna jest znajomość filozofii starożytnej, scholastycznej i renesansowej. Ekspert zwraca uwagę, że sama astronomia to tylko model matematyczny, a obserwacje to opis położzeń na niebie świecących punktów zwanych gwiazdami i planetami – dopiero filozo-

Polska nauka śladami Kopernika

fia pozwala przetłumaczyć język świecących ciał na język teorii racjonalnej.

– Podobnie jest dziś w ekonomii: fakty to tylko dane ekonomiczne, setki liczb, dopiero teoria pozwala pokazać jakiś porządek, cel, kierunek w tych wszystkich wskaźnikach, danych, procentach i przewidywaniach. Teorie ekonomiczne mają w istocie składnik filozoficzny: ogólne prawa – dodaje.

*Jednak nie tylko starożytne pisma
i wpatrywanie się w niebo, ale też **PRZE-
BYWANIE W GRONIE NAUKOWYM DAŁO
ASUMPT TO DALSZYCH BADAŃ.***

Niebagatelny wpływ miał okres studiów na Akademii Krakowskiej – najstarszym uniwersytecie w Polsce.

– Studia krakowskie miały zasadnicze znaczenie dla dzieła Kopernika, ponieważ tutaj poznał stan badań w nauce, dowiedział się o postulacie reformy kalendarza i odnowy astronomii, postulowanych przez krakow-

Polska nauka śladami Kopernika

skich uczonych, zaczął także budować swoją wersję arystotelizmu, w oparciu o bogate debaty krakowskich filozofów. To wszystko stanowi postawę jego późniejszego dzieła, zaplanowanego na wiele lat – mówi „Wprost” ekspert.

Mikołaj Kopernik był filozofem. „Obserwacja nieba nie wystarczy”

Jego pobyt we Włoszech i studium platonizmu miały drugorzędne znaczenie. Dla humanistów filozofia przyrody nie była priorytetem, a zwolennicy platonizmu nie byli w takim stopniu pochłonięci światem widzialnym, jak stronnicy arystotelizmu. Po powrocie na Warmię Kopernik poświęcił się budowie modeli matematycznego świata ciał niebieskich. Powstająca tam argumentacja filozoficzna miała na celu odparcie zarzutów i stworzenie miejsca dla heliocentrycznej wizji świata.

– Filozofia miała znacznie podstawowe, konstytutywne – dawała zasady, reguły metodologiczne, narzędzia do oceny powstających i gotowych teorii,

Polska nauka śladami Kopernika

„każdy astronom był filozofem, a **ŚWIAT WYJAŚNIAŁ NA PODSTAWIE FIZYKI, KTÓRA BYŁA WTEDY CZĘŚCIĄ FILOZOFII JAKO METAFIZYKA ŚWIATA FIZYCZNEGO**, czyli zbiór zasad, praw, reguł, twierdzeń o budulcu kosmosu – wyjaśnia prof. Karas.

Co Kościół myślał o twierdzeniach Kopernika?

Sam Kopernik we wspomnianej wcześniej dedykacji do papieża pisze, że myśl heliocentryczna może wydać się wielu ludziom niedorzeczna i ośmieszyć jej autora. A co na jej temat sądził Kościół? Początkowo dzieło uczonego, który był jednocześnie kanonikiem, duchownym niższej rangi, nikomu nie przeszkadzało. Aż do czasu, kiedy zostało rozpowszechnione. Kuria Rzymska stanowczo potępiła w 1616 roku dwa podstawowe twierdzenia, zawarte „De Revolutionibus orbium coelestium” („O obrotach ciał

Polska nauka śladami Kopernika

niebieskich”). Kościół otwarcie krytykował założenie, że „Słońce jest środkiem świata”, uznając je za heretyckie. Z kolei przekonaniu, że „Ziemia nie jest ani środkiem świata, ani nieruchoma, ale cała się obraca” zarzucano błędne założenia. Twierdzenia wykreślono oficjalnie z Indeksu Ksiąg Zakazanych dopiero w 1828 roku, niemal 300 lat po śmierci uczonego.

Głoszenie kontrowersyjnych w tamtych czasach teorii może pozostawać w pewnej opozycji do faktu zaangażowania Kopernika w życie Kościoła. Do dziś nie jest pewne, czy uczonego przyjął święcenia kapłańskie, a jeśli tak, to jakie. Nawet w liście Galileusza z 1615 r. nazywany był „księdzem”. Jednak pogląd ten podważył w 1868 roku niemiecki teolog i historyk Franz Hipler, czego jego zdaniem miały dowodzić stosunki panujące w XVI wieku w kapitule warmińskiej.

Nie ma wątpliwości jednak, że aktywnie uczestniczył w życiu tego środowiska.

Prof. Karas przekonuje, że inspiracja religijna odegrała dużą rolę w pracy Mikołaja Kopernika, ponieważ

Polska nauka śladami Kopernika

jego filozofia to zmodyfikowany arystotelizm chrześcijański otwarty na dalszy rozwój i na inspiracje neoplatonskie oraz pitagorejskie.

– Kopernik pisze o tym wielokrotnie w pierwszej księdze swego dzieła „O obrotach”. Jako kanonik kapituły warmińskiej poznał bardzo dobrze teksty biblijne, które, podobnie jak pisma greckich uczonych, mówiły o porządku panującym w świecie i o jednorodności kosmosu, która domaga się jednorodnej, zwartej, eleganckiej teorii, wolnej od podstawowych napięć, jakie panowały pomiędzy ujęciami Arystotelesa i Ptolemeusza. Dawne dwie wersje geocentryzmu Kopernik zastąpił jednym, twórczym heliocentryzmem – tłumaczy ekspert.

Mikołaj Kopernik

– mity, nieporozumienia i nieścisłości

Wokół Kopernika z czasem narosło wiele mitów, nieporozumień i nieścisłości dotyczących zarówno prac naukowych, jak i jego samego. Większość z nich była skrajna i dotyczyła narodowości (Polak czy Niemiec), wiary i za-

Polska nauka śladami Kopernika

angażowania w życie Kościoła (duchowny czy prekursor ateizmu), stopnia złożoności jego dzieł, czy wreszcie charakteru i osobowości (od dziwaka i samotnika do gorliwego uczestnika debat naukowych). Wszystko to sprowadza się do próby zamknięcia go w pewnych ramach, co stanowiłoby podstawę do oceny, w jakim stopniu Kopernik był uczonym średniowiecznym, a w jakim renesansowym.

– Właściwie każdy ważny szczegół z życia i dzieła Kopernika obrósł mitami. Biorą się one z faktu, że

*teoria Kopernika to **JEDNO Z NAJWIĘKSZYCH OSIĄGNIĘĆ W DZIEJACH LUDZKOŚCI, W HISTORII NAUKI,** a więc każdy chce ten ważny sukces po swojemu wyjaśnić, zaliczyć do swojej szkoły, do swojego nurtu, zwalczając tych, którzy robią to inaczej.*

Lekarstwem na błędy jest po pierwsze lektura pism źródłowych, a po drugie dobre poznanie kontekstu, oko-

Polska nauka śladami Kopernika

liczności, faktów z pierwszej ręki, a nie tylko opowieści różnych lepszych czy gorszych badaczy – radzi ekspert.

Kopernik nie obawiał się nowatorskiego podejścia

Kopernik korzystał głównie ze średniowiecznej literatury naukowej po łacinie, a w mniejszym stopniu z greckich, renesansowych wydań dzieł antycznych, które poznał później. Ale w jakim stopniu jego prace przyczyniły się z kolei do dalszych badań w tej dziedzinie?

– Dzieło Kopernika, zainspirowane filozofią starożytną i średniowieczną, pozostawiło trwałą spuściznę, model teoretyczny, również dla filozofii, który był dyskutowany, krytykowany, rozwijany i stanowił później ostatecznie trwałe punkty odniesienia dla dalszych pokoleń. Gdy okazało się, że model Kopernika zwyciężył, to znów nowe odkrycia zaowocowały nową fizyką, Newtona, która także miała składnik filozoficzny, dalej rozwijając naukę i poprawiając to, czego nie zrobił jeszcze Kopernik – twierdzi prof. Marcin Karas.

Polska nauka śladami Kopernika

Filozofia Kopernika będąc w znacznej części średniowieczna, a w mniejszym stopniu renesansowa, wywarła wpływ na nowożytną rewolucję naukową. Niewątpliwie mamy więc do czynienia z człowiekiem wszechstronnym, który w poszanowaniu dla dawnej kosmologii nie obawiał się nowatorskiego podejścia. Zdaniem eksperta, właśnie to nowatorstwo zadecydowało o znaczeniu i stopniowym sukcesie dzieła polskiego astronoma. Ale tradycja to nowatorstwo umożliwiła i utorowała drogę do nowej wizji świata. 

PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW
MINISTERSTWA EDUKACJI I NAUKI W RAMACH PROGRAMU
„SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI”



Ministerstwo
Edukacji i Nauki



Polska nauka śladami Kopernika

*Mikołaj
Kopernik.
Obraz
z kościoła
św. Janów
w Toruniu*

WIELE TALENTÓW KOPERNIKA. ASTRONOMIA „PO GODZINACH”

NON PAREM PAVLO GRATIÄ REQVIRO
VENIAM PETRI NEQ POSCO, SED QVAM
IN CRVCIS LIGNO DEDERAS LATRONI
SEDVLVS ORO

Polska nauka śladami Kopernika

Kopernik zyskał światową sławę jako człowiek, który zatrzymał Słońce, a ruszył Ziemię, czyli twórca teorii heliocentrycznej.

TYM ODKRYCIEM WYPRZEDZIŁ EPOKĘ, ALE JEDNOCZEŚNIE BYŁ JEJ UCIELEŚNIENIEM.

W swoich czasach Kopernik znany był jako lekarz i prawnik, a nawet ekonomista, tłumacz i kartograf.



Tekst: **Piotr Barejka**

Naukowa droga Mikołaja Kopernika rozpoczęła się, gdy jako osiemnastolatek opuścił rodzinny Toruń. Najpierw podjął czteroletnie studia na Akademii Krakowskiej, gdzie na wydziale artium uczył się gramatyki, poetyki i retoryki, filozofii, arytmetyki i perspektywy, geometrii i astronomii. Nie uzyskał jednak żadnego stopnia naukowego. Wszystko po to, aby studia kontynuować

Polska nauka śladami Kopernika

we Włoszech. Najpierw studiował prawo w Bolonii, później medycynę w Padwie, uzyskując jednocześnie doktorat z prawa kanonicznego na Uniwersytecie w Ferrarze.

Na Warmię przyjechał już jako wykształcony prawnik i lekarz. Choć w swoim księgozborze zgromadził najwięcej pozycji dotyczących astronomii, to jednak zajmował się nią tylko w wolnym czasie, którego nie mógł mieć wiele. Do jesieni 1510 roku Kopernik pracował jako nadworny lekarz biskupa Łukasza Wateznrodeg, swojego wuja.

*W tym czasie przełożył również z języka greckiego na łacinę ponad 80 listów bizantyńskiego pisarza Teofilakta Symokatty. Była to **JEDNA Z PIERWSZYCH DRUKOWANYCH PRAC KOPERNIKA**, która świadczyła o jego rozległych zainteresowaniach humanistycznych.*

Polska nauka śladami Kopernika

Następnie Kopernik rozpoczął swoją karierę urzędniczą. Pod koniec 1510 roku został powołany na urząd kancлера w kapitule warmińskiej, gdzie jako wizytator kontrolował gospodarstwa. Wtedy też na stałe przeniósł się do siedziby kapituły, czyli Fromborka. Sześć lat później został administratorem dóbr kapituły, co wiązało się z przeprowadzką do Olsztyna. Swoje główne dzieło – „De revolutionibus orbium coelestium” – zaczął pisać najprawdopodobniej w 1515 roku, zajmując się jednocześnie pracą urzędniczą i prowadząc praktykę lekarską.

Mikołaj Kopernik. Dla ówczesnych lekarz, a nie astronom

Jako lekarz Kopernik pracował przez kilkadziesiąt lat, a zgromadzone dokumenty pozwalają sądzić, że właśnie za wiedzę lekarską był przez siebie współczesnych najbardziej ceniony. Kopernik leczył nie tylko w diecezji warmińskiej. Wyjeżdżał również do chorych w Gdańsku czy Królewcu, nawiązywał kontakty z wybitnymi lekarzami swojej epoki. Leczył biskupa Maurycego Ferbera,

Polska nauka śladami Kopernika

pomógł biskupowi chełmińskiemu Tidemanowi Giesemu, zaś na prośbę księcia Albrechta Pruskiego leczył jego doradcę Jerzego Kunheima. Źródła wskazują, że lecząc Maurycego Febera, który cierpiał na zaburzenia układu trawienia, konsultował swoją diagnozę z nadwornym lekarzem króla Zygmunta I Starego.

„Najwyraźniej plan leczenia musiał być dobrze przemyślany, ponieważ biskup Ferber odzyskał pełnię sił, a długoletnie dolegliwości całkowicie ustąpiły” – pisał dr hab. Ryszard Witold Gryglewski z Katedry Historii Medycyny UJ CM.

„Nie znamy żadnego traktatu ani tekstu medycznego autorstwa Kopernika. **TRUDNO DZISIAJ STWIERDZIĆ, CZY NIGDY TAKIEGO NIE BYŁO, CZY TEŻ ZAGINAŁ GDZIEŚ** w zawierusze kolejnych stuleci.

Zachowały się notatki oraz recepty zapisane na marginesach i okładkach książek wchodzących w skład zbioru

Polska nauka śladami Kopernika

rów bibliotecznych polskiego astronoma, które dają nam pewne, choć prawdę powiedziawszy nikłe, wyobrażenie o sposobie ujmowania przez niego problemów wiążących się ze zdrowiem i chorobą” – zauważał.

Najprawdopodobniej Kopernik unikał popularnych w jego czasach środków, które dziś z medycyną nie kojarzą się ani trochę. Stosował zazwyczaj składniki zielarskie, zalecane przez Dioskurydesa czy Avicennę.

„Kopernik sięgał zarówno do starożytnych autorytetów medycznych, jak i do **WSPÓŁCZESNYCH MU PODRĘCZNIKÓW** tak z zakresu chorób wewnętrznych, jak i z chirurgii czy anatomii.

Szczególne miejsce w jego księgozbiorze zajmowały książki z zakresu medycyny praktycznej” – opisywał Janusz Małek w swoim opracowaniu „Mikołaj Kopernik jako prawnik i lekarz”. Historyk zauważał też, że po przybyciu Kopernika na Warmię w korespondencji zazwyczaj

Polska nauka śladami Kopernika

tytułowano go doktorem, choć zapewne mało kto zdawał sobie sprawę, że był doktorem prawa, a nie medycyny.

„Dla nas jest on przede wszystkim genialnym astronomem, a dla współczesnych był kanonikiem i lekarzem, o czym świadczą jego portrety z konwalią w ręku — symbolem sztuki lekarskiej. Zwłaszcza słynny jest portret strasburski” – przypominał Małłek.

Kopernik jako ekonomista

Jednak na tym praca i zainteresowania Kopernika się nie kończyły. Interesował się on również ekonomią. W 1522 roku wygłosił publicznie swój traktat o monecie.

„Głównym założeniem jego teorii była myśl, że **GORSZY PIENIĄDZ WYPIERA Z OBIEGU LEPSZY.** Teorię rozwinął w późniejszych latach angielski kupiec Thomas Gresham, stąd nazwa zasady: *prawo Kopernika-Greshama.*

Polska nauka śladami Kopernika

Pierwszy zarys swojej rozprawy „O ocenie pieniądza” Kopernik nakreślił już w 1517 roku, zaś dwa lata później opracował poszerzoną wersję „Traktatu o monetach”, który stanowił podstawę reformy monetarnej.

– Spostrzegł, że także w świecie ekonomii obowiązują prawa niezależne od woli człowieka. Kwestia psującej się monety, której z roku na rok pod wpływem kolejnych emisji w mennicy krzyżackiej ubywało cennego kruszcu, spędzała sen z powiek politykom – opisywał Jerzy Sikorski w jednym z wywiadów dla „Gazety Wyborczej”.

– Obserwując „psucie” pieniądza i wzrost cen, sam Kopernik także odczuwał praktyczne skutki zjawiska, gdy powoli spadała wartość czynszów płaconych przez chłopów na rzecz kapituły. „Spodlenie monety” uznawał za jedną z największych klęsk mogących spotkać państwo – zauważał historyk.

Polska nauka śladami Kopernika

*Kopernik w swojej rozprawie przedstawił **MECHANIZM, PRZYCZYNY I SKUTKI ZJAWISKA „PODLENIA” MONET**, kiedy to opłaca się przetapiać je na srebro i sprzedawać jako towar.*

Postulował również, aby wprowadzić jednolitą monetę na wszystkich ziemiach Korony Polskiej, zaś aby wyrównać wartość monety polskiej i pruskiej proponował wybijanie trzech szelągów pruskich, które stanowiłyby wartość jednego grosza polskiego. Jesienią 1523 roku zjazd stanów Prus Królewskich w Grudziądzu podjął uchwałę o zrównaniu pruskiej i koronnej monety w sposób, który proponował Kopernik. To jednak niejedyny wkład astronoma w ówczesną ekonomię.

Kilka lat później przygotował on „olsztyńską takse chlebową”, która regulowała ceny pieczywa, co pozwoliło ochronić ludność przed drożyną, a piekarzom zapewniła odpowiedni dochód.

Polska nauka śladami Kopernika

Kopernik jako prawnik, archiwista i kartograf

Najwyższy stopień naukowy Kopernik uzyskał w dziedzinie prawa, jednak specjaliści oceniają, że była to dziedzina, która pasjonowała go najmniej. „Wśród książek, które były własnością Kopernika, lub też, na których są ślady korzystania przez niego z lektury, nie ma ani jednego dzieła prawniczego” – zauważał Janusz Małek. „Studiował prawo, gdyż takie były zalecenia jego wuja biskupa warmińskiego Łukasza Watzenrode oraz kapituły warmińskiej. Do administrowania w biskupstwie uzyskanie wykształcenia prawniczego było ze wszech miar korzystne” – dodawał.

„Znajomość prawa przydała się Kopernikowi podczas sprawowania różnych funkcji administracyjnych w kapitule warmińskiej. Ujawnia się to szczególnie wyraźnie, gdy osadzał on w latach 1516-1519 i 1520-1521 chłopów na prawie chełmińskim w komornictwie olsztyńskim” – wyjaśniał historyk.

Jerzy Sikorski opowiadał również o mniej znanej dziedzinie, w której Kopernik miał swój wkład. Swoją dzia-

Polska nauka śladami Kopernika

łałość w Olsztynie miał bowiem zacząć od porządków, a konkretnie porządków w dokumentach, co pokazuje talent wybitnego astronoma jako... archiwisty. – Zabrał się za przewiezione na czas wojny do Olsztyna akta kapituły. Metodycznie ułożył setki dokumentów i to zupełnie inaczej niż robiono wcześniej. Sporządził inwentarz, który liczył ponad dziesięć stron i zachował się do dzisiaj – opowiadał Sikorski. – Wcześniejsze nie zadowalały Kopernika, bo miały nieprzejrzysty układ – według rodzaju akt, a nie ich treści.

*Kopernik wydzielił więc najpierw dokumenty dotyczące **POWSTAWANIA DIECEZJI, JEJ GRANIC I PRZYWILEJÓW** – opisywał. Inwentarz odkryto dopiero w 1972 roku w archiwum diecezji warmińskiej.*

Do tego dochodziły także zdolności kartograficzne Kopernika. On sam wiedzę geograficzną nazywał „sztuką”,

Polska nauka śladami Kopernika

którą wykorzystywał także do badań astronomicznych. Wyznaczył między innymi długość i szerokość geograficzną Fromborka, Torunia, Olsztyna czy Krakowa. Był nie tylko teoretykiem, choć nie zachowały się żadne egzemplarze tworzonych przez niego map. Zachowały się jednak źródła, w tym korespondencja, z której wynika, że Kopernik tworzył mapy wschodniego wybrzeża Bałtyku oraz ziem pruskich. – Zdolności kartograficzne Kopernik ujawnił we Fromborku. Tam na prośbę wuja, biskupa warmińskiego Łukasza Watzenrodego, opracowywał mapę Warmii i zachodnich granic Prus Królewskich. Była ona niezbędna dla rokowań politycznych z zakonem krzyżackim – zauważał Jerzy Sikorski.

Według Sikorskiego w 1519 roku Kopernik stworzył mapę południowo-zachodniej części Zalewu Wiślanego, zaś w 1516 roku opracował obejmującą ponad tysiąc miejscowości mapę Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jednocześnie rozwijał teorię miernictwa, co opisał w traktacie „O bokach i kątach trójkątów”. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Polska nauka śladami Kopernika

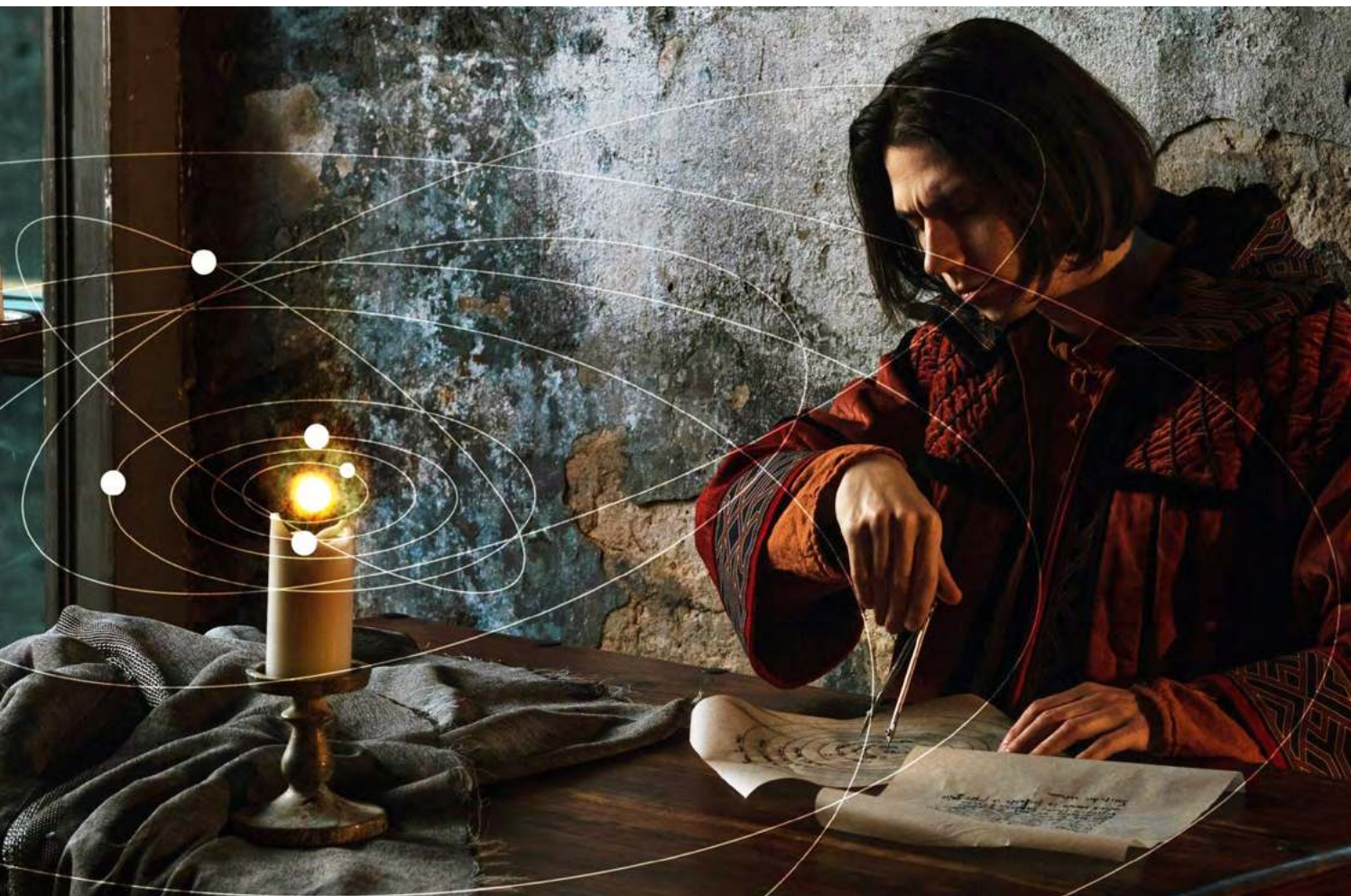
PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW
MINISTERSTWA EDUKACJI I NAUKI W RAMACH PROGRAMU
„SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI”



Ministerstwo
Edukacji i Nauki



Polska nauka śladami Kopernika



KIM BYŁ MIKOŁAJ KOPERNIK? ROZWIĄŻ QUIZ

Fot. Shutterstock

Współczesna inscenizacja Mikołaja Kopernika

Polska nauka śladami Kopernika

*Mikołaj Kopernik to jeden z najwybitniejszych, jeśli nie najwybitniejszy naukowiec w polskiej historii. Jego teoria heliocentryczna zmieniła świat i nie ma w tym zdaniu nawet cienia przesady. **W NASZYM QUIZIE SPRAWDZISZ SWOJĄ WIEDZĘ O MIKOŁAJU KOPERNIKU.** Nie powinien on sprawić nikomu większej trudności.*



Tekst: **Maciej Zaremba**

Astronom, ekonomista, prawnik i wiele więcej. Kim był Mikołaj Kopernik?” – to temat styczniowego odcinka cyklu „Polska nauka śladami Kopernika”, z którym ruszamy we „Wprost”. W tym miesiącu w naszych artykułach przedstawiamy Kopernika jako wybitnego uczonego i astronoma. Piszemy o jego wpływie na rozwój nauki i kultury, a także przypominamy inne pola

Polska nauka śladami Kopernika

jego działalności w ekonomii, prawie, medycynie, filozofii i matematyce.

Mikołaj Kopernik. Łatwy quiz z życia i działalności

Jednak jeszcze przed lekturą artykułów poświęconych wybitnemu astronomowi, które będą pojawiać się we „Wprost” przez cały styczeń, zapraszamy do rozwiązania łatwego quizu poświęconemu życiu, działalności i pamięci o Mikołaju Koperniku.

Poruszamy w nim różne aspekty życia i pracy tego wielkiego naukowca. Przygotujcie się na pytania dotyczące jego najważniejszych osiągnięć, a także wpływu, jaki jego prace wywarły na świat nauki. Niezależnie od tego, czy jesteś pasjonatem historii, miłośnikiem nauki, czy po prostu chcesz poszerzyć swoją wiedzę, ten quiz jest dla Ciebie! 

Polska nauka śladami Kopernika

ROZWIĄŻ QUIZ

PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW
MINISTERSTWA EDUKACJI I NAUKI W RAMACH PROGRAMU
„SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI”



**Ministerstwo
Edukacji i Nauki**



A close-up, low-angle portrait of a middle-aged man with a beard and glasses, looking upwards and to the left. He is wearing a suit jacket and a patterned tie. The lighting is dramatic, with strong highlights on his face and hair, and deep shadows on the left side of his face and the background. The background is blurred, showing hints of blue and white light.

PRAWDA NIE DO KOŃCA PRAWDZIWA

„Łabędzie”, **NOWA KSIĄŻKA JACKA DEHNELA, TO UTWÓR NIEZWYKŁY – NIBY TO REPORTAŻ SĄDOWY, ALE TEŻ SAGA RODZINNA I OPOWIEŚĆ HISTORYCZNA, I RELACJA Z PRACY NAD SAMA KSIĄŻKĄ.** *I przede wszystkim opowieść o świecie i o tym, że nic nie jest takie, jak się wydaje. Dehnel wpadł w labirynt prawd, półprawd i stworzył utwór nieprzewidywalny.*



Tekst: **Leszek Bugajski**

Jacek Dehnel to pisarz pracowity i wszechstronny. I popularny. Ma na swoim koncie dziesięć tomików poezji, około dwadzieścia książek prozatorskich (w tym i kryminały retro pisane pod pseudonimem), wiele przekładów i innych aktywności piarskich. Przez kilka lat współprowadził poświęcony

kulturze program telewizyjny, jest prezesem Stowarzyszenia Unia Literacka, a kilka miesięcy temu nawet wystartował w wyborach parlamentarnych – bezskutecznie. I to chyba jedna z niewielu, a może nawet jedyna porażka, jakiej doznał w życiu publicznym. Widać, że to człowiek zdolny, pełen energii, więc i doceniany, bo jest na

Labirynt

Jego nowa książka prawdopodobnie przysłoni wszystko, co dotąd napisał – prawdopodobnie, bo pewnie nie ulegną jej niektórzy z miłośników „Lali” czy „Matki Makryny”, albo nawet kryminałów, których Dehnel jest współautorem. Jest to jednak księga – moim zdaniem – bezkonkurencyjna nie tylko pod względem objętości (liczy blisko 1000 stronic), ale i rozmachu, z jakim pisarz „zagarnia” do niej zdarzenia i historie. Jest to też książka międzygatunkowa: ani powieść, ani reportaż, ani powieść historyczna, ani autobiografia, ani dziennik pisarza – w tej książce jest to wszystko sprytnie zmieszane i zmieszane. Co więcej, jest to utwór, który

żył w czasie pisania i wymknął się w pewnym momencie autorowi spod kontroli i narzucił mu taki, a nie inny swój kształt.

Brzmi to tajemniczo i pewnie oszałamiająco dla tych, którzy lubią opowieści regularnie snute od pierwszej stronicy do ostatniej. Tu

*mamy raczej do czynienia **Z BURZLIWĄ, PIENIĄCĄ SIĘ NAWAŁĄ ZDARZEŃ** wy-*
dobywanych z pamięci własnej autora,
z wysłuchanych relacji świadków zda-
rzeń, z dokumentów

żmudnie wertowanych przez długie miesiące czy wręcz lata (nad całością autor pracował bez mała cztery lata). W czym więc rzecz? Co to jest?

Pomijając krótki prolog, który ma przykuć uwagę czytelnika, całość zaczyna się zdaniem, jakie można odczytać zarówno jako ostrzeżenie i usprawiedliwienie autora: „Żeby opowiedzieć długie i zawiłe historie, trzeba zaczynać od wielu miejsc i z dużym wyprze-

dzeniem, niekiedy całe lata, dekady, a bywa, że i setki lat wcześniej”. Dehnel zapowiada rozległą, wielowątkową opowieść i taka rzeczywiście jest zawartość książki.

Najpierw zabiera się jednak za zwierzenia autobiograficzne, co nie jest czymś niezwykłym w dzisiejszej literaturze. Smakowicie opowiada o dziadkach, babciach, ciociach i wreszcie odkrywa, że jego dalekim powinowatym jest Witold Mętlewicz, bohater słynnego, bo mocno nagłośnionego przez władze PRL-u, procesu przemytników dzieł sztuki i antyków, a także handlarzy walutami i złotem.

Baśń o bogactwie

I już tu autor rusza w przeszłość – „prześwietla” rodzinę Mętlewiczów, która przed wojną dobrze sobie radziła w drobnym przemyśle, posiadała kamienice i współwłasność hotelu w centrum Warszawy oraz powoli wrastała w handel dziełami sztuki i antykami, który nabrał przyspieszenia w czasie okupacji wraz z eksterminacją Żydów. Żyli bogato, choć historia

mocno im dokuczała – kiedy jakoś próbowali po wojnie odtworzyć swoje przedsięwzięcia, zostały szybko znacjonalizowane przez nową władzę i wtedy bracia Mętlewiczowie zaczęli handlować na szeroką skalę, a wkrótce nabrali prawdziwego rozpędu, gdy okazało się, że mogą korzystać z pomocy brazylijskiego dyplomaty, który bez kontroli celnej przewoził towar na Zachód. Itd., itd. Krótko mówiąc fortuna rosła.

Oni i ich wspólnicy oraz konkurenci
ZYLI BOGATO W SZAREJ PRL-OWSKIEJ
RZECZYWISTOŚCI – *byli jakby osobną*
warstwą społeczną

zamkniętą w swojej bańce. Wille, samochody, dzieła sztuki, skrytki na złoto – takie i podobne akcesoria ich otaczały. Oczywiście wewnątrz tej grupy istniała i solidarność i także rozmaite tarcia. Jak wszędzie, zwłaszcza tam, gdzie życie biegnie poza granicą obowiązującego prawa. Dla Dehnela, jak pisze, „te opowieści o luk-

susach w latach powojennych brzmią jak baśnie o Aladynie w Sezamie”. Ale ta baśń się skończyła w latach 70, gdy władza zabrała się za cały proceder: nastąpiły aresztowania, śledztwo, wyroki, konfiskaty majątków. Koniec tej historii.

Dehnel opisuje to wszystko barwnie i ze szczegółami, zaznaczając jednak, że nie pisze o faktach, tylko relacjonuje opowieść o faktach. Czyli opiera się na pamięci rodziny, potomków bohaterów zdarzeń, a pamięć, jak wiadomo, ubarwia zdarzenia, przekłamuje zgodnie z potrzebą wyolbrzymiając jedne fakty, zacierając inne. Autor wszystko to uwzględnia, bo jego praca nad książką jest jej osobnym wątkiem, podobnie jak opowieść o serwisie.

Uwodzące łabędzie

Symbolem całej opowieści zrobił bowiem gigantyczny, XVIII-wieczny, miśnieński serwis z łabędziami, którego fragmenty raz po raz pojawiają się w niej. Był obiektem marzeń kolekcjonerów zabytkowych przedmiotów artystycznych i rozmaite należące do niego

elementy do dzisiaj wędrują po świecie. Jakaś ich ilość trafiała też w ręce Mętlewiczów. Symbol, bo porcelana jest krucha – jak rodzina i jak samo życie. Wymaga szczególnej ostrożności, a zdobiące go łabędzie to ptaki majestatyczne, wyróżniające się pod wieloma względami spośród stada innych. Po prostu: królewskie. To znak bogactwa, absurdalnego ponad wszelkie miary.

Serwis składał się z ponad dwóch tysięcy elementów i przeznaczony był dla setki biesiadników. Operacje Witolda Mętlewicza i jego towarzystwa podobnie –

*setki obrazów i wyrobów artystycznych
wywiezionych za granicę, **TONY ŻŁOTA**
SPRZEDANE „POTRZEBUJĄCYM” w tam-
tych trudnych czasach,*

gdy konta bankowe otwierało niewielu.

I o tym miała być snuta przez Dehnela opowieść, o bogatej przed wojną rodzinie, która przetrwała okupację (zresztą posiadając związki z ruchem oporu) i pró-

bowiała się odbudować na gruzach tego, co zostało z jej zasobności i ze świata, w którym żyła. A potem walczyła z PRL-owski porządkiem jak umiała, tworząc alternatywny świat, przeżywając wzlot i ostatecznie nieuchronny upadek. Tak miało być opisane w książce zatytułowanej „Łabędzie”.

Rewers

Ale coś sprowokowało Denehla do spojrzenia na wydarzenia z drugiej strony. Co? Tego wprost nie napisał. Może spisywanie opowieści o faktach wydało mu się zbyt proste i uznał, że te opowieści go uwodzą, że może trzeba spróbować spojrzeć na fakty, ale poprzez zachowane akta policyjne i sądowe. Tam musi być zapisana prawda, a w każdym razie tamten zapis musi być bliższy prawdy niż pamięć rodzinna. Może, ale nie do końca.

Przekopał się w IPN przez tysiące stronic dokumentów i ostatecznie zobaczył, że w nich prawda też podlega manipulacji: „to, co w pierwszym dokumencie jest plotką czy przypuszczeniem, w drugim jest danymi

godnymi zbadania, w trzecim – rzeczą sprawdzoną”. Choć nikt tak naprawdę niczego nie sprawdzał. A oskarżeni też w zeznaniach kombinowali, jak mogli, by się wybielić, zwalić winę na kogoś innego.

Tyle tylko, że zobaczył drugą stronę opowiedzianej mu historii w wersji glamour. Więc pisze: „jeśli pamięć rodzinna jest łąbodziem, pamięć instytutu jest ciemnym, głębokim bajorem”. I tak zatytułował drugi tom swojej książki.

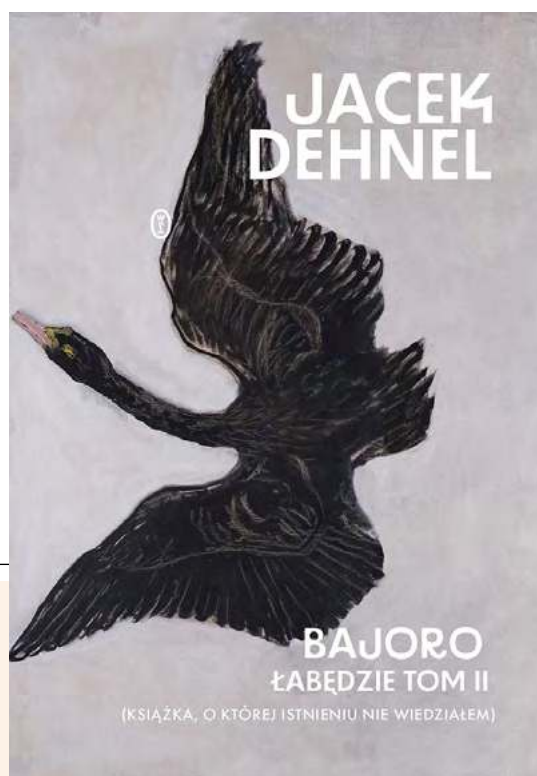
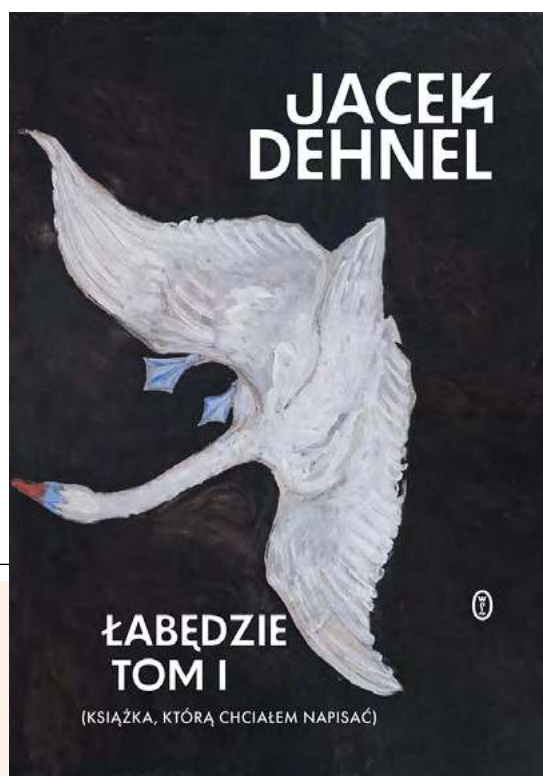
PRAWDA TONIE W BAJORZE, *a może wręcz bagnie kłamstw, zaniedbań, kombinacji, zresztą nie tylko oskarżonych, ale także państwowego aparatu,*

którego funkcjonariusze próbują coś urwać dla siebie z bogactwa, z jakim się zetknęli. Ciemna strona świata.

Może Dehnel się zawstydził tego, co zobaczył, bo jak inaczej wytłumaczyć to, że drugiego tomu nie wydał jako osobnej książki. „Skleił” tom pierwszy z drugim w blisko tysiąc stronicową cegłę. Od frontu czytamy: „Łąbódzie.

Tom I (Książka, którą chciałem napisać)”, od tyłu: „Bajoro. Łabędzie. Tom II (Książka, o której istnieniu nie wiedziałem)”. Znaczący zabieg, znaczące podtytuły – sygnalizują, że pisarz przeżył dysonans poznawczy. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone



Jacek Dehnel

„Łabędzie. Tom I”, „Bajoro. Łabędzie. Tom II”

Wydawnictwo Literackie

MIŚ W SARMACKIM KONTUSZU

Michał Sikorski jako ksiądz Jakub w serialu „1670”, obok Michał Balicki w roli jego brata Stanisława.

– *Być może jednak naszą najważniejszą cechą narodową jest poczucie humoru. Nic innego, tylko poczucie humoru* – **O FENOMENIE SERIALU „1670”, PRODUKCJI NETFLIKSA, KTÓRA SZTURMEM ZDOBYWA SERCA POLAKÓW MÓWI, WCIELAJĄCY SIĘ W POSTAĆ KSIĘDZA, SYNA SZLACHCICA Z ADAMCZYCHY, MICHAŁ SIKORSKI.** *Pytany, czy nigdy nie zważył w to, że Polacy potrafią się z siebie śmiać, odpowiada: – Nie zważyłem. I mam nadzieję, że właśnie rozpocznie się czas, kiedy z większym dystansem spojrzymy na swoją rzeczywistość. Bo naprawdę nie jest ważne, kto za sto lat będzie miał rację.*



Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

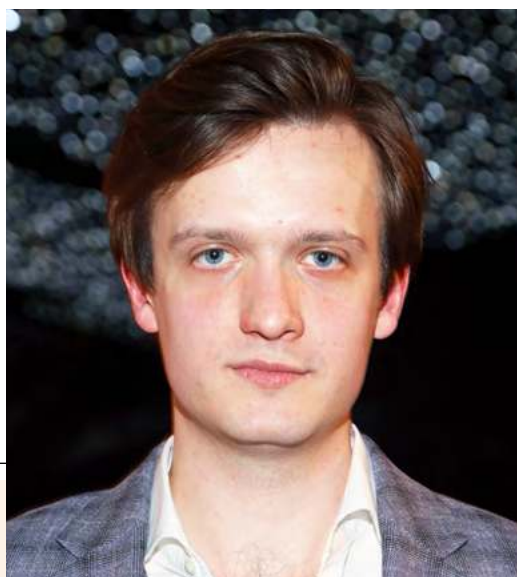
Biegają za panem z wodą święconą?

Nie. Ale wielu moich znajomych, u których goszczę, z satysfakcją mówi: „Przyjeliśmy księdza po kolędzie”.

Koperty też przygotowują?

Mam nadzieję, że w końcu dostanę jakiegoś blika.

Od razu weszliśmy w pewną konwencję i mam nadzieję, że będziemy do niej wracać, ale ja się zastanawiam, jaka była pierwsza myśl, gdy przeczytał pan scenariusz? Widział pan jakieś potencjalne zagrożenia? Czuł, że np. możemy nie być na taki serial gotowi?



Michał Sikorski

– absolwent Wydziału Aktorskiego Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie. Choć na swoim koncie ma kilka świetnych ról teatralnych i filmowych, m.in. w filmie „Sonata”, ostatnio jest o nim głośno za sprawą produkcji Netflixa pt. „1670”, w której wciela się w postać księdza Jakuba, syna sarmaty Jana Pawła z Adamczychy.

Bał się, jak zostanie odebrany jako ksiądz w dość mrocznym wydaniu?

Na ogół jest tak, że gdy aktor dostaje scenariusz, to po pierwsze wertuje go, szuka swojej postaci. Dopiero później ogarnia całość. Pamiętam, że dostałem scenariusz, gdy wylatywaliśmy do Korei pokazywać film „Sonata” na festiwalach. Nie mogłem spać w nocy i po prostu zacząłem czytać. Od pierwszej sceny.

Śmiałem się na głos. To była przyjemność. Więc jedyna obawa, która się wtedy pojawiła to... żeby tego nie spieprzyć.

I tak czytałem te sceny po wielokroć, i ani przez moment nie zawahałem się, czy w to wchodzić, czy nie. A wszystko, co działo się później wokół tej produkcji, utwierdzało mnie w przekonaniu, że robimy coś absolutnie wyjątkowego.

A co się działo?

Wszyscy twórcy byli bardzo zaangażowani, wszyscy wkładali w to całe serce i to było czuć. Czuło się wsparcie nie tylko ze strony reżysera, w każdym pionie pracowały osoby, którym ten serial dawał bardzo dużo radości.

Ale powiedział pan, że pojawiła się obawa, „żeby tylko tego nie spieprzyć”. To znaczy, żeby pan tego nie spieprzył czy cała ekipa?

Myślałem o sobie oczywiście, ale w takim całokształcie. Zastanawiałem się, czy jak to przeczytamy i zagramy, to będzie tak samo zabawne, jak ja to sobie wyobrażałem w głowie. Bo wiadomo, że w wyobraźni albo pod prysznicem gra się najlepsze sceny, a później na planie czy na deskach teatru nie do końca tak wychodzi.

*Ale próby uspokoiły mnie, bo **AKTORZY BYLI NAPRAWDĘ PERFEKCYJNIE DOBRANI**. To była absolutnie ogromna przyjemność.*

Już nawet samo słuchanie, jak czytaliśmy te role, te sceny, rozmawialiśmy o nich...

Zresztą one też w malutkim stopniu były modyfikowane właśnie po naszych rozmowach, w czasie których zastanawialiśmy się, że „może tu przełożyć akcent, a może tam”.

Potem, na planie, to była już naprawdę precyzyjna robota. Komedie wymaga rytmu, specyficznego tempa. Reżyserzy bardzo o to dbali.

To poczucie humoru trafia w pańskie poczucie humoru tak 1:1?

Myślę, że do mojej postaci, do postaci Jakuba, włożyłem bardzo dużo swojego poczucia humoru.

Sporo w nim mroku.

Gdyby grał to inny aktor, ta postać troszeczkę inaczej by wyglądała. Ja postawiłem na tą stronę demoniczną, ale też szukałem poczucia humoru, na które – w mojej opinii – tam była przestrzeń.

Zdaję sobie sprawę, że momentami to było dość „grube”, ale miałem absolutne zaufanie do reżyserów, wiedziałem, że jeżeli będzie „za dużo”, to mnie złapią i nie pozwolą spaść w przepaść. Praca w takim zaufaniu to przyjemność.

Zresztą bardzo cenię sobie poczucie humoru Macieja Buchwalda i Kordiana Kądzieli.

Ale czy musieli pana w jakimś momencie trochę powstrzymywać, próbować okiełznać, bo było



za „grubo”? Czy jednak nigdy nie przekroczył pan w swojej grze tej cienkiej czerwonej linii?

Myślę, że przynajmniej dwa razy niebezpiecznie zbliżyłem się do niej.

Moim zdaniem już samo wcielenie się w postać duchownego, który wyznaje, że „zdecydował się na pracę w międzynarodowej korporacji z silną pozycją na rynku, zostając księdzem i okazjonalnym egzorcystą” jest w stanie namieszać w polskim „piekielku”. To teraz wróćmy do pytania numer jeden. Spotkał się pan z jakimiś nieprzychylnymi komentarzami? Hejtem wymierzonym w pana personalnie?

Ale wydaje mi się, że w takiej formule trzeba było pójść grubo. I, że znów posłużę się tym określeniem, jak na moje wyczucie smaku, tej cienkiej czerwonej linii nie przekroczyliśmy. Jeśli jednak rozmawiamy o samym konstruowaniu postaci, to ja nie boję się stereotypów. To znaczy, nie lubię tak myśleć, czy moja postać jest stereotypowa i może nie powinna taka być.

Moje myśli nie orbitują wokół tego strachu, bo przecież ludzie często zachowują się w stereotypowy sposób. W ogóle w aktorstwie nie uznaję czegoś takiego jak „zagrywanie się”.

Czyli?

Że ktoś mówi „nie przesadzaj, bo to już jest zagrywanie się”. Wydaje mi się, że jak się ma w sobie taki luz, to „zagrywanie się” nie istnieje i można bardzo wiele ciekawych przestrzeni aktorsko odkrywać. Wiadomo, że

*moja postać jest skonstruowana **NA GRANICY POSTACI KSIĘDZA**. Natomiast dla mnie ta kwestia duchowa i kościelna, XVII-wieczna, była tylko tłem.*

Najważniejsze były zacytowane przez panią słowa dotyczące pracy w dużej korporacji z bardzo silną pozycją na rynku.

I to jest punkt do dyskusji o tym, że dziś jesteśmy więźniami może nie jednej, ale kilku ogromnych świa-

towych korporacji i to one dyktują nam, co mamy jeść, jak mamy myśleć i żyć.

Pana zdaniem ten serial może być remedium na wszystkie narodowe kompleksy, bolączki, nieprzepracowane traumy?

W pewnym sensie może, także dzięki temu, że jest osadzony historycznie.

A jakie to ma znaczenie?

Fakt, że to jest tło dla tej opowieści sprawia, że pozwala nam złapać dystans. Gdybyśmy opowiadali o tych rzeczach dosłownie, współcześnie, to znów ktoś by się obraził, bo przecież my mamy bardzo wyraźną tendencję do opowiadania się po którejś stronie.

Bardzo lubimy barykady i okopywanie się, a to tło historyczne trochę nas zwalnia z tego obowiązku. Łapiemy dystans, możemy stwierdzić, że to jest zabawne, że ktoś tak postępuje. To jest zabawne, że ktoś tak myśli. I może w tym jest jakaś nadzieja.

Dystans albo wszyscy umrzemy.



Dokładnie. Jeśli procent albo promil odbiorców pokusi się o refleksję, że to, o co my się tutaj dzisiaj spieramy albo o co walczymy, może nie jest aż takie ważne, jak nam się wydaje, może to jest na przykład z góry skazane na porażkę, to będzie sukces.

Bo ten serial traktuje trochę o kłótni, ale tak naprawdę najistotniejsze w nim jest to, że my się potrafimy z tych kłótni śmiać. I mimo tego, że serial ma wielkich fanów i przeciwników, to jednak bardzo wiele grup, widzę po swoich znajomych, połączył. Nagle ludzie, którzy dotąd nie znajdowali wspólnego języka, potrafią między sobą rozmawiać cytatami z tego serialu.

Bo w gruncie rzeczy

*to przede wszystkim jest komedia i była robiona z myślą o tym, **ŻEBY LUDZIOM DODAĆ TROCHĘ OTUCHY** i wsparcia, i trochę radości.*

I wydaje mi się, że spełniła swoją funkcję.

Bo?

Bo kiedy przychodzą do mnie te wszystkie informacje zwrotne, uświadamiam sobie, jak wiele osób się po prostu z tego cieszy, jak dużo osób to bawi, a to wszystko daje mi takie poczucie, że być może jednak naszą najważniejszą cechą narodową jest poczucie humoru. Nic innego, tylko poczucie humoru.

Nie zwątpił pan w to, że Polacy potrafią się z siebie śmiać?

Nie zwątpiłem. I mam nadzieję, że właśnie rozpocznie się teraz czas, kiedy zaczniemy się chętniej z siebie śmiać i z większym dystansem spojrzymy na swoją rzeczywistość. Bo naprawdę nie jest ważne, kto za sto lat będzie miał rację.

Pana ulubiony greps?

Może panią zdziwię, ale często słyszę „hop, hop, hop” z tym specyficznym tonem Bartka Topy.

Ale gdzie pan to słyszy?

Rodzice tak popędzają swoje dzieci na placu zabaw, starszy pan mówił tak do swojej żony wychodzącej

z metra... A drugie to: „Nikt nic nie dał na tacy. Wszystko musiałem sam odziedziczyć”.

Czytał pan, że „1670” to nowy „Miś”, nowy „Monty Python”?

Dla mnie najważniejsze jest to, że wszelkie porównania pojawiają się dopiero, gdy serial ujrzał światło dzienne. Bo często zdarza się, że już idąc na casting, gdy dostaje się scenę do zagrania, aktor nie wie, czy to sitcom, czy film psychologiczny, bo to nie jest za dobrze napisane. I gdy dopytuje, co to będzie, jedyne co może usłyszeć od reżysera castingu, to właśnie informację w stylu „taki trochę »Stranger Things«”, albo „trochę Monty Python”, ale później zwykle okazuje się, że w sumie nie wiadomo, czym to w ogóle jest.

A tu nikt się nie posługiwał innymi tytułami, inspiracjami. I fantastyczne jest to, że z czegoś autorskiego, bardzo przemyślanego od początku do końca, powstał serial, o którym dzisiaj się dyskutuje. A, że pojawiają się porównania – nie ma w tym nic złego.

Będzie drugi sezon? Ludzie na Facebooku skrzykują się, by błagać twórców o kontynuację.

*To wszystko wydaje się dość surrealistyczne, ale ja codziennie dostaję kilka portretów ojca Jakuba. **LUDZIE MASOWO PISZĄ, ROBIĄ FILMIKI** na TikToku...*

To będzie czy nie?

Tego nie wiemy. Czekamy na informacje. Pewnie nie skłamię, jeśli powiem, że marzeniem wszystkich twórców i twórczyń byłoby powrócić na plan i rozwijać historię. 

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska,*
Leszek Bugajski

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Marcin Makowski, Jakub Mielnik,*
Joanna Miziołek, Agnieszka Niestuchowska,
Eliza Olczyk, Katarzyna Pinkosz,

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik)*
Anna Abratańska

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*
Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,
tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,
należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/



CZY WIESZ, ŻE...

**ORLEN kupił
266 stacji w Austrii?**



www.OrlenDlaPolski.pl